

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NOWOTOMYSKI



NR 2

KWIECIEŃ - CZERWIEC

2007

PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

pod patronatem

NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 2/2007

Cena 8 zł

RADA PROGRAMOWA:

Lucyna Kończal-Gnap

Marzena Kortus

Maria Tyszkowska

Andrzej Wałęsa

Tomasz Wlekły

Bogumił Wojcieszak

Ewa Wojtanowska

REDAKCJA:

Lucyna Kończal-Gnap

Sylwia Kupiec

Izabela Putz

Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

ul. Witosza 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (061) 44 21 270

e-mail: info@bibiotekant.pl

Wydawca:

Oficyna Wydawnicza **Opalgraf**

64-330 Opalenica, ul. Łąkowa 3

tel. (061) 447 58 58

e-mail: opalgraf@tosa.pl

Prenumerata, kolportaż i reklama:

tel./fax (061) 447 58 58

e-mail: opalgraf@tosa.pl

Opracowanie graficzne, skład i druk

Opalgraf Opalenica

Na okładce:

Cebulica syberyjska – roślina wiosenna, rosnąca w lasach dębowych i bukowych, którą spotkać można w lasach powiatu nowotomyskiego.

Fot.: Anna Macherska

Spis treści

Z PRZESZŁOŚCI

Maria Tyszkowska, Jan Goliński - organista, dyrygent, nauczyciel 3

TU I TERAZ

Lucyna Kończal-Gnap, Akademia nad Szarką, czyli w kręgu spraw
naszej małej Ojczyzny 16

Lidia Gałęcka, W Nowym Tomyslu warto inwestować -
rozmowa z Krzysztofem Głodkiem, prezesem firmy Scanbech Poland 25

Beata Baran, Nowotomyski Big Band Festiwal - wydarzenie na skalę
przynajmniej ogólnopolską 33

Aleksandra Antoniewicz - Kaszczyńska, Świat czeka na nowotomyskie
talenty 38

Anna Kaczmarek, Bukowiec to moja mała Ojczyzna - w ćwierćwiecze
Wiejskiego Domu Kultury 42

NASZE ŚRODOWISKO

Zofia Pacholak - Laskowska, Warto na chwilę zatrzymać się i rozejrzeć
wokół 49

Edmund Żurek, Plany budowy zbiornika retencyjno - rekreacyjnego
„Bobrówka” 58

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, Więcej jest radości niż zmartwień... Życie codzienne
i niecodzienne ks. proboszcza Władysława Kasprzaka 67

ODCZYTANE NA NOWO...

Arno Kraft, Nowotomyskie dni targowe 79

WOKÓŁ NAS

Lidia Gałęcka, Zespół Pieśni i Tańca „Polanie” 83

Maria Tyszkowska, XVI Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej
Regionu Kozła i Powiatu Nowotomyskiego w Miedzichowie 90

Z TEKLI... Andrzeja Bobkiewicza

I tak już gada i śpiewa 25 lat 93

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal - Gnap, O Wiklinowy Laur (II) 101

Izabela Putz, Promocja „Przeglądu Nowotomyskiego” 107

KRONIKA WYDARZEŃ

Kwiecień - czerwiec 2007 109

Z PRZESZŁOŚCI...

Maria Tyszkowska

Jan Goliński - organista, dyrygent i nauczyciel

W lipcu b. r. mija 100. rocznica urodzin Jana Golińskiego. Dzięki życzliwości wielu osób, w szczególności dawnych chórzystów, wnuczki Ewy oraz materiałom zachowanym w archiwach szkół, możemy przybliżyć Czytelnikom wiele szczegółów z życia wieloletniego organisty, dyrygenta i nauczyciela, współorganizatora edukacji muzycznej, jednego z niewielu muzyków w pierwszych powojennych latach w Nowym Tomysłu.

Przechodząc placem Chopina w Nowym Tomysłu, jako kilkuletnie dziecko, lubiałam przystanąć przy starej, rozłożystej lipie, której gałęzie ocieniały w ciepłe dni otwarte okna auli licealnej, aby posłuchać śpiewu chóru szkolnego. Wiedziałam, że chór ten prowadzi *pan Organista*. Wtedy nie znałam Jego nazwiska, ale Organista – znaczyło bardzo wiele. Wówczas też, szczególnie na majowych nabożeństwach, niecierpliwie czekałam na zakończenie, aby móc zaśpiewać „Po górach, dolinach”, pieśń, którą jako jedyną wtedy śpiewało się na dwa głosy. Niezwykłości tej pieśni dodawał organista – pan Jan Goliński – wykonując piękny, figuracyjno – pasażowy akompaniament, jakiego nigdy potem nie słyszałam w niczym wykonaniu, chyba, że czasem w grze na organach zastąpił go syn Henryk.

Mijały lata i miałam wiele okazji, aby poznać bliżej pana Jana. Najpierw jako nauczyciela w szkole muzycznej w Zbąszyniu, do której uczęszczałam, później jako współpracownika w nowotomyskiej szkole muzycznej, także w czasie studiów – podczas długich dyskusji na temat dawnej muzyki kościelnej oraz częstych kontaktów w czasie mojej pracy z młodzieżowym zespołem wokalnie – instrumentalnym przy kościele, w którym Jan Goliński był organistą i dyrygentem chóru.

Jan Goliński urodził się 15 lipca 1907 r. w Konojadzie, niewielkiej wsi w powiecie grodziskim, dawniej kościańskim. Był najmłodszy spośród

ośmiorga rodzeństwa. Jego matka, Franciszka z domu Podeszwa, zajmowała się domem, ojciec Michał był robotnikiem rolnym w majątności Konojad. W wieku 7 lat rozpoczął edukację w Szkole Powszechnej w rodzinnej wiosce. Po jej ukończeniu, w czternastym roku życia, widząc zainteresowanie syna muzyką, a organami w szczególności, rodzice posłali go na prywatne lekcje muzyki do nauczyciela z pobliskiego Kościana, u którego przez 2 lata uczył się gry na skrzypcach. Od maja do końca października 1927 r. dwa razy w tygodniu pobierał lekcje muzyki u organisty i dyrygenta chórów przy kościele Serca Jezusa i św. Floriana w Poznaniu – Franciszka Olszewskiego. Nauka obejmowała: lekcje gry fortepianowej i organowej, zasady muzyki, harmonizację, solfegio, chorał gregoriański i towarzyszenie do pieśni.



Jan Goliński (1907-1992)

Od 1 listopada tegoż roku podjął pracę organisty i dyrygenta chóru w parafii rzymsko – katolickiej w rodzinnym Konojadzie. Udzielał też lekcji prywatnych. Pracując, nie zrezygnował z dalszej nauki. Dwukrotnie (2 -14 lipca 1928 r. oraz 3-22 lipca 1933 r.) uczestniczył w letnich kursach dokształcających dla organistów, zorganizowanych pod protektoratem władzy duchownej Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Kursy obejmowały przedmioty muzyczne – kościelne: historię muzyki kościelnej z uwzględnieniem historii muzyki ogólnej, chorał gregoriański (teorię i praktykę), grę partyturową, dyrygowanie, literaturę muzyki kościelnej, praktyczne ćwiczenia chórowe, formy muzyki, naukę harmonii, grę organową, towarzyszenie do chóru i pieśni kościelnej, literaturę muzyki organowej i budownictwo organów. Wykładowcami byli m. in.: ks. dr Wacław Gieburowski, Józef Pawlak, Stefan Bolesław Poradowski. Ponadto, przez niespełna rok, od września 1930 r. do maja 1931 r., pobierał prywatne lekcje śpiewu u profesor Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu – Marty Poeppinghausen, która w poświadczeniu odbytych lekcji napisała: *Pan Goliński robił dobre postępy, gdyż posiada ładny głos, jest muzyczny i bardzo gorliwy.*

Jana Golińskiego
Nowy Tomyśl ul. Wojska Polskiego 50

Nowy Tomyśl, dn. 16. lutego 1946.

Życiorys

Urodziłem się dnia 15 lipca 1907 r. w Konajedrze pow. Koscian z ojca Michała i matki Franciszki i domu Padeszwa. Po ukończeniu szkoły powszechnej oddałem rodzice mnie w naukę do zawodu organizatorskiego. O roku 1927 - 1934 r. spełniałem funkcję organizaty przy kościele parafjalnym w Konajedrze powiatu kosciańskiego. Od 1934 r. objąłem posadę organizaty i dyrygenta chóru w Obławym Tomyślu. Od sierpnia 1936 roku zmieniłem posadę i nadal pełniłem obowiązki organizaty i prowadzilem chór przy kościele parafjalnym w Wilegorniu pow. Szamotulski do wybuchu wojny t. j. 1. 9. 1939 r. Podczas okupacji niemieckiej spowodu wywiezienia księży i zamknięcia kościołów byłam zmuszony przez władze okupacyjne pracować fizycznie przy pracach ziemnych w Firmie Gust Lindt w Poznaniu aż do uwolnienia. W lutym 1945 roku sprowadziłem się na powrót do Nowego Tomyśla i pracowałem u tutajszym Urzędzie Towarzystwa Tracy. Od kwietnia 1945 r. otrzymałem tutajże parafja proboszcza M. O. Skarimskiego przez którego zostałem zorganizowany jako organizata i dyrygent chóru przy tutajszym kościele parafjalnym i sprawuję urząd ten do dnia dzisiejszego.

Jana Golińskiego

Życiorys Jana Golińskiego

W 1932 r. zdał najważniejszy egzamin – dla kandydatów organistowskich. Otrzymał *Świadectwo Zdatności* potwierdzające, że kandydat organistowski kształcony był w muzyce kościelnej, w zakresie: śpiewu kościelnego (śpiew gregoriański i śpiew ludowy), teorii muzyki (historia muzyki, harmonia, modulacja, dyrygowanie), w zakresie gry na organach (przegrywki z nut, improwizacja, towarzyszenie do śpiewu gregoriańskiego i ludowego, rejestrowanie), w zakresie liturgiki (znajomość ksiąg kościelnych, ceremonie kościelne, obowiązki kościelnego). Klauzula zamieszczona poniżej dawała prawo wykonywania zawodu organisty: *Na mocy wyszczególnionych wiadomości muzycznych i liturgicznych, kandydata uznaje się za uzdolnionego do objęcia posady organistowskiej przy kościele. Komisja egzaminacyjna: ks. dr W. Gieburowski – dyrygent chóru katedralnego w Poznaniu i J. Pawlak – organista Katedry Poznańskiej.*

Po siedmiu latach pracy w Konojadzie, Jan Goliński przyjął posadę organisty i dyrygenta chóru w Nowym Tomysłu. Tamtejszy proboszcz, ks. dr Aleksander Kubik, żegnając go, napisał: *Poświadczam, że p. J. Goliński, pracujący jako organista w Konojadzie...spełniał swoje obowiązki z największą gorliwością oraz nieprzeciętną inteligencją i taktem. Wszechstronna jego praca nad sobą i w towarzystwach zobowiązała mnie do szczerego polecenia jego na lepsze stanowisko w Nowym Tomysłu, mimo że osobiście żegnałem go z żalem, życząc mu pełni dalszego powodzenia w życiu. Podnoszę także z naciskiem – jego stałe dążenie, by swoje obywatelskie stanowisko także i w prywatnym życiu utrzymać w pełni umiarkowania i osobistej godności.*

Tutaj, w Nowym Tomysłu, w październiku 1935 r., Jan Goliński zawarł związek małżeński z nowotomyślanką Praksedą Koperską. Państwo Golińscy mieli dwóch synów – Henryka i Hieronima, który zmarł bardzo wcześnie. W sierpniu 1936 r. pan Jan, wraz z rodziną, przeniósł się do Wilczyny w powiecie szamotulskim i w tamtejszej parafii podjął pracę organisty oraz dyrygenta chóru. Tam też zastała go II wojna światowa. Pełnił swoją posługę do chwili zamknięcia kościoła przez Niemców w roku 1940. Później władze okupacyjne zmusiły go do ciężkich prac ziemnych przy budowie dróg w firmie budowlanej Kurt Zindt w Poznaniu. Po wyzwoleniu wraz z rodziną przyjechał do Nowego Tomysła. Początkowo zamieszkał przy ul. Wojska Polskiego 50 (obecnie Poznańskiej), następnie Armii Czerwonej 15 (aktualnie Piłsudskiego) i tam mieszkał do końca życia.

Początkowo, od 15 lutego do 31 sierpnia 1945 r., był zatrudniony w Biurze Pośrednictwa Pracy, ale przybyły niebawem proboszcz – ks. dr Kazimierz Skażyński – z dniem 1 maja powierzył Janowi Golińskiemu stanowisko organisty w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zaraz też Jan Goliński zajął się reaktywowaniem chóru, który był zdziesiątkowany wojenną zawieruchą. Bywało, że w uroczystościach kościelnych uczestniczył działający już wówczas zespół śpiewaczy towarzystwa „Chopin”.



Chór kościelny prowadzony przez Jana Golińskiego w parafii w Wilczynie - podczas wizytacji biskupiej w 1937 r.



Chór kościelny im. ks. Wacława Gieburowskiego (1948 r.)
 Od lewej siedzą: Prakseda Golińska, Bronisław Tomaszewski, Leokadia Rynkiewiczówna,
 Stanisław Skibiński, ks. Michał Kosicki, ks. Kazimierz Granops, Jan Goliński, Stefania Ciszewska,
 Roman Hildebrand, [...]

Legitymacja niniejsza ważna jest
do dnia pieczęć i podpis
..... dnia

Legitymacja niniejsza ważna jest
do dnia pieczęć i podpis
..... dnia

Legitymacja niniejsza ważna jest
do dnia pieczęć i podpis
..... dnia


Druk: 1411 - 5060 - zam. nr 313. 4. 40. K-45709

Związek Chórów Kościelnych
Archidiecezji Poznańskiej
Chór kościelny w Nowym Tomysku

Legitymacja
Nr 9

pieczęć
sekretyarz
L. Rynkiewiczówna
Nowym Tomysku
Stanisław Skibiński

Legitymacja członkowska nr 9 członka Chóru Kościelnego im. ks. dra Wacława Gieburowskiego wystawiona 8 września 1948 r. dla chórzysty Józefa Wleklego; podpisana w imieniu prezesa przez Stanisława Skibińskiego i sekretarza - Leokadię Rynkiewiczównę



Józef Wleklek
imie i nazwisko
urodz. dnia 13 grudnia 1930
w Nowym Tomysku
zamieszkały(a) w Nowym Tomysku

jest członkiem czynnym
chóru kościelnego im. ks. dra Wacława Gieburowskiego
Data wstąpienia

Legitymacja niniejsza ważna jest
im. ks. dra Wacława Gieburowskiego
do dnia 8 września 1948
w Nowym Tomysku pieczęć i podpis
L. Rynkiewiczówna dnia 8/IX/48 Skibiński

Dr. Gieburowskiego
w Nowym Tomysku
Wleklek
stanowczący podpis

Pierwsze występy chóru parafialnego miały miejsce, kiedy zespół liczył zaledwie 13 osób. Jednak chętnych śpiewaków wciąż przybywało. W połowie 1947 r., podczas uroczystości Bożego Ciała, chór śpiewał już w imponującym składzie – około 60 osób. Zespół rozwijał się prężnie, obsługiwał uroczystości kościoła parafialnego oraz okolicznych kościołów. Dość często miały miejsce wyjazdy m. in. rowerami, umajonymi wozami lub wymarsze piesze na koncerty i uroczystości kościelne do Jastrzębska Starego, Zębowa, Zbąszynia, Sątóp, później także do rodzinnej miejscowości Jana Golińskiego – na odpust do Konojadu. Zespół uczestniczył również w konkursach chórów kościelnych, m. in. krótko po wojnie – w Opalenicy i Poznaniu. W 1948 r. chór oficjalnie przyjął nazwę: „Chór Kościelny im. ks. dr. Wacława Gieburowskiego”. Jego prezesem został Franciszek Wachowiak, sekretarzem – Leokadia Rynkiewiczówna, opiekunem (przez chórzystów zwany patronem) – Stanisław Skibiński, dyrygentem – Jan Goliński.

Chór należał do Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Poznańskiej, posiadał pieczęć podłużną i pieczęć okrągłą ze znakiem liry, a chórzysci otrzymywali numerowane legitymacje członkowskie. Dalsze losy chóru były zmienne jak ówczesna rzeczywistość – jedni chórzysci przychodzili, inni odchodzili z różnych przyczyn, zmieniała się też liczebność zespołu. Starsi parafianie pamiętają pasterki, w których uczestniczył chór z utworzoną przez pana Jana specjalnie na tę okazję, liczną orkiestrą, składającą się z nowotomyskich muzyków. Było i tak, że chór na krótko zawieszał działalność, ale ostatecznie – dzięki ofiarnej pracy i zaangażowaniu Jana Golińskiego – przetrwał i działał do 1992 r., czyli do odejścia dyrygenta na wieczny spoczynek. Mimo podejmowanych prób utrzymania, chór nie wznowił działalności.

Jan Goliński okazał się aktywnym działaczem także w innej dziedzinie. Zaraz po wojnie znalazł się w grupie pierwszych profesorów organizujących Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne w Nowym Tomysłu – kierowane przez prof. Stanisława Musiała – które rozpoczęło działalność 11 września 1945 r. Jan Goliński pracował tam jako nauczyciel śpiewu i gry na skrzypcach, natomiast od 2 października tego roku prowadził lekcje muzyki na Państwowym Dwuletnim Kursie Przygotowawczym do Zawodu Nauczycielskiego. Od 1948 r. zatrudniony został jako dyrygent chóru w Liceum Ogólnokształcącym, później też w internacie szkoły. Z przerwami pracował tam do roku 1968.

Jesienią 1950 r., wraz z grupą entuzjastów, m. in. z Antonim Janiszewskim, współorganizował szkolnictwo muzyczne w Zbąszyniu. 1 listopada tego roku powołany został na stanowisko nauczyciela klasy akordeonu i śpiewu w tamtejszym Państwowym Ognisku Muzycznym. Po przekształceniu ogniska w Państwową Szkołę Muzyczną pracował tam jeszcze do 1971 r., prowadząc klasę akordeonu, różnego typu zespoły wokalne, chór i zespół akordeonowy.

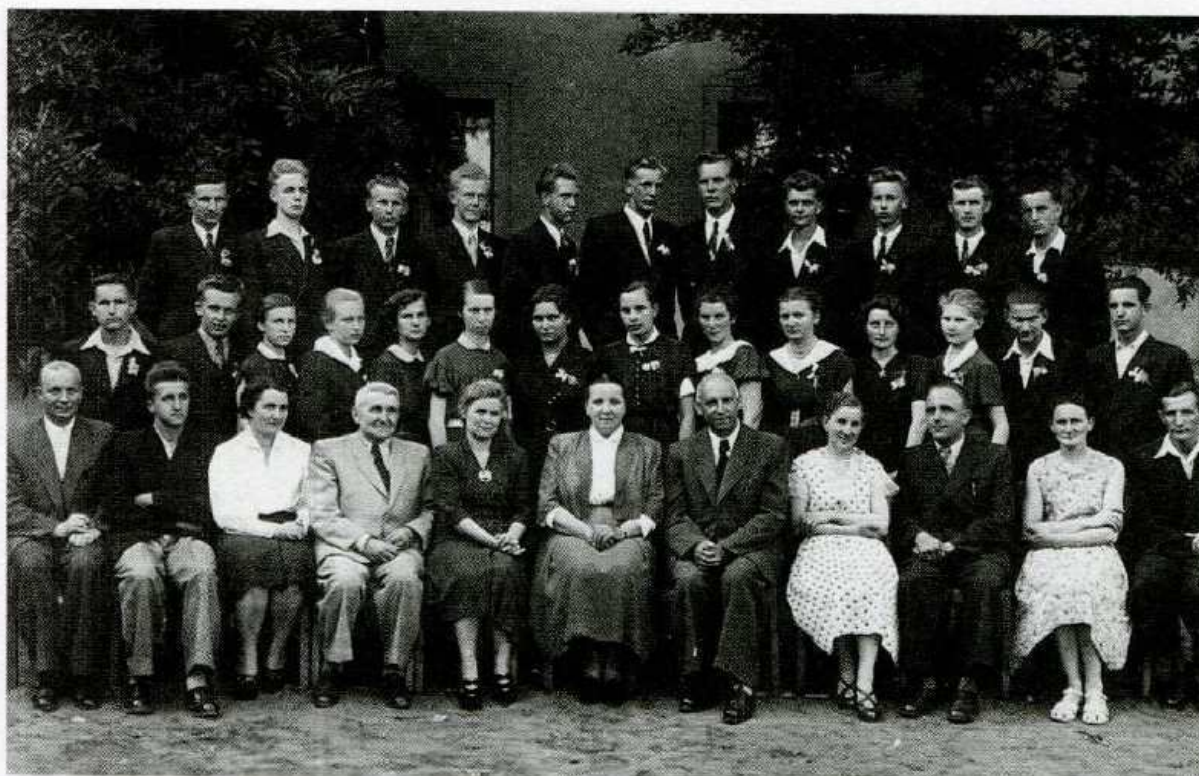
W tym czasie uzupełnił wykształcenie pedagogiczne, 20 grudnia 1955 r. zdał uproszczony egzamin na nauczyciela gry na akordeonie w szkołach muzycznych I stopnia. Otrzymany dyplom był równoznaczny z posiadaniem średniego wykształcenia pedagogicznego.



Pielgrzymka członków chóru kościelnego z ks. wikariuszem Ryszardem Jakielczykiem do Lichenia, Niepokalanowa i Warszawy (początek lat 80. XX wieku)



Wizytacja parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy przez ks. bpa Zdzisława Fortuniaka. Chórem kościelnym dyryguje Jan Goliński (1986 r.)



Grono profesorskie nowotomyskiego gimnazjum z maturzystami rocznika 1955. *Od lewej strony siedzą:* Jan Goliński, Lech Bondarowicz, Elżbieta Maryńczyk, Kazimierz Dorywalski, Zofia Nitsche, Anna Bondarowicz, Stanisław Musiał, Stefania Bernat, Kazimierz Kryś, Urszula Starosta, Tadeusz Weysenhoff; *w górnym rzędzie - piąty od lewej - Henryk, syn Jana Golińskiego*

Od 1 września 1979 r. do 31 sierpnia 1986 r. pracował jako nauczyciel klasy akordeonu w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Tomysłu.

Jan Goliński przez całe swoje życie zawodowe związany był z kościołem, muzyką i organami. Chętnie pomagał młodym muzykom, studentom, był skarbnicą wiedzy o muzyce kościelnej. Poproszony – nastroił pianino, fortepian, dokonał drobnych napraw różnych instrumentów muzycznych. Nie był zwolennikiem wprowadzania nowoczesnej muzyki do liturgii, choć wybranej, owszem. Kochał też pracę pedagogiczną, mimo że nieraz był narażony na szykany ze strony władz oświatowych. Przez 19 lat samodzielnie prowadził swoje gospodarstwo domowe, gdyż 21 kwietnia 1973 r. zmarła jego żona Prakседа. Na ogół nie korzystał z urlopów, natomiast w czerwcu 1963 r. przebywał na leczeniu sanatoryjnym w Kudowie Zdroju.

Całe Jego życie wypełnione było ofiarną pracą. Bez względu na porę dnia i roku, niemal do końca swego życia, przez prawie 65 lat, zasiadał przy organach, co jest z pewnością swoistym rekordem. Kiedy powoli tracił siły do intensywnej gry, przyuczał do tego instrumentu młodych adeptów, aby oni mogli kontynuować Jego dzieło.

Zmarł 18 marca 1992 r. jako ostatni z licznej rodziny. 23 marca został pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomysłu. Na nagrobku, przy Jego imieniu umieszczono lirę – znak rozpoznawczy chórzystów.

Kalendarium życia Jana Golińskiego

- 1907** 15 sierpnia; w Konojadzie urodził się Jan Goliński
- 1914 - 1921** lata nauki w Szkole Powszechnej
- 1921 - 1923** prywatna nauka gry na skrzypcach u nauczyciela w Kościanie
- 1927** - maj - październik; prywatna nauka gry na fortepianie i organach oraz przedmiotów ogólnomuzycznych u E. Olszewskiego w Poznaniu,
- 1 listopada; rozpoczęcie pracy organisty i dyrygenta chóru w Konojadzie
- 1928** 2 - 14 lipca; kurs dokształcający dla organistów
- 1930 - 1931** wrzesień - maj; prywatna nauka śpiewu u prof. M. Poeppinghausen w Poznaniu,
- 1932** uzyskanie *Świadectwa Zdatości* do zawodu organisty
- 1933** 3 - 22 lipca; kurs dokształcający dla organistów
- 1934 - 1936** praca organisty i dyrygenta chóru w Nowym Tomysłu
- 1935** ślub z Praksedą Koperską
- 1936 - 1940** praca organisty i dyrygenta chóru w Wilczynie
- 1940 - 1945** przymusowe prace w firmie budowlanej Kurt Zindt w Poznaniu
- 1945** - 15 lutego - 31 sierpnia; praca w Biurze Pośrednictwa Pracy w Nowym Tomysłu
- 1 maja; objęcie posady organisty i dyrygenta chóru w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu
- 1945 - 1947** prowadzenie lekcji śpiewu i skrzypiec w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym w Nowym Tomysłu
- 1945 - 1948** prowadzenie lekcji muzyki na Państwowym Dwuletnim Kursie Przygotowawczym do Zawodu Nauczycielskiego w Nowym Tomysłu
- 1948 - 1968** prowadzenie chóru w Liceum Ogólnokształcącym i internacie w Nowym Tomysłu (z przerwami)
- 1955** 20 grudnia; uzyskanie dyplomu średniego wykształcenia pedagogicznego
- 1950 - 1971** praca w Państwowym Ognisku Muzycznym i Państwowej Szkole Muzycznej w Zbąszyniu
- 1963** 14 - 30 czerwca; pobyt w sanatorium w Kudowie Zdroju
- 1973** 21 kwietnia; zmarła małżonka Jana Golińskiego - Prakседа
- 1979 - 1986** praca w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Tomysłu
- 1992** 18 marca; Jan Goliński zmarł w Nowym Tomysłu, pochowany 23 marca na cmentarzu parafialnym.

Organy – instrument tajemniczy

(na marginesie biografii Jana Golińskiego)

Organy to największy instrument o najbardziej skomplikowanej budowie. Powstał z połączenia starogreckiej fletni Pana i ludowego instrumentu ze skórzanym miechem, znanego w Polsce pod nazwą dudy lub kozioł.

Już w III w. p. n. e. aleksandryjski matematyk Ktesibios skonstruował organy hydrauliczne. Były one ulubionym instrumentem starożytnych Rzymian, używanym w czasie przedstawień cyrkowych i teatralnych. Około V w. n. e. powstały organy pneumatyczne. Zawód organmistrza wykształcił się w Europie we wczesnym średniowieczu. Od VIII - IX w. instrument ten znany był w Europie zachodniej. Początkowo kościół potępiał organy, by później uczynić je głównym instrumentem swej liturgii. Około XIV w. organy znajdowały się już w większości kościołów. Instrument ten ciągle udoskonalano, dawano mu piękny, bogaty prospekt (wygląd zewnętrzny). Wraz z rozwojem instrumentu rozwijała się muzyka organowa i technika gry na organach. Jej wielki rozkwit nastąpił w okresie baroku (XVII - XVIII w.).

Wielkimi wirtuozami w grze na organach byli m. in. Francesco Landini z Florencji (XIV w.), Dietrich Buxtehude i Jan Sebastian Bach (XVII - XVIII w.).

Pierwsze w Polsce organy zbudowano w 1342 r. w Toruniu. Inne cenne zabytki znajdują się w kościołach m. in. w Leżajsku, Kamieniu Pomorskim, Gdańsku-Oliwie.

W mniejszych kościołach, kaplicach, w salach i salonach, a także w czasie procesji, stosowane były mniejsze instrumenty o nazwie: pozytyw, portatyw, regał książkowy i fisharmonia.

Organy – to instrument dęty (aerofon), klawiszowy, będący zespołem wielu piszczałek. Każda z nich wydaje jeden dźwięk o określonej wysokości, barwie i natężeniu. Grupa piszczałek o tej samej barwie nazywa się głosem lub rejestrem. Źródłem dźwięku jest drgające powietrze.

Organy to skomplikowana budowla, ale w dużym uproszczeniu można wydzielić cztery główne jej części: mechanizm powietrzny, piszczałki, klawiatury, rejestry.

Mechanizm powietrzny – to przede wszystkim miechy – „płuca” organów. Dawniej poruszane były ręcznie lub za pomocą nóg pomocnika - kalikanta. Obecnie pompowanie powietrza odbywa się przeważnie przy pomocy silnika elektrycznego. Z miechów powietrze kanałami przedostaje się do wiatrownic, a stąd do odpowiednich piszczałek.

Piszczałki – w organach są zastosowane piszczałki wargowe i języczkowe.

Wargowe – posiadają nacięcie (wargę) jak np. we flecie prostym. Języczko-

we – posiadają metalowy języczek, który jest źródłem dźwięku pod wpływem powietrza.

Piszczalki wykonane są z cyny i ołowiu, a także z drewna. Różnią się długością i kształtem. Długość piszczałki decyduje o wysokości dźwięku. Może wynosić od kilku centymetrów do kilku metrów. Kształt określa barwę dźwięku. Ilość piszczałek jest bardzo różna, może dochodzić do kilku tysięcy. Od ilości piszczałek zależy wielkość instrumentu. Piszczalki grające znajdują się przeważnie wewnątrz, piszczałki widoczne na zewnątrz organów nazywane są **prospektem** i służą głównie do ozdoby, ale czasem są też grające.

Klawiatury – w organach może być ich kilka (czasem 5 – 6). Są klawiatury dla rąk (manualy) i nóg (pedał).

Rejestry – piszczałki o różnej wielkości, lecz o takiej samej barwie nazywamy głosem lub rejestrem i każdy ma swoją nazwę. Rejestry włącza się przy pomocy różnego kształtu przełączników znajdujących się przy stole gry. Głosy organów naśladują inne instrumenty, najczęściej smyczkowe, flety, obój, fagot, róg, puzon, tubę, a także inne. Poprzez łączenie rejestrów organista może cieniować barwę dźwięku i dynamikę. Niektóre posiadają tzw. *vox humana* – czyli głos ludzki. Klawiatury i rejestry tworzą **stół gry**, zwany także **kontuarem**.

Organy mają bardzo dużo możliwości dźwiękowych. Każdy instrument ma inny wygląd, inną ilość piszczałek, rejestrów, stół gry, budowany jest w zależności od miejsca usytuowania w kościele lub sali koncertowej i zadań które ma spełniać, a w związku z tym, każdy brzmi inaczej. Obecnie buduje się organy z wykorzystaniem nowoczesnych technik, w tym technologii cyfrowej, jak np. w organach bazyliki licheńskiej, które są największe w Polsce, wielkości trzy-piętrowego budynku, z piszczałkami mierzącymi ponad 8 m.

Każdy instrument ma też swoją historię. Duże organy często były budowane kilkanaście, nawet kilkadziesiąt lat. Organmistrz zamieszczał znak swojej firmy w widocznym miejscu, czasem nie wiedzieć dlaczego – ukrywał go. Historia niejednych organów jest znana, może nawet zapisana, innych – pozostaje tajemnicą.

Mówiąc o organach, nie można pominąć osoby organisty. Jego rola jest ogromna. To on i jego inwencja „ożywiają” instrument na różne sposoby. Czasem grający wydobywa z organów delikatne i ciepłe, anielskie brzmienie, aby później dla kontrastu burzą dźwięków podkreślić lub wywołać podniosły nastrój chwili. Niektórzy mówią, że organy – to magiczny instrument...

Przeglądając z wielką uwagą wszystkie dokumenty i świadectwa nauki Jana Golińskiego, podziwiałam i doceniałam szczegółowość, wszechstronność i staranność ówczesnego kształcenia organistów. Jan Goliński grał na organach w obu kościołach i był świadkiem ich stopniowego ulepszania.

Nowy Tomyśl szczyci się firmą organmistrzowską, działającą w XIX w., której instrumenty istnieją do dziś (zob.: PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI nr 1). Jednak w kościołach naszych nie ma okazałego instrumentu.

W kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy stare organy, z kontuarem ustawionym tyłem do ołtarza, zostały przebudowane na początku lat 80. minionego stulecia. Posiadają 8 głosów, 2 manualy, pedał, kontuar ustawiony bokiem do ołtarza. Ze względu na małą powierzchnię którą zajmują, są małym instrumentem.

W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa organy są większe, jednak ich obecny stan techniczny nie pozwala na grę. Nie jest znana ich historia, wiek ani firma organmistrzowska, która je zbudowała. Niedawno proboszcz tej parafii – ks. kanonik Jerzy Juja podjął decyzję o ich renowacji.

Jest to trudne zadanie, ale nadzieja na ponowne usłyszenie tego instrumentu w naszym zabytkowym kościele z pewnością zachęci wielu ludzi dobrej woli do wszechstronnej pomocy.

Może organy, milczące od wielu lat, ujawnią jakieś tajemnice?

W opracowaniu wykorzystano:

materiały archiwalne:

- Państwowej Szkoły Muzycznej im. S. Moniuszki w Zbąszyniu
- Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Nowym Tomysłu
- ze zbiorów osób prywatnych, w tym dawnych chórzystów

opracowania:

- M. Nowak, *Życie muzyczne na terenie miasta Nowy Tomysł w latach 1919 – 1960*, PWSM Wrocław 1980 (praca magisterska)
- S. Curt, *Historia instrumentów muzycznych*, PWM Kraków 1989
- *Pielgrzym Licheński* nr 5, kwiecień 2007

Zdjęcie Jana Golińskiego, z Archiwum PSM w Zbąszyniu – w komputerowym opracowaniu Krzysztofa Tyszkowskiego

TU I TERAZ

Lucyna Kończal – Gnap

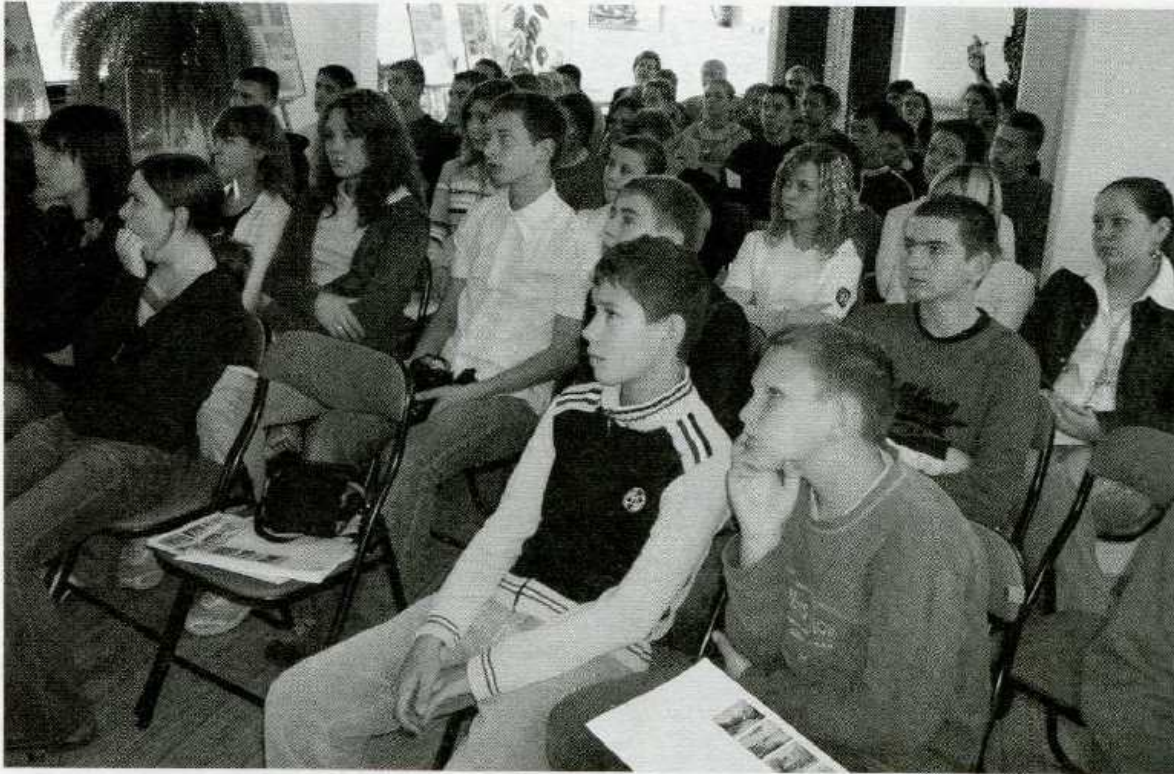
Akademia nad Szarką czyli w kręgu spraw naszej Małej Ojczyzny

Każdy człowiek ma takie miejsce na ziemi, w którym czuje się najlepiej, które zna – albo raczej – powinien znać od podstaw. Miejsce, w którym gdziekolwiek nie spojrzy, widzi same znajome i przyjazne twarze. Tym miejscem jest NASZA MAŁA OJCZYZNA.

To miasto czy wieś, w których się urodziliśmy – to środek naszego świata - jak zwykł ją określać prof. Leszek Kołakowski. To przestrzeń niewielka, w której się obracamy – nasze domy, ulice, kościoły, cmentarze ... Aby tak naprawdę poczuć się „u siebie”, „zadomowić się” i „zakorzenieć” w lokalnej rzeczywistości, trzeba ją możliwie najgłębiej poznać.

Kiedy przed ponad rokiem (w maju 2006) inaugurowano działalność AKADEMII NAD SZARKĄ, organizatorzy tego Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów – Nowotomskie Towarzystwo Kulturalne, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna oraz Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego – chcieli sprawić, aby jego uczestnicy, młodzi nowotomyślanie, lepiej poznawszy naszą nowotomyską – minioną i obecną – rzeczywistość, poczuli się naprawdę u siebie, aby bogatsi w wiedzę o historii, tradycji, dniu dzisiejszym Nowego Tomyśla i perspektywach rozwoju naszego miasta, o walorach przyrodniczych, turystycznych i rekreacyjnych miasta i jego okolicy, o niepospolitych mieszkańcach, jeszcze lepiej tu się zadomowili i zakorzenili.

Minione miesiące (od maja 2006 do czerwca 2007) upłynęły *studentom* Akademii bardzo pracowicie, bo i propozycji różnego rodzaju zajęć czekało na nich niemało: wykłady dotyczące historii i tradycji, dnia dzisiejszego i perspektyw rozwoju miasta i gminy (cykl: *Nowotomskie a...b...c...*), spotkania z niepospolitymi – także byłymi – mieszkańcami Nowego Tomyśla i okolic



Studenci Akademii nad Szarką

(cykl: *Nowotomysłanie znani i mniej znani*), warsztaty pomagające udokumentować zdobytą wiedzę na temat naszego regionu (cykl: *Portret mojego miasta*) i wycieczki pozwalające poznać walory turystyczno-rekreacyjne miasta, gminy i powiatu (cykl: *Cudze chwalicie, swego nie znacie*).

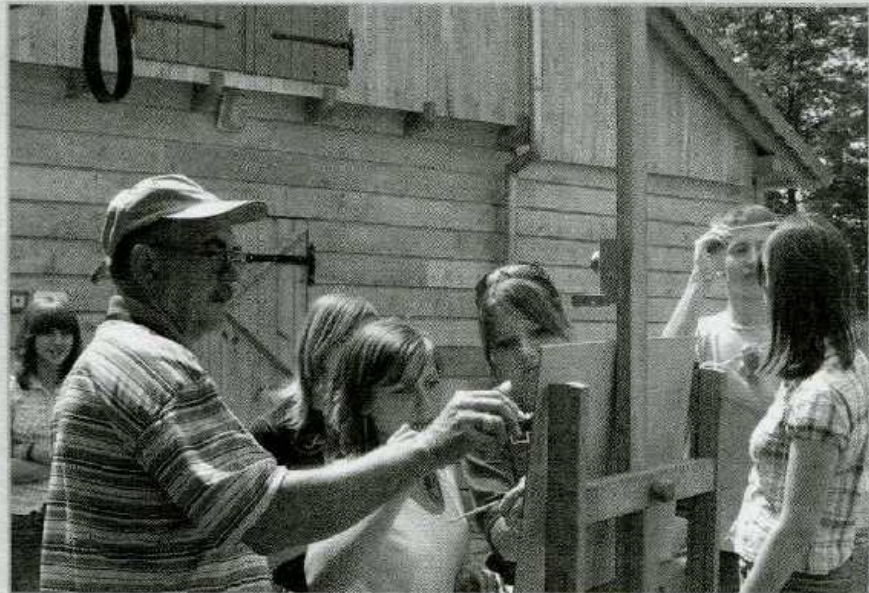
W historię, sięgającą początków istnienia naszego miasta, przeniosły gimnazjalistów, zarówno prezentowana w sali wystawowej biblioteki wystawa *Tu-taj zatrzymał się czas. Osadnictwo olęderskie perłą ziemi nowotomyskiej*, jak i wykład jednej z jej autorek i zarazem współtwórczyni edukacyjnego projektu *Loco amoeni - Marzeny Kortus*, inspektora w Wydziale Promocji Urzędu Miejskiego, która m. in. posługując się prezentacją multimedialną, zapoznała uczestników Akademii nad Szarką z historią osadnictwa olęderskiego na naszej ziemi i zaprezentowała istniejące do dziś jego materialne świadectwa.

Kolejnymi lekcjami nowotomyskiej historii były wykłady **dra Bogumiła Wojcieszaka**, historyka i regionalisty, redaktora naukowego albumu *Nowy Tomysł na dawnej pocztówce*. Dawne pocztówki z widokami Nowego Tomysła, opatrzone historycznym komentarzem, pozwoliły młodym nowotomysłanom odbyć, sięgającą przełomu XIX i XX wieków, poznawczą wyprawę w przeszłość naszego miasta. Okazją do pogłębienia wyniesionej z wykładu wiedzy był wspólny spacer śladami dawnych pocztówek po Nowym Tomysłu. Rolę przewodnika po mieście przyjęła na siebie Dyrektor nowotomyskiej ksiąźnicy. Kolejny wykład Bogumiła Wojcieszaka poświęcony był przeszłości Nowego Tomysła, postrzeganej przez pryzmat zamieszkujących tu niegdyś przedstawicieli trzech nacji i czterech religii.



Plastyczny
Portret mojego miasta
powstawał
m. in. podczas
warsztatów
prowadzonych przez
Ewę Łodygę

..... i Ryszarda
Pozdrowicza



Jak stworzyć
fotograficzny Portret
mojego miasta
radziła Stanisława
Waszkowiak



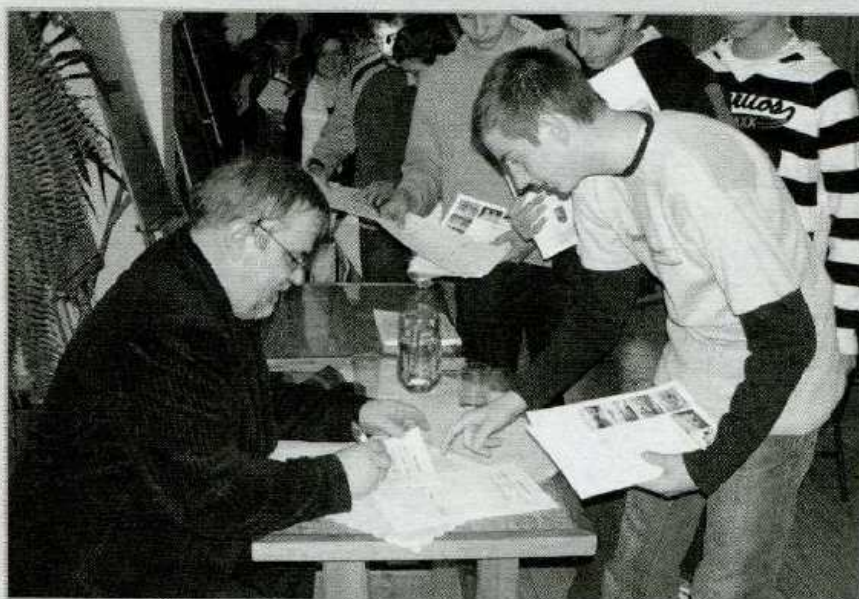
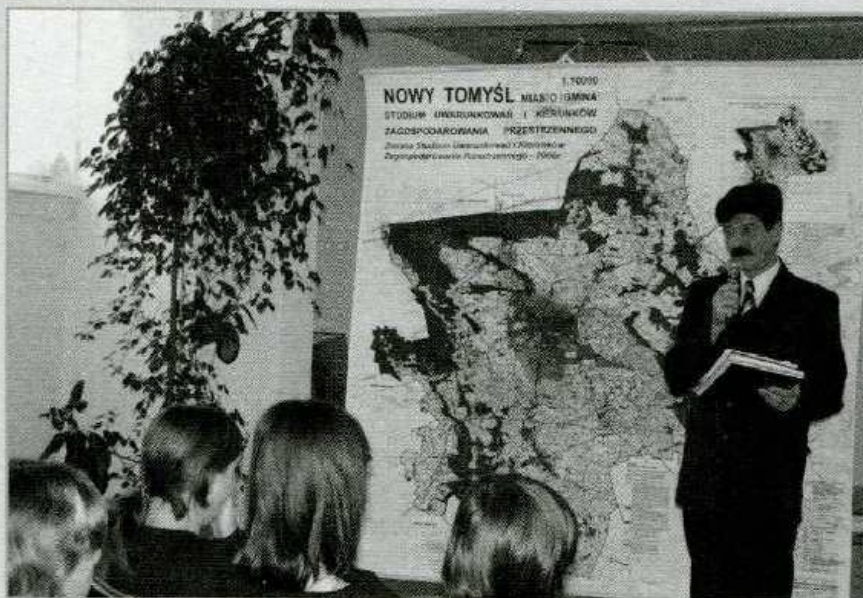
Spacer śladami
dawnych pocztówek
po Nowym Tomysłu

Warsztaty
dziennikarskie
prowadzone przez
red. Witolda Machurę
cieszyły się
wyjątkowym
zainteresowaniem
młodzieży



Opowieści
franciszkanina
o Jakuba
gimnazjaliści
wysłuchali
z ogromnym
zainteresowaniem

O dniu dzisiejszym
i perspektywach
Nowego Tomysła
mówił Zastępca
Burmistrza
Wojciech Ruta



Dr Bogumił
Wojcieszak podpisem
potwierdza
zaliczenie wykładu
będącego
poznawczą wyprawą
w przeszłość miasta

Tragiczny finał
wojennych losów
nowotomyślan
przybliżył
gimnazjalistom
Edmund Żurek



O tym, kim byli i co zrobili dla naszej Małej Ojczyzny patroni nowotomyślskich ulic, mówił **Stefan Wojtkiewicz**, historyk i regionalista, autor cyklu artykułów im poświęconych, opublikowanych w *Kwartalniku Nowotomyskim*. Dzięki jego wykładowi gimnazjaliści poznali bliżej sylwetki szczególnie zasłużonych mieszkańców naszego miasta: Wojciecha Barteckiego, Kazimierza Hołogi, Jana Janusa, Stanisława Musiała i Floriana Ślósarskiego.

Tragiczny finał wojennych losów nowotomyślan, czyli wydarzenia z ostatnich dni stycznia 1945 roku, gimnazjaliści poznali podczas wykładu **Edmunda Żurka**, emerytowanego nauczyciela geografii, regionalisty i działacza społecznego.

Role wykładowców w Akademii nad Szarką przyjęli na siebie także Burmistrz Nowego Tomysła **Henryk Helwing** i Zastępca Burmistrza **Wojciech Ruta**, przybliżając zagadnienia dotyczące dnia dzisiejszego Nowego Tomysła i perspektyw jego rozwoju. A szatę roślinną Nowego Tomysła i okolic, podczas bogato ilustrowanego barwnymi slajdami wykładu, zaprezentowała **Zofia Pacholak – Laskowska**, kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym.

Pomocą w uporządkowaniu wiedzy na temat naszego regionu służyły warsztaty dziennikarskie prowadzone przez redaktora **Witolda Machurę**. Fotograficzny i plastyczny *Portret mojego miasta* pomogły stworzyć warsztaty przeprowadzone przez: **Stanisławę Waszkowiak** – podróżniczkę i fotografikę, która nie tylko wprowadziła gimnazjalistów w tajniki sztuki fotograficznej, ale i –



Certyfikat ukończenia Akademii nad Szarką z wyróżnieniem otrzymali: (od lewej) Mateusz Wojcieszak, Sebastian Skotarczyk, Tomasz Patan, Julita Nyga, Artur Michna, Marta Matuszak, Adrian Kuster, Iwona Kondrat



Nagrodzeni autorzy najciekawszych prac o tematyce nowotomyskiej: (od lewej) Artur Michna, Marta Matuszak, Paweł Gogoliński

podobnie jak będący gościem Akademii jej syn, franciszkanin **o. Jakub** – podzieliła się wrażeniami ze swych podróży oraz nowotomyskich plastyków – **Aleksandrę Antoniewicz-Kaszczyńską, Ewę Łodygę i Ryszarda Pozdrowicza**. Wizyta w Muzeum Chmielarstwa i Wikliniarstwa była okazją do tego, by pod okiem **Janusza Witczaka** spróbować swoich sił w rzemiośle plecionkar skim.

Zajęcia w Akademii nad Szarką rozpoczęło 60. osobowe grono gimnazjalistów z Gimnazjum im. Feliksa Szofdrskiego w Nowym Tomyślu i Gimnazjum w Borui Kościelnej, którzy decydując się na udział w rocznym regionalnym studium, zadeklarowali chęć lepszego i pełniejszego poznania swej Małej Ojczyzny. Podczas uroczystego podsumowania 1. edycji Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów certyfikaty ukończenia Akademii nad Szarką wręczono 42 nowotomyskim gimnazjalistom, którzy spełnili wszystkie warunki niezbędne do zaliczenia studium, tj. uczestniczyli w wymaganej ilości zajęć i wykonali prace zaliczeniowe – indywidualne (*Piękno wokół nas* – prace literackie lub w dowolnej technice plastycznej) i zespołowe (projekty edukacyjne pt. *Jestem częścią tej ziemi*).

Certyfikatami z wyróżnieniem uhonorowani zostali gimnazjaliści najpilniej uczestniczący w niemal wszystkich proponowanych przez organizato-



Na szlaku zabytkowej architektury sakralnej – przed kościółkiem pw św. Wawrzyńca w Łomnicy

rów zajęciach: **Iwona Kondrat, Adrian Kuster, Marta Matuszak, Artur Michna, Julita Nyga, Tomasz Patan, Sebastian Skotarczyk i Mateusz Wojcieszak**. Były też – ufundowane przez nowotomyskie instytucje i firmy (Wydziały Promocji Starostwa Powiatowego i Urzędu Miejskiego, Aesculap – Chifa, Kiel, Oddział PZU i Phoenix Contact) oraz nowotomyskich artystów Edwarda Kupca, Zdzicha Połęczarza i Ryszarda Pozdrowicza – upominki dla nagrodzonych i wyróżnionych autorów najbardziej interesujących prac o tematyce nowotomyskiej. Nagrody otrzymali: **Paweł Gogoliński** – za prezentację multimedialną, **Artur Michna** – za najbardziej interesujący pomysł pracy promującej nasze miasto i **Marta Matuszak** – za próbę ukazania historii regionu wpisanej w losy własnej rodziny. Wyróżniono: **Natalię Szumińską** – za najładniejszą pracę plastyczną; **Jakuba Meysnera, Magdaleny Knop, Iwonę Kondrat, Dominikę Schulz i Martę Wawrzyniak** oraz **Piotra Opalę, Mateusza Wojcieszaka i Tomasza Ziemniewskiego** – za materiały promujące miasto i gminę; **Magdaleny Knop** – za wiersz; **Mateusza Wojcieszaka, Jakuba Dominiaka, Tomasza Patana, Sebastiana Skotarczyka** – za nowotomyskie mozaiki i **Kamila Kubiaczyka** – za sekwencję fotografii.

Nagrodą dla wszystkich absolwentów 1. edycji Akademii nad Szarką była autokarowa wycieczka *Śladami zabytkowej architektury sakralnej po powiecie no-*



Jeden z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury sakralnej w Wielkopolsce – kościół pw św. Andrzeja w Brodach pokazał ks. prob. Sławomir Grośty

wotomyskim – Bukowiec, Brody, Łomnica i rekreacyjny pobyt w Gospodarstwie Agroturystycznym Klimkowa Osada w Cichejgórze.

Obserwacja zajęć odbywających się w Akademii nad Szarką pozwoliła jej pomysłodawcom i organizatorom nabrać przekonania o trafności i celowości tego typu edukacyjnej, regionalnej inicjatywy. Z nadzieją, graniczącą niemal z pewnością, stwierdzić można, że cykl spotkań w Akademii nad Szarką wyposażył jej uczestników w niezbędną wiedzę o naszej Małej Ojczyźnie, od jej historii poczynając, na przyszłości kończąc. Gdyby jeszcze wyzwolił w młodych ludziach postawę baczniejszego obserwowania otaczającej rzeczywistości, potrzebę stałego wzbogacania wiedzy o naszej Małej Ojczyźnie, chęć utożsamiania się ze swoim środowiskiem i wpłynął na ukształtowanie w ich młodzieńskich osobowościach poczucia tożsamości regionalnej, to satysfakcją twórców projektu i czuwających nad jego realizacją nauczycielek z nowotomyskiego Gimnazjum **Renaty Andrzejczak** i **Doroty Wiśniewskiej** oraz piszącej te słowa, byłaby pełna.

Powołując do istnienia Akademię nad Szarką, współtwórcy tego projektu edukacyjnego zakładali, że będzie ona miała w następnych latach swą kontynuację. I wszystko wskazuje na to, że tak rzeczywiście będzie.

Zdjęcia: Archiwum MiPBP w Nowym Tomysłu

W Nowym Tomyślu warto inwestować...

rozmowa z **Krzysztofem Głodkiem**
- dyrektorem firmy **SCANBECH POLAND**

Czy zechciałby Pan przedstawić Czytelnikom PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO historię SCANBECHu?

Grupa SCANBECH jest, mającym siedzibę główną w okolicach Kopenhagi, holdingiem zarządzanym przez **Fransa Becha**. Na rynku duńskim, a szerzej skandynawskim, funkcjonuje z powodzeniem od lat 70. XX wieku. Poza Nowym Tomyślem i Kopenhagą, Grupa SCANBECH posiada zakłady produkcyjne również w Wielkiej Brytanii i w egzotycznej Ghanie. Wraz z biurami handlowymi w Niemczech i we Francji oraz siecią przedstawicielstw handlowych rozsianych po świecie tworzy rozległy i sprawnie zarządzany organizm gospodarczy. Zajmujemy się produkcją różnorodnych opakowań z tworzyw sztucznych, głównie do kosmetyków i leków.

A jak SCANBECH znalazł się w Polsce, dokładniej w Nowym Tomyślu?

Duński SCANBECH współpracował już w latach 70. ze szwedzkim wytwórcą kosmetyków, firmą **Forte Sweden**. Firma ta już w latach 90. była obecna ze swymi wyrobami na rynku polskim. Miała tutaj swój zakład produkcyjny, początkowo w Dusznikach Wlkp., później w Rogierówku w okolicach Poznania. Pretekst dla powstania zakładu produkcyjnego SCANBECHu w Polsce był więc oczywisty – opakowania winny powstawać jak najbliżej linii produkcyjnych je wykorzystujących. Z polskiej strony ogromny wkład w tworzenie nowego zakładu wniósł **Andrzej Komorowski** – przedsiębiorca z Dusznik – współpracujący już uprzednio z firmą **Forte Sweden**. To on rozmawiał z zagranicznymi partnerami – **rodziną Bech** i doprowadził do sfinalizowania zamierzenia, był także właścicielem nieruchomości, w których powstająca firma SCANBECH Poland utworzyła swoją siedzibę. Tak to się wszystko zaczęło.

Jak Pan trafił do SCANBECHu?

W latach 90. pracowałem w **Chifie**, gdy któregoś dnia w lokalnej prasie, chyba na początku lutego 1996 roku, przeczytałem ogłoszenie zamieszczone przez **Andrzeja Komorowskiego**, mówiące o tym, że powstająca firma z kapitałem zagranicznym poszukuje dyrektora. Pomyślałem, że skoro spełniam wszystkie wymogi, to należy podjąć to wyzwanie. Zgłosiłem się na rozmowę

kwalifikacyjną, która była właściwie konkursem, ponieważ kandydatów na to stanowisko było wielu. Pomyślnie przeszedłem pierwszy etap rozmów, a do następnych zostałem zaproszony do duńskiej siedziby firmy w Kokkedal. Było to wczesną wiosną 1996 roku. Tam spotkałem się z m. in. z założycielem SCANBECHu, nestorem rodu **Frankiem Bechem**, odbyłem kolejne rozmowy z nim i innymi managerami, odpowiedzialnymi m. in. za sprzedaż, produkcję, finanse. Sądzę, że wypadły one korzystnie skoro zaproponowano mi stanowisko dyrektora SCANBECHu w Polsce.

Jak przyjęto Pana decyzję o rezygnacji z pracy w Chifie?

Pracę w **Chifie** wspominam bardzo serdecznie, wiele się tam nauczyłem, pracowałem w gronie wspaniałych kolegów, doskonałych fachowców. Moi bezpośredni przełożeni nie robili mi żadnych trudności, wręcz upewniali mnie w przekonaniu, iż należy podjąć wyzwanie. Przychylnie również potraktowano moją prośbę o przejście za porozumieniem stron.

Został więc pan dyrektorem firmy, która w zasadzie budowała dopiero swoją siedzibę. Od czego Pan zaczynał?

Zacząłem od dobrania odpowiednich ludzi. Początkowo to było czterech pracowników, mających stanowić załóżek kadry technicznej. Wspólnie odbyliśmy sześciotygodniowe szkolenie w Danii. Obejmowało ono głównie kwestie techniczne, zapoznanie z procesem technologicznym. Dodatkowo przeszedłem przyspieszony kurs zarządzania wg standardów SCANBECHu, sprzedaży, reklamy. Po powrocie do kraju, pod koniec maja 1996 roku, zacząłem finalizować formalności związane z uruchomieniem zakładu. 1 czerwca tegoż roku SCANBECH Poland zaczął funkcjonować.

Nasza gospodarka wówczas była jeszcze mało stabilna. Nie obawiał się Pan przeciwności?

Na to pytanie można odpowiedzieć na wiele sposobów. Powiem tak: pewnie, że się obawiałem, w końcu strach to stan naturalny, ale byłem wtedy człowiekiem poniżej czterdziestki, który zorientował się, że oto w jego kraju zaczyna się wreszcie działać normalnie. Mam na myśli normalnie funkcjonującą gospodarkę rynkową, w realiach, której to gospodarki z powodzeniem zaczynają funkcjonować firmy, w tym zagraniczne, oferujące nowoczesne technologie, środki produkcji, posiadające nowoczesne spojrzeniem na biznes, chociażby w obszarach marketingu i budowy marki, z dobrymi perspektywami na przyszłość. Po wielu latach życia w realiach gospodarki księżycowej, otrzymałem szansę, z której nie mogłem nie skorzystać. Zrozumiałem, że mam szansę wiele zdziałać, tym bardziej, że otrzymałem najwyższe stanowisko w kierownictwie polskim, dające mi bardzo duże możliwości samodzielnego działania.

To było duże wyzwanie, połączone z odpowiedzialnością. Przecież od moich kompetencji i decyzyjności zależało w znacznej mierze powodzenie przedsięwzięcia, jakim było zbudowanie firmy i jej późniejsze utrzymanie na niełatwym, mocno obsadzonym konkurencją rynku opakowań.

Mówiąc firma, myśli się również, a może przede wszystkim, o ludziach. Czy zechciałby Pan opowiedzieć o twórcach sukcesu polskiego SCANBECHu?

Z pewnością sukces firmy w dużej mierze opiera się na pracy, zaangażowaniu udziałowców z pierwszego okresu, czyli z początku lat dziewięćdziesiątych, przede wszystkim panów: Fransa Becha i Andrzeja Komorowskiego. Mówiąc o rodzinie Bechów muszę podkreślić zarówno rolę ojca, jak i syna – Franka i Fransa. To wspaniali ludzie, którzy niezwykle twórczo potrafili włączyć się w zarządzanie. Ale ich uczestnictwo w kierowaniu było i jest niezwykle wyważone, nowoczesne w tym sensie, że nie krępuje, nie ogranicza działań, jest nastawione na wydobycie możliwości tkwiących w ludziach, którzy byli i są nadal dla nich najważniejszym spośród *aktywów* tej firmy.

Mogę śmiało stwierdzić, że potrafili oni z zatrudnionych tu w Nowym Tomysłu, ze mną włącznie, wydobyć to, co **najlepsze: kreatywność, rzetelność, pracowitość, odpowiedzialność, decyzyjność** – dając pewne rady wskazówki i odpowiednią motywację do pracy. Bez ich udziału nasza firma nie byłaby tym, czym jest obecnie.

Bardzo pięknie i życzliwie wypowiadał się Pan o swoich duńskich partnerach. Odniosłam wrażenie, że są oni dla Pana kimś więcej...

Tak, nasze relacje opierają się na rzeczywistym partnerstwie i przyjaźni. Szczególnie ciepło wspominam moje spotkania z **Frankiem Bechem** – **seniorem** rodu, którego uważam za **prawdziwego mistrza**, wprowadzającego mnie w realia świata producentów opakowań. Przez wszystkich *scanbechowców* w Danii, Anglii, Polsce był postrzegany jako szlachetny, uczynny i niezwykle pracowity człowiek. Był niekwestionowanym znawcą opakowań oraz wszelkich działań związanych z ich projektowaniem, wytwarzaniem, marketingiem i sprzedażą. Frank Bech o opakowaniach wiedział wszystko lub prawie wszystko. Był też tym spośród nas, którego w świecie opakowań znali wszyscy lub prawie wszyscy. Odszedł nieoczekiwanie dwa lata temu, a jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią był u nas, w Nowym Tomysłu. Do końca podróżował po świecie, promując wyroby SCANBECHu. Bardzo lubił pracować. Proszę sobie wyobrazić, że nawet siedząc w restauracji, na serwetkach szkicował projekty nowych opakowań. Potrafił też cieszyć się z tego, co robił, był wielkim optymistą obdarowanym poczuciem humoru i wielkim szacunkiem dla ludzi. Posiadał też niecodzienny entuzjazm, mimo zaawansowanego wieku czynnie uczestniczył w budowie firmy na rynku polskim. Bo tak naprawdę, to u zarania, nikt z nas nie miał większego pojęcia o przetwórstwie tworzyw sztucznych.



Dyrektor Krzysztof Głodek - „otrzymałem szansę, z której nie mogłem nie skorzystać...”



Budynek administracyjny firmy SCANBECH w Nowym Tomyślu



Jedna z hal produkcyjnych



Jeśli posiadałem wiedzę na ten temat, to była to wiedza czysto teoretyczna. Uczyliśmy się zatem przetwórstwa od podstaw, tak jak zresztą i specyfiki rynku opakowań. I tu również nieoceniona okazała się pomoc Franka Becha. Zwykle mawiał *no to zrobmy to razem*, wskakiwał w samolot i w ten sposób z *marszu* jeździł ze mną do firm kosmetycznych, farmaceutycznych rozsianych po terenie całej Polski, ucząc mnie rynkowej filozofii SCANBECHu. I za to wszystko jestem mu niezmiernie wdzięczny.

Czy mógłby Pan powiedzieć coś więcej o ofercie SCANBECHu.

Posiadamy najszerszą w Europie ofertę opakowań standardowych, głównie do kosmetyków i leków, w węższym zakresie również do wyrobów chemii gospodarczej i do żywności. **Nasza oferta obejmuje ponad tysiąc wyrobów standardowych** (butelek, pojemników do tabletek, etc.) wraz z zamknięciami. Poza katalogiem oferujemy również opakowania zamawiane przez naszych odbiorców na wyłączność, są to opakowania niepowtarzalne i zarezerwowane często tylko dla jednego produktu. Produkujemy głównie z polietylenu, polipropylenu, polichlorku winylu. Nasze produkty cechują: nowatorstwo wzornictwa, wysoka jakość wykonania, estetyka, bogata kolorystyka, funkcjonalność.

Rozumiem, że zakład, którym Pan kieruje, ma swoich stałych odbiorców.

Mamy bardzo wielu kontrahentów na rynku europejskim i polskim. Współpracujemy z bardzo dobrymi firmami produkującymi leki, kosmetyki, m. in. **GlaxoSmithKleine, Nivea, Joanna, Cussons, Doktor Eris, Biofarm**, eksportujemy głównie do Skandynawii, Francji i Niemiec, ale również do Czech, Słowenii, Rosji, na Ukrainę i Białoruś. Od niedawna jesteśmy dostawcą dla globalnego koncernu – jednego z liderów m. in. rynku kosmetyków i chemii gospodarczej – firmy **Henkel**. Rozpoczynamy też ponownie współpracę z firmą **USPharmacia** z Wrocławia, producentem wielu popularnych parafarmaceutyków.

A jakie plany na przyszłość?

Plany na przyszłość w dużej mierze dyktuje rynek zbytu, jest on mocno nasycony konkurencją i nie jest łatwo wyrwać z tego tortu kawałek dla siebie. Ale rośnie też popyt na opakowania. Wierzę więc, że nasz udział w tym rynku będzie wzrastał tak jak dotąd, z roku na rok i utrzymywał się, w ślad za rosnącym w naszych klientach zaufaniem do naszej, szeroko rozumianej wysokiej jakości.

Jak rozwijała się firma? Jak wzrastało zatrudnienie w zakładzie kierowanym przez Pana?

Na przestrzeni jedenastu lat zatrudnienie systematycznie rosło; zaczynali-

śmy od pięciu osób. Jak już wyżej wspomniałem, była to kadra techniczna, uczestnicząca w instalowaniu przewożonych z Danii do Polski maszyn, w zasadzie budująca miejsca pracy. W ubiegłym roku postanowiliśmy rozbudować zakład. Dotychczasowy magazyn zamieniliśmy na halę produkcyjną i wybudowaliśmy nowoczesny magazyn o powierzchni ok. 2500 m². W ostatnim czasie zatrudnienie przedstawia się następująco: w początkach 2006 roku zatrudnionych było ok. 40. pracowników, a pod koniec tegoż roku – już bez mała 80. Nasze działania inwestycyjne spotykają się z życzliwym odbiorem przez kierownictwo Grupy SCANBECH. Mogę śmiało powiedzieć, że w Grupie SCANBECH panuje moda na Polskę. Udowodniliśmy, że inwestycje w naszym kraju są opłacalne, że potrafimy zadbać o rynki zbytu, jakość, że wyrób produkowany w Nowym Tomysłu jest co najmniej tak samo dobry jak np. duński.

Warto też podkreślić, że obecność Grupy SCANBECH w Nowym Tomysłu to również firma **Dantool Sp. z o. o.** – nowoczesna narzędziownia, wytwarzająca narzędzia – formy, z których następnie powstają w cyklu produkcyjnym opakowania oferowane przez SCANBECH. Firma **Dantool** istnieje już 7 lat, zatrudnia obecnie 14 pracowników i dostarcza środki produkcji dla całej grupy SCANBECH. Siedziba firmy **Dantool** znajduje się na terenie nieruchomości **SCANBECH Poland** przy ulicy Kolejowej w Nowym Tomysłu.

Co mógłby Pan powiedzieć o pracownikach SCANBECHu?

Budującym jest fakt, że wielu obecnych managerów, gdy ich zatrudniałem, byli to ludzie bardzo młodzi, a podejmowana w firmie praca była zazwyczaj ich pierwszą. Wzrastali razem z zakładem, nierzadko pokończyli w międzyczasie studia, kursy kwalifikacyjne i **stanowią oni dziś doskonałą, ustabilizowaną kadre.**

To samo mogę powiedzieć o innych zatrudnionych. Na uwagę zasługuje fakt, że prawie wszyscy pracownicy wywodzą się z miasta i gminy Nowy Tomysł. W firmie, na co dzień panuje koleżeńska atmosfera, lubimy spotykać się także po pracy. Mamy drużynę piłkarską, zespół rockowy.

Wiele Pan podróżował. Czy mógłby Pan powiedzieć, jak postrzegani są w Europie Polacy?

Pytanie jest trafne, ale niełatwo na nie odpowiedzieć. To prawda, podróżuję dużo. Żałuję jednak, że głównie są to bardzo intensywne podróże służbowe i brakuje czasu na np. zwiedzenie czegokolwiek czy odpoczynek. Pytany o to, jak postrzegani są Polacy, odpowiem, że coraz lepiej. Zastrzegam jednak, że wypowiadam się o tych kręgach rodaków, co do których mam wiedzę wynikającą z własnych obserwacji. Na pewno Polacy dużo zyskali dzięki coraz lepszej znajomości języków – parę lat temu ich nieznajomość była prawdziwą barierą, często komplikującą kontakty gospodarcze. Na pewno Polacy nabrali większej pewności siebie niż przed transformacją. Kiedyś świat Zachodu często

przytłaczał swoim rozmachem, technologią, a nam brakowało ufności we własną wiedzę i umiejętności. Dziś już nie musimy mieć żadnych kompleksów – jesteśmy powszechnie szanowani i doceniani. Zmienił się też dostęp do informacji, wiele wniósł Internet, poszerzając i aktualizując wiedzę z zakresu nauki, biznesu, kultury, rozrywki. **Lata gospodarki rynkowej, ekonomicznej normalności, powszechność dostępu do informacji i głęboka, ludzka motywacja do samodoskonalenia otwierają dziś przed nami – Polakami nieograniczone możliwości awansu.**

To może teraz kilka pytań bardziej prywatnych. Chciałabym zapytać o pana zainteresowania muzyczne.

W czasach studiów na Politechnice Poznańskiej byłem związany z zespołem *Poligrodzianie*, w którym grałem na kontrabasie. Później byłem członkiem kapeli folklorystycznego zespołu *Wielkopole*. Z obu tymi zespołami miałem możliwość prezentowania polskiej muzyki ludowej i tańców narodowych w wielu zakątkach świata. Muzyka ta zaświadcza o naszej narodowej i regionalnej tożsamości. W zalewie komercji, gdzie na dobrą sprawę coraz częściej zamiast ludzi grają komputery, gdzie za sprawą kilku kliknięć myszką można zmiksować czy nawet skomponować utwór, muzyka ludowa jest wciąż niepowtarzalna, opiera się czasowi i modom.

Moje faktyczne zainteresowania muzyczne to jednak rock, blues, jazz. Gram do dzisiaj w zespole rockowym – to bardzo odpręża. Warto, by muzyka łączyła pokolenia. Z prawdziwą przyjemnością obserwuję wielu młodych ludzi, którzy są pasjonatami rocka – muzyki szczególnie bliskiej mojemu pokoleniu, którzy potrafią nie tylko słuchać, ale także grać, śpiewać standardy sprzed lat.

Czy łatwo pogodzić pracę zawodową z życiem prywatnym?

Praca zawodowa zajmuje mi zazwyczaj kilkanaście godzin dziennie, tak więc pogodzenie obowiązków i życia osobistego nie jest łatwe, co nie znaczy, że nie jest możliwe. Powiem w ten sposób: potrafię tak zorganizować czas, aby dobrze funkcjonować zarówno w firmie, jak i w domu.

Ulubiona forma relaksu?

Poza muzykowaniem – mniej czy bardziej aktywne formy wypoczynku w otoczeniu mojej rodziny – żony Zofii, 7. letniego synka Marcina i 10. letniej córki Marty.

Dziękuję za rozmowę.
Lidia Gałęcka

Zdjęcia: Autorka oraz Archiwum firmy Scanbech

Beata Baran

Nowotomyski Big Band Festiwal

...wydarzenie na skalę przynajmniej ogólnopolską...

Big Band Festiwal to jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych, już od dwunastu lat wpisane w kalendarium imprez Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Corocznie, w czerwcu, Nowy Tomyśl jest miejscem spotkania najlepszych big bandów z całego kraju. To jedyna tej rangi impreza w Polsce.

Nie wszyscy wiedzą, co kryje się pod określeniem big band. Big band – w dosłownym tłumaczeniu – oznacza po prostu „duży zespół”, to popularne określenie orkiestry jazzowej o rozszerzonym składzie. Ten typ zespołu największą popularność zdobył w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku, gdy królował swing.

Big bandy nie mają do końca ustalonego składu instrumentalnego ani też ilości muzyków w nim grających. Zwykle jest ich od kilkunastu do kilkudziesięciu, podzielonych na sekcje. Klasyczny band składa się z sekcji rytmicznej (złożonej z perkusji, fortepianu, kontrabasów, gitary) i sekcji dętej, podzielonej zazwyczaj na trzy podsekcje: sekcja trąbek, sekcja puzonów i sekcja saksofo-



Jan Ptaszyn Wróblewski
- gwiazda III Big - Band Festiwalu



Urszula Dudziak
- gwiazda IV Big - Band Festiwalu

nów. Oprócz tego stosuje się także inne instrumenty dęte, zarówno drewniane (głównie flety i klarnety), jak i blaszane (flugelhorny i czasami tubę).

Takie właśnie zespoły, takie składy pojawiają się na nowotomyskiej scenie od 1996 roku. Wtedy właśnie podczas Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego odbył się I Ogólnopolski Big Band Festiwal. Wzięły w nim udział cztery zespoły. Zainteresowanie festiwalem, jego wyjątkowość i atmosfera przyczyniły się do tego, iż od 1997 roku Big Band Festiwal zaczął być samodzielną imprezą.

W 1998 roku zdecydowano nawet o rozszerzeniu imprezy, III festiwal trwał już dwa dni. W drugim dniu festiwalu odbywały się warsztaty muzyczne, prowadzone przez profesjonalistów – członków jury. Wtedy też, po raz pierwszy na nowotomyskim festiwalu pojawił się, uważany za jednego z największych popularyzatorów muzyki jazzowej w Polsce - Jan Ptaszyn Wróblewski, urodzony w Wielkopolsce, muzyk jazzowy (gra na saksofonie tenorowym i barytonowym), kompozytor, aranżer i dyrygent, a także dziennikarz i krytyk muzyczny. Od roku 1970 Ptaszyn prowadzi w Programie III Polskiego Radia autorskie programy jazzowe, w których niejednokrotnie pojawiały się już przychylne opinie, fragmenty muzyczne i materiały z nowotomyskiego festiwalu.

Przypomnijmy, że 17 kwietnia br. Jan Ptaszyn Wróblewski został uhonorowany nagrodą Złotego Fryderyka za całokształt twórczości artystycznej. Przewodniczy festiwalowemu jury prawie nieprzerwanie, nie pojawił się w Nowym Tomysłu tylko raz, gdy w Warszawie zatrzymały go ważne sprawy rodzinne.



Alex Band pod dyktando Aleksandra Maliszewskiego - V Big - Band Festiwal



Wokalistka Madline Bell - gwiazda VII Big - Band Festiwalu

Tradycją nowotomyskich festiwali jest zapraszanie gwiazd na nocny koncert, wieńczący kilkugodzinne przesłuchania. Na naszej scenie gościli najlepsi: **Alex Band** pod dyrekcją Aleksandra Maliszewskiego, **Kwartet Jana Ptaszyna Wróblewskiego**, niezwyklej koncertem oczarowała publiczność amerykańska wokalistka jazzowa **Madeline Bell** wraz z niemieckim big bandem Jungend Jazz Orchester Hesen. Pojawiały się największe nazwiska i osobowości: **Urszula Dudziak** i **Ewa Bem**, a także dopiero debiutujące na naszym rynku zespoły, jak choćby kwartet wokalny **The Sound Office** z Wrocławia. Profesjonalne koncerty w wykonaniu kwintetu **Piotra Barona** oraz **Eddie'go Henderson'a**, **Simple Acoustic Trio** Henryka Miśkiewicza zachwycaly wirtuozerią i kunsztem muzycznym wykonawców.



Ewa Bem była gościem VIII Big - Band Festiwalu

Za nami już XII Ogólnopolski Big Band Festiwal. W piątek, 1 czerwca 2007 roku, w Nowym Tomysłu zabrzmiały ponownie dźwięki jazzu oraz muzyki big-bandowej i to nie w byle jakim wykonaniu. Nowotomyski Ośrodek Kultury gościł tego dnia aż trzynaście bandów. W festiwalowym jury zasiadli: Jan Ptaszyn Wróblewski- przewodniczący, Aleksander Mazur oraz Piotr Kałużny. Postanowili oni przyznać w tym roku aż dwa pierwsze miejsca dla: **Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego i Big Stan Bandu z Poznania**. Na drugim miejscu uplasował się Big Band Akademii Muzycznej z Poznania. Wyróżnienia otrzymały Big Band Małopolski z Przytkowic oraz Karol Band z Nowego Tomysła. Jednocześnie puchar dla najlepszego instrumentalisty otrzymał Jarosław Wachowiak z Big Stan Bandu z Poznania, a najlepszą wokalistką festiwalu została **Małgorzata Szmuda** z Big Bandu Akademii Muzycznej z Gdańska. Przewodniczący jury podkreślił, że impreza przygotowana została na najwyższym poziomie, a prezentacje konkursowe cechowały się profesjonalizmem.

W tym roku gwiazdą wieczoru była **Ewa Uryga** z zespołem, absolwentka wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, laureatka wielu festiwali.

Miłym akcentem festiwalu było uhonorowanie dwóch osób, które od samego początku były uczestnikami imprezy. Pierwszą z nich był Karol Rogacz, komisarz i pomysłodawca festiwalu, a drugą - Zbigniew Zimny, członek Karol Bandu, grający w składzie od pierwszego festiwalu.

Festiwal jest realizowany w większości ze środków pozyskanych od sponsorów, to dzięki nowotomyskim firmom i instytucjom nasze miasto może raz w roku stać się gospodarzem jednego z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Polsce.

Festiwalowi co roku przybywa fanów. Wraca tu większość big bandów, zachęconych gościnnością i niezwykłą atmosferą panującą podczas festiwali.

O nowotomyskiej imprezie Jan Ptaszyn Wróblewski powiedział m. in.: *Jestem dumny z tego, iż mogę tu, w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, co roku jurorować tej wspaniałej imprezie. Ten festiwal to nie tylko kuźnia talentów – ale i wspaniałe wydarzenie na skalę przynajmniej ogólnopolską.*



Najlepsza wokalistka w 2007 r.
- Małgorzata Szmuda



Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego - tegoroczni laureaci

Ptaszyn Wróblewski po raz kolejny podkreślił również, że nowotomyskie przedsięwzięcie, to przede wszystkim zasługa uporów i zaangażowania pomysłodawcy i twórcy imprezy – Karola Rogacza oraz zaangażowania i wsparcia Genowefy Hreczyńskiej, dyrektora NOK, a także Henryka Helwina – Burmistrza Nowego Tomysła, który już 12 razy wypowiedział słowa *Big Band Festiwal uważam za otwarty*.

Przez 12 lat na Big Band Festiwalu w Nowym Tomysłu gościło ponad 30 big bandów z całego kraju, na scenie zagrało prawie 1000 muzyków, przesłuchania i koncerty zgromadziły kilkutysięczną publiczność, nawiązało się wiele przyjaźni i powstały możliwości wspólnego koncertowania. Tych, którzy do tej pory nie byli świadkami tego niezwykłego wydarzenia serdecznie zapraszamy, już za rok, ponownie Nowy Tomyśl będzie gospodarzem kolejnego, XIII Big Band Festiwalu.

Zdjęcia: Archiwum Nowotomyskiego Ośrodka Kultury

Aleksandra Antoniewicz - Kaszczyńska

Świat czeka na nowotomyskie talenty!

Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu w piętnastym dniu czerwca br., po raz drugi w swojej historii, stworzyło niepowtarzalną szansę swoim artystycznie utalentowanym wychowankom. Miejscem wybranym do tego wyjątkowego spotkania była sala Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu.

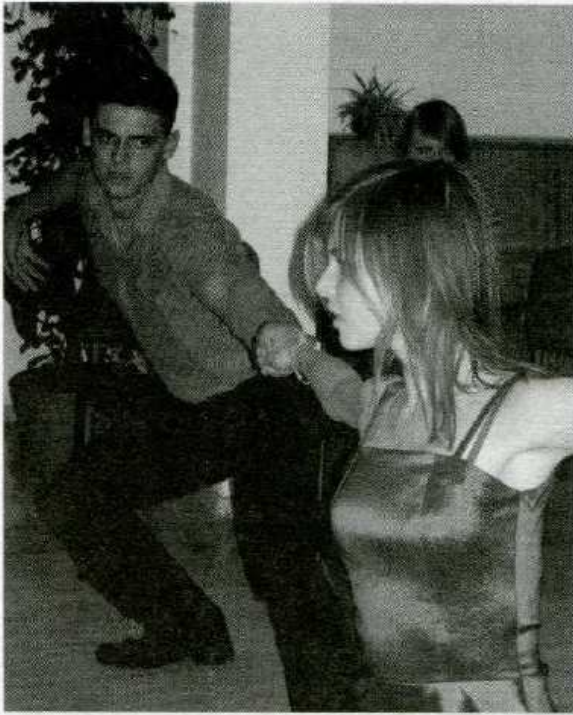
Odbyła się tam uroczysta gala poświęcona kolejnym odsłonom rozmaitych postaw uzdolnionej młodzieży tej szkoły. Wydarzenie to swoją pełnię osiągnęło przez fakt specjalnie przygotowanego na tę okazję wydawnictwa, pod znamienym tytułem *Na nich czeka świat*.



Pomysłodawczyniami tej swoistej dokumentacji i zaprezentowania postaci uczniów były nauczycielki Gimnazjum: Teresa Orpel - Bukowiecka, Renata Orlicka, Ewa Maria Piątas, Aleksandra Antoniewicz- Kaszczyńska i Izabela Bronczak. One też, wraz z dyrektorem Gimnazjum Andrzejem Wałęsą, podjęły się redakcji wydawnictwa, natomiast stroną graficzną - edytorską opracowania zajęli się Aleksandra i Paweł Kaszczyńscy. Z pewnością nie byłoby to tak barwne opracowanie bez wsparcia i współpracy drukarni „Studiokolor”, „Kuvert Polska” oraz sponsora chcącego zachować anonimowość. Wobec tak nieocenionej pomocy pozostajemy bardzo wdzięczni.

Punktem kulminacyjnym gali stały się krótkie prezentacje młodych twórczych postaw.

I tak - oprócz przygotowanej wystawy realizacji plastycznych Malwiny Cichowskiej, Urszuli Marchewki, Roberta Kaźmierczaka, Magdaleny Labogi



Marta Paszkowska i Krzysztof Sałbut

przygoda z modą, zaczęła się kilka lat temu. Całość zdarzenia uświetniały również układy taneczne przygotowane i wykonane przez **Martę Paszkowską** i **Krzysztofa Sałbuta**.

Istotnym faktem spotkania było wręczenie publikacji w formie barwnego katalogu, które dla wszystkich uczestników było ogromnym zaskoczeniem, ponieważ przedsięwzięcie do tej chwili było objęte tajemnicą.

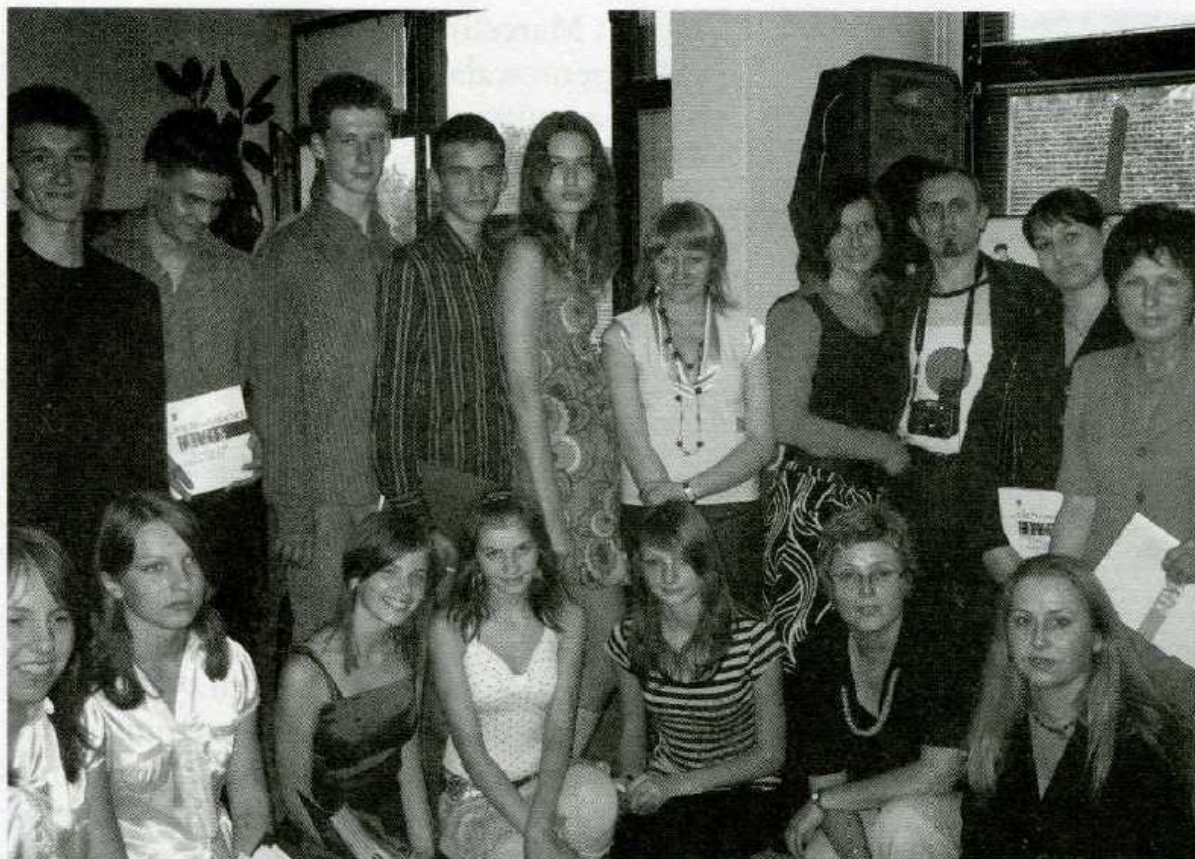
Tak więc, przez blisko dwie godziny wszyscy zgromadzeni goście mogli podziwiać ekscytujące możliwości młodych ludzi. Grono to stało się świadkiem symbolicznie przeciętej wstęgi na progu rozwoju tych, którzy dzierżą w swoich rękach tak rozmaite talenty. W spotkaniu uczestniczyli rodzice, którzy widząc tak soczyste owoce swojej troski, niejednokrotnie nie potrafili oprzeć się głębokiemu wzruszeniu. Niewątpliwie mniemamy, że to spotkanie dla wszystkich zaproszonych,

i **Marceliny Spychały**, wokalnie zaprezentowała się **Paulina Maciejewicz**, a muzyczno-instrumentalnie **Michał Gołąbek** (gitara elektr.), **Krzysztof Sałbut** (perkusja) oraz **Maciej Świtała** (gitara elektr.). **Marta Paszkowska** recytowała własne wiersze (oprócz tego ma za sobą pierwsze udane próby fotograficzne). Tę młodą poezję nostalgicznie wypowiedział także **Jarek Mleczak**, lecz, by w pełni ukazać wachlarz swoich umiejętności zaprezentował zabawną etiudę sceniczną - w ten to sposób unaoczniał zebranej publiczności - aktywność teatralną, którą obrał sobie jako właściwą drogę wyrazu.

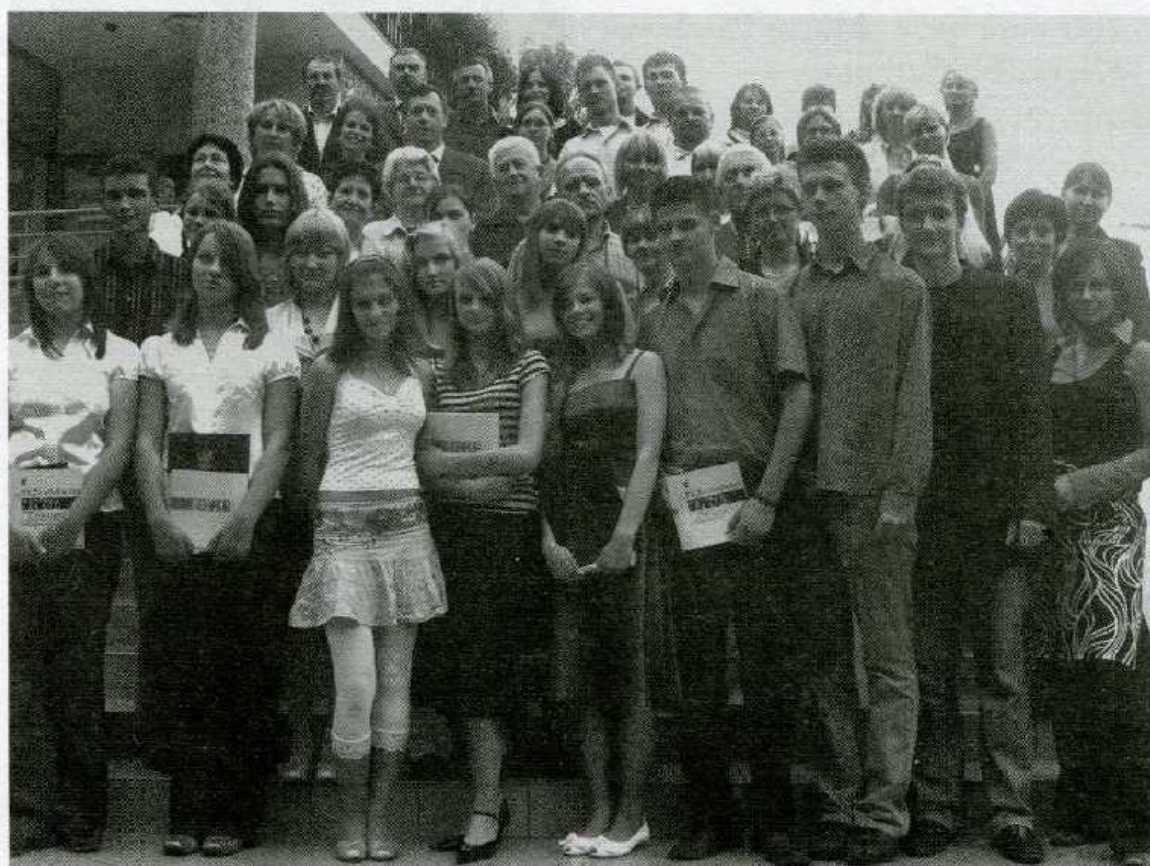
Paulina Kubaczyk natomiast zaprezentowała się jako modelka, której zaawansowana już całkiem poważnie



Paulina Kubaczyk



Utalentowani gimnazjaliści wraz z twórcami gali ...



... rodzicami i zaproszonymi gośćmi



Widzowie gorąco oklaskiwali popisy młodych wykonawców...

znajomych, bliskich oraz przyjaciół było miłą i zaskakującą chwilą zatrzymania.

I nic dziwnego, bowiem *gonitwa codziennych zdarzeń i zmagañ* – o czym w słowie wstępnym wspomnianego wydawnictwa pisze dyrektor Andrzej Wałęsa – stanowi spore zagrożenie dla indywidualnego rozwoju osobowości, zauważenia pewnych szczególnych cech i predyspozycji młodego człowieka (tu rola dydaktyków i wychowawców szkolnych). Konieczna jest przecież solidna merytoryczna opieka nad indywidualnością nieprzeciętną – im wcześniej tym lepiej – której zaniechanie gronu pedagogów z nowotomyskiego gimnazjum wydało się grzechem nie do popełnienia.

Zamknięciem tego wyjątkowego wydarzenia była wspólna zbiorowa fotografia, jako zapis samego początku niełatwej często drogi rozwoju twórczo – artystycznego.

Życzymy, zatem tym młodym, potencjalnym artystom, aby ten proces przebiegał jak najlepiej. Niech ich talenty nie zostaną zakopane.

Na nich właśnie czeka świat!

Zdjęcia: Archiwum Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu

Anna Kaczmarek

Bukowiec to moja mała Ojczyzna... ...w ćwierćwiecze Wiejskiego Domu Kultury

21 kwietnia br. jubileusz ćwierćwiecza działalności obchodził Wiejski Dom Kultury w Bukowcu. Na jego kartach zapisano wiele wydarzeń, jego próg przekroczyło wiele osób. Prowadzony był przez wiele lat przez Floriana Budę, obecnie kierowany jest przez **Annę Kaczmarek**, mieszkankę Bukowca, absolwentkę poznańskiej Akademii Muzycznej.

To właśnie w jej wspomnieniach przybliżamy historię powstawania i działalności obchodzącej srebrny jubileusz placówki.

W roku 1983, na łamach „Ekspresu Poznańskiego”, Ryszard Danecki napisał, że *...Bukowiec jest wsią wzorcową dla wielkopolskiej gospodarności i patriotyzmu*. Opinia ta nadal pozostaje aktualna, co jest dla mnie powodem do dumy, bowiem Bukowiec, to moja mała Ojczyzna. Tu się wychowałam i chodziłam do szkoły. Propozycję poprowadzenia Wiejskiego Domu Kultury przyjął z radością, ale i z lękiem, bo przejąć pałeczkę po takiej osobowości, jaką był mój poprzednik, **Florian Buda**, to było poważne wyzwanie.

Zapis kronikarski potwierdza, że już w połowie XV wieku Bukowiec był dobrze prosperującą osadą, wchodzącą w skład dóbr opalenickich a następnie grodziskich, której właścicielami byli Opalińscy, Beymowie, Heyderowie i Szczerbińscy. Od roku 1641 miejscowe dzieci chodziły do szkoły parafialnej, a w XVIII wieku Bukowiec liczył 700 mieszkańców

Wieś, tak pięknie umocowana historycznie, ma bogate tradycje patriotyczne. Młodzież szkolna brała udział w strajkach, protestując przeciwko germanizacji, a mieszkańcy Bukowca w czasie powstania wielkopolskiego 1918/19 sformowali własny oddział powstańczy, który uczestniczył w oswobodzeniu Nowego Tomysła i w walkach na froncie zachodnim. Tradycje patriotyczne są spójne z inicjatywami kulturalnymi i społecznymi, najczęściej stanowią ich, jakże istotny, składnik. Ważnym w życiu Bukowca wydarzeniem – bezpośrednio rzutującym na rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny wsi, a pośrednio powodującym m. in. wzrost postaw patriotycznych – było objęcie miejscowej parafii przez **ks. Stanisława Maciaszka**, którego sylwetkę kreśli w dalszej części dr Bogumił Wojcieszak.

Wiosną 1914 roku powstało koło śpiewacze imienia św. Cecylii, chlubnie działające przez całe międzywojnie, a odrodzony po 1945 roku chór prowadził ożywioną działalność jeszcze przez blisko 50 lat. Zmieniali się śpiewacy, dyrygenci, a chór trwał, uświetniając swoim śpiewem uroczystości państwowe, kościelne i lokalne oraz biorąc udział w różnego rodzaju festiwalach i przeglądach.

Bogate tradycje posiada również klub sportowy „Korona”, który w swojej ponad 80. letniej historii uzyskiwał liczące się sukcesy w skali krajowej. Ponad 70. letnie tradycje posiada Ochotnicza Straż Pożarna, a sto lat temu powstały w Bukowcu Kółko Rolnicze oraz Bank Ludowy.

Bukowiec posiada również piękny, drewniany kościół pod wezwaniem św. Marcina. Wzmianki o jego istnieniu pochodzą z pierwszej połowy XV wieku. W 1737 roku został przebudowany i w stanie niewiele zmienionym istnieje do dzisiaj, stanowiąc cenny zabytek architektury sakralnej.



Sztandar Chóru im. św. Cecylii



Pożegnanie kierownika WDK Floriana Budy - 2004 r.



Obchody 25. lecia WDK - gratulacje od Burmistrza Henryka Helwinga odbiera Anna Kaczmarek



Obchody 25. lecia WDK - występ Chóru Seniorów



Obchody 25. lecia WDK - zaproszeni goście...



Koncert życzliwych serc - występ zespołu „Świetliki”

Czego więc brakowało w tej wspaniałej, bogatej w patriotyczne, kulturalne i społecznikowskie tradycje wiosce?

Brakowało miejsca, w którym wszystkie te działania mogłyby znaleźć dom! I znalazły! W 1982 roku został oddany społeczności Bukowca **WIEJSKI DOM KULTURY!**

25 września 1977 roku postanowiono rozbudować istniejącą strażnicę, by mogła w sobie pomieścić Wiejski Dom Kultury, w tym salę na co najmniej 168 miejsc, garderobę, pokój zajęć, pomieszczenia magazynowe oraz bibliotekę. Z notatek prowadzonych przez Eugeniusza Barańskiego, dowiadujemy się, jak bardzo mieszkańcom Bukowca zależało na tej placówce. We wszystkich wspomnieniach pojawia się obraz wioski, która i ręce, i serca daje powstającemu Domowi Kultury. Pokolenia, które w tej chwili korzystają z tego domu są winne

część i podziękowanie tym wszystkim, którzy go z takim trudem budowali.

Co było dalej? W ośrodku kultury kwitło życie: działał Chór „Cecylia”, którego ostatnim dyrygentem był Florian Buda, wieloletni kierownik placówki i dobry duch inicjatyw kulturalnych w naszej wsi, Kapela Kozłarska, KGW, przygotowujące się do Turnieju Wsi, młodzież grająca w tenisa stołowego, uni-hokeja, odbywały się próby zespołu muzycznego, zabawy, dyskoteki, zebrania wiejskie, uroczystości szkolne i święta państwowe.

I oto przechodzimy do dnia dzisiejszego. **Co w tej chwili dzieje się w Domu Kultury?** Nadal przygotowujemy się do Turnieju Wsi i bierzemy w nim udział, młodzież gra w tenisa stołowego, uni-hokeja, odbywają się zabawy,

zebrania wiejskie, uroczystości szkolne oraz wszelkiego rodzaju imprezy i koncerty. Istnieją dwa zespoły wokalne: zespół seniorów i zespół młodzieżowy „Ojej”, które śpiewają i występują zarówno w Bukowcu, jak również poza nim. Prowadzony był kurs tańca, a dwa razy w tygodniu odbywają się zajęcia aerobiku, na który uczęszcza ponad siedemdziesiąt osób.

W ostatnim czasie, dzięki dużemu zaangażowaniu społecznemu, a także wsparciu Dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury i władz samorządowych, uzyskaliśmy środki na remont łazienki, kuchni i małej salki.

A co się będzie działo dalej w naszym Domu Kultury?

To już zależy od wszystkich mieszkańców Bukowca i od przyjaznej współpracy. Wtedy będziemy mogli doczekać 100. lecia Wiejskiego Domu Kultury w Bukowcu, czego sobie i nam wszystkim z całego serca życzę.



Władysław Adamiak
dyrygent Chóru św. Cecylii
w latach 1954 - 1986

Zdjęcia: Archiwum WDK w Bukowcu

Pionier ducha polskiego... - ks. Stanisław Maciaszek

(na marginesie artykułu Anny Kaczmarek)

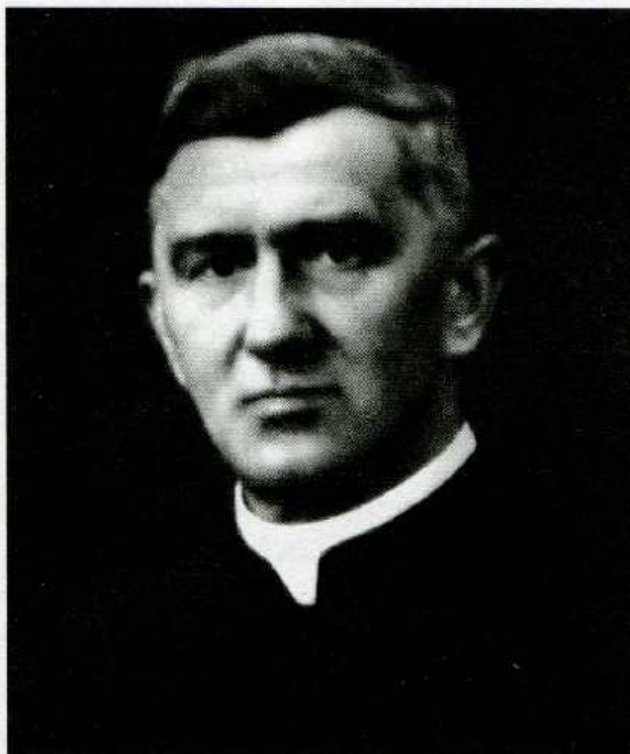
W lutym 1902 roku przybył do Bukowca Stanisław Maciaszek, młody, zaledwie trzydziestoletni kapłan, by na mocy decyzji ks. abpa Floriana Stablewskiego objąć w zarząd miejscową parafię. Pozostał tu do końca swego ziemskiego pielgrzymowania, wywierając znaczący wpływ na miejscową społeczność, bowiem obok duszpasterskiej prowadził ożywioną działalność społeczną. Znamienne, że w sprawozdaniu z 50. lecia działalności Chóru im. św. Cecylii, w roku 1964, napisano o nim, iż był: *bojownikiem idei polskości i pionierem ducha polskiego na tutejszych rubieżach.*

Przyszły proboszcz bukowiecki urodził się 26 września 1872 r. w Ostrowie Wlkp., w rodzinie krawca Pawła i Marianny z domu Śmiełowskiej. Naukę elementarną i gimnazjalną pobierał w rodzinnym mieście, tam też, w 1892 r., zdał maturę. Po odbyciu studiów seminaryjnych w Poznaniu i Gnieźnie przyjął, 25 lutego 1896 r., święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Ostrogu i Wielichowie, a od roku 1902 był proboszczem w Bukowcu.

W rok po swoim przybyciu założył kółko rolnicze i nieprzerwanie, do końca życia, pełnił obowiązki jego prezesa. Z powodu braku „sił fachowych” osobiście prowadził wykłady i odczyty. Liczba członków kółka systematycznie wzrastała, by w roku 1913 dojść do 66. Ponadto, w roku 1905 powołał i objął patronat nad Katolickim Towarzystwem Robotników Polskich oraz założył w Bukowcu (15 XII 1911 r.) Bank Ludowy, w którym przez wiele lat był członkiem zarządu - dyrektorem. W roku 1914 zainicjował powstanie chóru kościelnego św. Cecylii. Odrestaurował i rozbudował stary drewniany kościół, wybudował obszerny Dom katolicki.

Szerszą działalność - w skali powiatu nowotomyskiego - rozwinął w Towarzystwie Czytelni Ludowych. Był organizatorem czytelnictwa w powiecie o znacznym ówczesnie odsetku ludności niemieckiej. To jego - między innymi - zasługą było to, że w końcowych latach zaboru na terenie powiatu działało 14 bibliotek, w tym bardzo zasobna czytelnia polska w Nowym Tomysłu. Zwoływał zebrania powiatowe TCL, reprezentował powiat nowotomyski na I sejmiku oświatowym TCL w Poznaniu (5-6 X 1909 r.), wspierał finansowo działalność oświatową - także w okresie międzywojennym. Ks. Maciaszek aktywnie uczestniczył - będąc od 1904 r. członkiem polskiego komitetu wyborczego na powiat nowotomyski - w polskich akcjach wyborczych podczas wyborów do parlamentu Rzeszy i pruskiego Landtagu, w opinii władz pruskich zyskując opinię *gwałtownego i niebezpiecznego agitatora polskości.*

U progu niepodległości, w roku 1917, zorganizował w Bukowcu patriotyczne obchody kościuszkowskie, wybrany został też delegatem powiatu nowo-



tomyskiego na obradujący w Poznaniu, w dniach 3-5 XII 1918 r., polski Sejm Dzielnicowy. Na forum Sejmu występowano m. in. z żądaniem utworzenia wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski, z dostępem do morza. Po wybuchu powstania wielkopolskiego ks. Maciaszek był współorganizatorem i duchowym przywódcą powstańców bukowieckich. Przed ich wyruszeniem na front pod Zbąszyniem wygłosił płomienne, patriotyczne przemówienie. W niepodległej Polsce nadal prowadził ożywioną działalność społeczną – w chwili jego śmierci w Bukowcu działało osiem różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń. Osobiście nadal kierował kółkiem rolniczym i Bankiem Ludowym, pełnił także obowiązki patrona Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na okręg opalenicki.

Znany był z wrażliwości na sytuację najuboższych i głoszenia ostrych kazań o treści społecznej; z tego powodu nazywany był „czerwonym księdzem”. U schyłku życia napisał o sobie m. in.: *Przez całe życie kapłańskie stawiałem zawsze w obronie Polski i ludu polskiego, broniłem go przed zaborcą pruskim.... Nie znałem co to jest życie spokojne, ale wszystek czas wolny od zajęć w kościele poświęcałem dla sprawy polskiej, gdy zaś zanosilo się na powstanie, brałem czynny udział w pracach przygotowawczych.... Gdy spadły kajdany i miałem ręce wolne do działania rozwinąłem intensywną pracę społeczną i narodową.*

W kwietniu 1929 r. mianowany został dziekanem dekanatu grodziskiego. W ostatnich miesiącach życia był poważnie chory, zmarł 23 lutego 1930 r., pochowany został przy kościele w Bukowcu. W przywołanej na wstępie kronice zapisano też, że: *... wychowanie, jakie otrzymało ówczesne młode pokolenie rzutowało przez następne dziesięciolecia...*

Bogumił Wojcieszak

Fot. Archiwum parafii św. Marcina w Bukowcu; reprodukcja: Bernard Piesik

NASZE ŚRODOWISKO

Zofia Pacholak - Laskowska

Warto na chwilę zatrzymać się i rozejrzeć wokół...

Powiat nowotomyski pod względem geobotanicznym wchodzi w skład okręgu poznańsko - gnieźnieńskiego. Charakteryzuje się widocznym wpływem małej ilości opadów i obniżeniem poziomu wód gruntowych (wynik melioracji terenów rolnych oraz wylesień) na środowisko przyrodnicze. Ma jednak zróżnicowaną szatę roślinną.

Na obszarze, zbudowanego z piasków, Sandru Nowotomyskiego występuje największy w powiecie kompleks leśny o charakterze borowym. Są to siedliska ubogie, w których zróżnicowanie roślinności nie jest zbyt duże. Dominującym gatunkiem drzewa jest sosna zwyczajna, z niewielką domieszką brzozy brodawkowatej.

W runie dominują: borówka, wrzosa, mchy i wąskolistne trawy. W miejscach szczególnie ubogich w składniki pokarmowe występują bory chrobotkowe, w których glebę pokrywają jedynie porosty, np. chrobotek reniferowy i leśny czy łagodny. Cały ten kompleks borowy rozciąga się na północny zachód od Nowego Tomysła do doliny Obry. Z kolei siedliska bardziej żyzne znajdują się we wschodniej części powiatu, na terenach gmin Kuślin i Opalenica, wzdłuż rzeki Mogilnica. Roślinność jest tam bardziej różnorodna. Dominują drzewa liściaste: buki, dąb szypułkowy, domieszka brzozy brodawkowatej, w niższym piętrze: grab, osika, brzoza omszona. W podszyciu: jarzębina, krużyna i leszczyna, różne gatunki traw, ziół, krzewinek i paproci.

Na terenach stale podmokłych i okresowo zalewanych, najczęściej spotkać można olszę czarną i jesiony. Tego typu roślinność występuje np. w zachodniej części gminy Miedzichowo, wzdłuż rzeczki Czarna Woda z dopływami oraz wzdłuż rowów melioracyjnych na terenie pozostałych gmin powiatu. W zagłębieniach terenu, z których brak odpływu, powstały mszary torfowiskowe. Bardzo często towarzyszą one dystroficznym zbiornikom wodnym.

Dla tych obszarów charakterystycznymi gatunkami roślin są: rosiczki, turzyca bagienna, bagno zwyczajne, żurawina oraz bagnica torfowa. Często również spotyka się tam kosaćca żółtego, skrzyp błotny, a z krzewów np. porzeczkę czarną. Lasy to nie tylko same drzewa, a te to nie tylko korzenie, pień i korona. Prawdziwy las ma różne warstwy. Im bardziej zróżnicowane są warstwy, tym bardziej różnorodny jest skład gatunkowy roślin, a także zwierząt. Górne piętro tworzą korony drzew, w których miliony liści produkują tlen. To w nasłonecznionych koronach (2/3 ogółu) zachodzi zjawisko fotosyntezy. Jedna trzecia liści znajduje się w cieniu.

W części lasów – poniżej pierwszego piętra – wytworzył się poziom koron drzew nieco niższych – podrastające gatunki drzew liściastych, czeremchy i jarząby. Zasiedlają je różne gatunki ptaków, ponieważ gniazda są tutaj bardzo dobrze chronione przed słońcem i wiatrem. Do wysokości 4 m nad ziemią wyrastają krzewy leśne np.: czereśnia, głóg dwuszyjkowy, ostrokrzew. Kwiaty tych gatunków są owadopylne, a owoce i nasiona – w ramach przystosowania do warunków bezwietrznych – roznoszą zwierzęta. Większość tych roślin kwitnie w czasie, gdy drzewa nie rozwinęły jeszcze liści. Jedynie dereń rośnie dobrze, mając niewielką ilość światła. Niektóre z roślin w wyścigu do światła wspinają się po innych krzewach i drzewach – np. bluszcz pospolity. W lasach liściastych warstwa krzewinkowa rozwija się blisko ziemi, a w jej skład wchodzi: borówka brusznica i borówka czarna, wrzosa i janowce.

Nad samą ziemią wytwarza się bogata warstwa roślin zielnych. Rośliny wczesnie kwitnące wytwarzają pędy i kwiaty, zanim rozwiną się liście drzew. Liście szczawika zajęczego mają cienkościenne liście, ułatwiające oddawanie wody. Gdy rozwinięte liście drzew ograniczą im dostęp do światła, następuje spowolnienie oddychania, dzięki czemu przemiana materii może zachodzić nawet przy zmniejszonym nasłonecznieniu.

W cienistej strefie lasu spotyka się również rośliny pasożytnicze. Ich ssawki korzeniowe wnikają do korzeni roślin żywicieli i czerpią z nich wodę i składniki pokarmowe. Wiele roślin tej warstwy wykorzystuje, do rozsiewania swoich nasion, mrówki i inne owady. Inne rośliny mają na owocach haczykowate wyrostki, które ułatwiają przyczepienie się do futra roznoszących je zwierząt, względnie owoce pękające pod wpływem dotyku, strzelające na odległość do kilku metrów nasiona. Znajdujące się w ściółce mchy potrafią zatrzymać, między łodyżkami lub w specjalnych komórkach, duże ilości wody.

Ciekawostką krajobrazowo – przyrodniczą i jednocześnie urozmaiceniem wśród zwartych kompleksów leśnych na naszym terenie jest występowanie miejscami drzew i krzewów gatunków uprawnych. Świadczą one o istniejących przed laty w tych miejscach siedliskach ludzi. Są to najczęściej zdziczałe grusze, porzeczki, agresty, bez – lilak oraz kasztanowce i lipy drobnolistne, rosnące w sposób pozwalający odtworzyć zarys siedliska.

Idąc na spacer do lasu, czy na łąkę, warto na chwilę zatrzymać się i rozejrzeć wokół. Dopiero wtedy można dostrzec, że świat roślin jest bardzo bogaty.

Można zauważyć ferię barw i rozmaitych kształtów. Obejrzenie z bliska niektórych gatunków roślin i kwiatów pozwala zauważyć ich piękno i doskonałość. Dopiero przy takiej okazji stwierdzamy, że gatunki hodowlane są często jedynie odzwierciedleniem istniejących dziko roślin. Czasami pospolite, nawet bardzo często spotykane rośliny, uchwycone w kadrze aparatu fotograficznego, w specyficznym oświetleniu, w innej perspektywie, stają się oryginalnymi eksponatami.

Do najcenniejszych gatunków roślin z grupy chronionych, występujących w naszym powiecie należą m. in. storczyki: buławnik czerwony, listera jajowata, kukułka – krwista, plamista, szerokolistna, rosiczka okrągłolistna, widłak spłaszczony, goździk pyszny, pełnik europejski. Jednakże nie tylko one są piękne. Bardzo dużą ilość różnych roślin można spotkać na niekoszonych łąkach. Takie kolorowe, kipiące obfitością barw i kształtów, cieszą oczy. Oprócz delikatnych traw, występują na nich rośliny o zdecydowanych i oryginalnych barwach i różnokolorowych kwiatach. Wszystkie te rośliny układają się w barwną mozaikę.

Łąki wczesną wiosną pokrywają się żółtymi kwiatami mniszków, bardziej wilgotne – knieci błotnej (popularne kaczeńce). Później barwa zmienia się na delikatny róż, pochodzący od kwitnącej rzeżuchy łąkowej. Kolejny raz żółty kolor łąki pojawia się, gdy zakwitną jaskry. W końcowej fazie rozwoju jest to dywan traw, o równomiernie zielonym kolorze. Tak jak i w lasach, tak i na łąkach występuje budowa piętrowa. Powierzchnia ziemi wykorzystana jest w pełni. Żaden jej kawałeczek nie jest odkryty. Środkowe piętro zajmują rośliny o dużych liściach np. szałwia łąkowa. Najwyższe piętro łąkowej roślinności wypełnia np. trybula leśna z baldachami osiagającymi prawie 1m wysokości. Roślina ta nawet kilkakrotnie przewyższa roślinność pokrywającą najniższe piętro łąki. Wydłużone źdźbła traw rozsiewają nad łąką miliony ziaren pyłku. W walce o dostęp do światła, wody i składników pokarmowych, rośliny wykorzystują różne związki chemiczne, np. substancje hamujące rozwój konkurencyjnych roślin. Niekiedy jednak nie jest to skuteczne, jak w przypadku pasozyta – świetlika łąkowego. Przyczepia się on do korzenia innej rośliny i z niego pobiera potrzebne mu składniki pokarmowe i wodę.

Niektóre z roślin leśnych i łąkowych, które można spotkać na łąkach i w lasach powiatu nowotomyskiego zostały przedstawione na zdjęciach.

1. storczyk (kukułka) krwisty – chroniony, bardzo zmienny, tworzy kilka podgatunków, pospolity na niżu, na łąkach i innych miejscach trawiastych, roślina zielna do 70cm, kwiaty ciemnoróżowe, kremowe do ciemnopurpurowe

2. buławnik czerwony – zagrożony wyginięciem, chroniony, kwitnie od czerwca do lipca, rośnie w widnych suchych lasach, zaroślach, na podłożu wapiennym, wieloletnia roślina zielna, rzadki



3. dąbrówka rozłogowa – wieloletnia roślina zielna o wysokości do 30 cm, kwitnie od kwietnia do czerwca, występuje w miejscach wilgotnych, na łąkach, skraju lasów i w zaroślach, w dawnej medycynie ludowej była stosowana jako roślina lecznicza, owoce rozsiewane są przez mrówki

4. dzwonek wierzbolistny – kwitnie od maja do października, roślina pospolita na łąkach, w widnych lasach i zaroślach, wyrasta do 50 cm, roślina zielna o wiotkiej łodydze





5. **jałowiec pospolity** – zmienny krzew iglasty o wysokości od 0,5 do 8 m, kwitnie w kwietniu i maju, rośnie w miejscach suchych, na wrzosowiskach, w podszytach lasów iglastych, jagody stosowane jako zaprawa do wódek, mięs, wędlin oraz stosowane w lecznictwie

6. **robinia akacjowa** – drzewo sprowadzone do Europy w XVII w. z Ameryki Północnej, wysokie do 25 m, zrzuca liście na zimę, o dość luźnej koronie, kwiaty białe, motylkowe, silnie pachnące, zebrane w zwisające grona, pospolita w miejscach suchych i ciepłych, występuje w widnych lasach, suchych zaroślach, drewno bardzo wytrzymałe



7. **zawilec żółty** – niezbyt częsty, roślina lecznicza i trująca, stosowany w medycynie ludowej, wyrasta do 20 cm, kwitnie od marca do maja, rośnie w wilgotnych lasach liściastych, zaroślach olszynowych, rzadszy od zawilca białego

8. **szczawik zajęczy** – drobna bylina o pełzającym kłęczu, o wysokości do 30 cm, liście podobne do koniczyny, ale delikatniejsze, kwiaty białe, bardzo delikatne, kwitnie w kwietniu i maju, bardzo częsty, rośnie w miejscach zacienionych i wilgotnych, w lasach liściastych (zwłaszcza bukowych), w borach mieszanych, roślina trująca, typowa roślina cieniolutna



9. **łuskiewnik różowy** – roślina bezchlorofilowa, pasożyt, rzadki, występuje w lasach i zaroślach, osiąga do 25 cm wysokości, podziemne kłęcz może ważyć do 5 kg, poprzez ssawki korzeniowe pobiera wodę i składniki odżywcze z leszczyny, klonu, świerka, olszy, kwitnie w kwietniu i maju

10. **konwalia majowa** – bylina do 30 cm, kwiaty dzwonkowate, białe, przyjemnie pachnące, owoce to czerwone jagody, kwitnie w maju i czerwcu, roślina rozpowszechniona, rośnie w lasach liściastych i mieszanych, w zaroślach, na dobrych glebach, roślina trująca i lecznicza – zawiera glikozydy nasercowe

11. **rosiczka okrągłolistna** – do 25 cm, podczas kwitnienia zabarwiona na czerwono, kwiaty białe zebrane w pozorne grono na szczycie łodyżki, kwitnie od kwietnia do sierpnia, lokalnie pospolita, występuje na torfowiskach i podmokłych łąkach, zagłębieniach międzywydmowych, wrzosowiskach, siedliskach bardzo ubogich w azot, jest rośliną mięsożerną, na stanowiskach naturalnych chroniona



12. **dąb czerwony** - liście o ostro zakończonych kłapach i szczycie, dosyć duże, jesienią przebarwiają się na czerwono, gatunek pochodzący z Kanady i wschodniej części Ameryki Północnej, wymaga gleb luźnych, o małej zawartości wapnia, wytrzymały na zanieczyszczenia powietrza, często sadzony w parkach

13. **podgrzybek brunatny** - owocniki tworzy od czerwca do listopada, na ziemi, pniakach, u podstawy drzew, zwykle na glebach piaszczystych, kwaśnych, głównie w lasach iglastych, czasem też mieszanych, pod sosnami, bukami, dębami, pospolity grzyb jadalny



14. **piestrzenica kasztanowata** – owocnik o wysokości 5-15cm, kapelusz okrągławy, bardzo nieregularnie mózgowo pofałdowany, żółto-, czerwono-, do czarno-brązowego, miąższ kruchy o przyjemnym zapachu i smaku, owocniki pojawiają się od końca marca do czerwca, przeważnie na glebach kwaśnych, w suchych borach sosnowych, grzyb śmiertelnie trujący (zawiera gyromitrynę)

15. **śnieżyczka przebiśnieg** – wieloletnia roślina cebulowa, o wysokości do 30 cm, kwitnie na biało wydając jeden kwiat, bardzo wczesną wiosną w lutym do kwietnia, w Polsce raczej rzadka, rośnie w lasach liściastych, zaroślach i łąkach, jeden ze zwiastunów wiosny, na stanowiskach naturalnych chroniony

16. **żurawina błotna** – drobna, zimotrwała krzewinka o płożących się pędach o długości do 1m, liście skórzaste, kwiaty różowe na długich szypułkach, kwitnie w czerwcu do lipca, owoce soczyste, czerwone jadalne jagody, szeroko rozpowszechniona i częsta na torfowiskach i w borach bagiennych, owoce są zimotrwałe, naturalne stanowiska występowania żurawiny są często miejscami zagrożonymi zniszczeniem, objęte ochroną



17. **goździk pyszny** – wieloletnia roślina zielna o wysokości do 90 cm, kwiaty duże jasnoróżowe lub białe, silnie pachnące, kwitnie od czerwca do sierpnia, szeroko rozpowszechniony, tylko lokalnie częsty w miejscach cieniowych, na łąkach i torfowiskach, na stanowiskach naturalnych objęty ochroną gatunkową



18. **orlik pospolity** – bylina, wysokość do 80 cm o łodydze wzniesionej, kwiaty ciemnoniebieskie, rzadziej białe i różowe, pojawiają się od maja do lipca, rzadki, rośnie w widnych lasach i zaroślach, na zrębach, jest objęty całkowitą ochroną na stanowiskach naturalnych, roślina trująca i lecznicza, uprawiany w wielu odmianach jako roślina ogrodowa i parkowa

19. **listera jajowata** – bylina o charakterystycznym wyglądzie, nad ziemią na łodydze znajdują się dwa naprzeciwległe szerokie liście, kwiatostan groniasty, występuje w lasach mieszanych z przewagą drzew liściastych, lasach łęgowych i zaroślach, na glebach bogatych w składniki pokarmowe i dobrze wilgotnych, roślina chroniona.

Życzę wszystkim przyjemnego odpoczynku na łonie natury i zapraszam do odwiedzania nowotomyskich łąk i lasów.

Zdjęcia wykorzystane w opracowaniu pochodzą z archiwów: Anny Macherskiej (7, 9-10, 12-14) i Krzysztofa Kotlarskiego (1-6, 8, 11, 15-19)



Edmund Żurek

Plany budowy zbiornika retencyjno - rekreacyjnego „Bobrówka”

Potrzeba racjonowania odpływu wód z terenu Polski

Polska posiada jedno z najniższych zasobów wodnych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w Europie. Zajmujemy pod tym względem dopiero 22 miejsce. Zasoby wodne uzależnione są przede wszystkim od ilości opadów, które wykazują duże zróżnicowanie w kraju. Do najuboższych w wodę należy Nizina Wielkopolsko-Kujawska, gdzie opady wahają się w granicach 450-520 mm/m² rocznie. Teren Wielkopolski określa się mianem *centralnego regionu największych deficytów*.

W okresie lata możemy coraz częściej zauważyć gruntową suszę ekologiczną, którą odczuwają wszystkie rośliny. Szczególnie silnie dotyka ona niektóre gatunki drzew, które mają płytki powierzchniowy system korzeniowy. Nadrzędnym celem gospodarki wodnej państwa, winno być dążenie do racjonowania odpływu wód z terenu Polski.

Problem ten może być łagodzony poprzez budowę małych i dużych zbiorników wodnych na rzekach, przez przegradzanie tamą ich koryt. Zbiorniki wodne umożliwiałyby zatrzymanie nadmiaru wód z wiosennych roztopów i następnie ich stopniowe przekazywanie do sieci rzecznej danego dorzecza.

Prócz tzw. retencji, zbiorniki wykorzystuje się do nawadniania pól, hodowli ryb, produkcji taniej energii wodnej, polepszenia żeglugi na dużych rzekach. Służą także mieszkańcom do celów rekreacyjno-wypoczynkowych.

Perspektywa budowy takiego zbiornika wodnego możliwa jest w okolicy Nowego Tomysła, na rzekach Bobrówce i Czarnej Wodzie.

Zbiornik retencyjno-rekreacyjny „Bobrówka”

Na terenie naszego powiatu, na styku trzech gmin: Nowy Tomyśl, Zbąszyń i Miedzichowo, znajduje się obniżenie – południkowa rynna spływu dawnych wód polodowcowych. W tym zagłębieniu obecnie płynie Czarna Woda z jej dopływem Bobrówką (mapka 1). Dolina tych rzek nadaje się do



1. Położenie zbiornika „Bobrówka” w powiecie nowotomyskim
 (źródło: Archiwum Starostwa w Nowym Tomyślu)

budowy zbiornika wodnego, przez postawienie tamy w okolicy ujścia rzeki Bobrówki do Czarnej Wody, w pobliżu Sępólna.

Doliny zalewowe obydwu rzek stykają się z wzniesieniami lasów sosnowych, ich obrzeża są wyraziste. Maksymalne różnice między dnem doliny a terenem otaczającym dochodzą do 10 m. Tak zróżnicowane środowisko jest idealnym miejscem do powstania sztucznego zbiornika-zalewu. Szczególnie atrakcyjne będzie otoczenie tego akwenu wodnego, z niewielkimi wzniesieniami pokrytymi sosnowymi borami. Sąsiedztwo lasu sosnowego i wody stanowi idealne miejsce wypoczynku w zdrowym, przyjaznym środowisku.

Zbiornik wodny „Bobrówka” miałby kształt wydłużony – południowy, o długości ponad 11 km i szerokości od 100 m do 500 m, średnia głębokość wynosiłaby 1,3 m. Tylko w jednym miejscu, przy tamie, głębokość dochodziłaby do 5 m. Długość zapory czołowej zbiornika głównego wyniesie 310 metrów. W zaporze tej umiejscowiona zostanie mała elektrownia wodna, która wykorzysta 4,5. metrowy spadek wody.

Północne krańce zbiornika sięgają miejscowości Węgielnia, południowe – miejscowości Sękowo (mapka 2).

Dane techniczne zbiornika wodnego „Bobrówka”

Lp.	Wyszczególnienie	Nazwa jednostki	Wartość
1.	Powierzchnia zalewu		
	maksymalna	ha	380
	normalna	ha	340
	minimalna	ha	191
2.	Objętość		
	całkowita	mln mł	6,13
	normalna	mln mł	4,45
3.	Rzędne piętrzenia		
	maksymalne	m n.p.m.	69,00
	minimalne	m n.p.m.	67,00
4.	Długość zbiornika	km	11,5
5.	Szerokość zbiornika	m	100-500
6.	Głębokość		
	średnia	m	1,3
	maksymalna przy tamie	m	5

Historia starań o powstanie zbiornika wodnego „Bobrówka”

Idea budowy zbiornika pojawiła się już dość dawno. Jednym z jej inicjatorów był m. in. kierownik Biura Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, Oddział w Nowym Tomysłu, Zygmunt Żeligowski. Koncepcja powstała w latach 1974-1975. Nie był to jednak czas sprzyjający, bowiem w 1975 r. w wyniku reformy administracyjnej państwa, zostały zlikwidowane powiaty, a Polskę podzielono na małe województwa. Planowany zbiornik znalazł się na peryferiach 3 województw: poznańskiego, zielonogórskiego i gorzowskiego, w wyniku czego każda z graniczących gmin – Nowy Tomyśl, Zbąszyń i Miedzichowo, należała do innego województwa. Z wyjątkiem województwa poznańskiego, pozostałe władze województw wykazały bardzo małe zainteresowanie powstaniem zbiornika wodnego.

W czerwcu 1996 r. kierownik Rejonu Administracji Państwowej w Nowym Tomysłu, Wojciech Czyżewski zorganizował spotkanie z Wojewodą Poznańskim, który zwiedził teren pod planowany zbiornik.

W wyniku tego Urząd Wojewódzki w Poznaniu zgłosił zbiornik wodny „Bobrówka” do programu *Mała retencja wód w perspektywie do 2015 r.*, jako inwestycję wspólną dla województw: poznańskiego, gorzowskiego i zielonogórskiego. Na spotkaniu w 1997 r., z udziałem samorządów lokalnych i merytorycz-



2. Granice planowanego zbiornika wodnego „Bobrówka”
 (Fragment z mapy turystycznej powiatu nowotomyskiego z 2005 r., skala 1:60000)



Koryto rzeki Czarna Woda w okolicy Sepolna



Rzeka Czarna Woda wśród bujnej roślinności olsów



Granica doliny zalewowej Czarnej Wody (dna przyszłego zbiornika „Bobrówka”
z wzniesieniami lasów sosnowych

nych jednostek Urzędów Wojewódzkich w Poznaniu, Gorzowie i Zielonej Górze, uznano potrzebę wykonania studium programowo – przestrzennego planowanego zbiornika „Bobrówka”. Wykonanie dokumentacji powierzono firmie „Pro-aqua” z Poznania. W lutym 1998 r. przekazała ona całość opracowania pt. *Kompleksowa ocena oddziaływania na środowisko przyrodnicze projektowanego zbiornika retencyjnego Bobrówka na rzece Czarna Woda*.

Umożliwiało to przystąpienie do drugiego etapu realizacji, tj. do wykonania dokumentacji technicznej. Koszt budowy zbiornika oceniono wówczas na 21 mln zł. Reforma administracji kraju w 1998 r. spowodowała powstanie dużych województw i powrót do powiatów. Od tego momentu sprawę starań o powstanie zbiornika wodnego przejął powiat. W 1999 r. Zarząd Powiatu Nowotomyskiego przychylnie ustosunkował się do propozycji budowy zbiornika retencyjnego „Bobrówka”.

W grudniu 2000 r. Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu wysłało do Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu wniosek o uwzględnienie w strategii Województwa Wielkopolskiego projektu budowy zbiornika „Bobrówka” w powiecie nowotomyskim. W uzasadnieniu do wniosku napisano, że projektowany zbiornik nie tylko będzie retencjonował wodę dla nawodnień, ale dodatkowo wpłynie na:

- atrakcyjność krajobrazową terenów (stworzenie bazy wodno- rekreacyjnej dla Nowego Tomysła),
- wzrost turystyki,
- polepszenie miejscowego klimatu,
- wzbogacenie ichtiofauny,
- retencję przeciwpożarową.

W 2003 r. Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyslu opracowało projekt pt. *Zbiornik Wodny Bobrówka* w ramach „Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich (PAOW)”, realizowany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej (FRDL).

Opracowanie to oparte zostało m. in. na danych raportu z 1998 r., przygotowanego przez firmę „Pro-aqua” z Poznania. Nowością tego dokumentu jest podanie źródeł finansowania i przedstawienie kosztorysu projektu na kwotę 53,399 mln zł. Realizację całego przedsięwzięcia oszacowano natomiast na sumę 56 mln zł, przy czym większość kosztów, ok. 36 mln zł, pochłonąć miały prace przygotowawcze. Mieściły się w tym, m. in. usunięcie drzew z terenów pod zbiornik, zmiana przeznaczenia gruntów, opracowanie projektów dokumentacji technicznej i raportów o oddziaływaniu na środowisko. Natomiast koszt budowy samego zbiornika i jego elementów składowych – zapory czołowej i bocznych, systemu jazów i przepustów – wyliczono na 20 mln zł.

Źródła finansowania wg projektu opracowanego przez Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyslu w roku 2003

Lp.	Źródła pochodzenia środków	Udział w kosztach finansowych
1.	Budżet powiatu	0,05%
2.	Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej	13,30%
3.	Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej	20,60%
4.	Budżet Wojewódzki (Urz. Marszałkowski)	28,61%
5.	Fundusze Strukturalne Unii Europejskiej	37,45%

Projekt ten jednak nie wszedł do fazy realizacji.

W latach 2004 i 2005 Starosta Nowotomyski Joel Matuszek zorganizował spotkanie, jedno w Nowym Tomyslu, drugie w Trzcielu, w których udział wzięły nadleśnictwa: Trzciel, Bolewice, Grodzisk i Wolsztyn oraz kierownik Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych Oddział Nowy Tomysl, Zygmunt Żeligowski, a także profesorowie Akademii Rolniczej w Poznaniu, Henryk Kocjan i Czesław Przybyła. W ostatnim spotkaniu nie brali udziału przedstawiciele gmin Nowy Tomysl, Miedzichowo i Zbąszyń. Do udziału w tych spotkaniach nie zaproszono działaczy społecznych z tych gmin.

W spotkaniach tych Staroście zależało na ocenie stanowiska właścicieli gruntów przeznaczonych pod przyszły zbiornik wodny „Bobrówka”, ponieważ 75% gruntów znajduje się we władaniu lasów państwowych.

Nadleśnictwa wypowiedziały się jednoznacznie przeciwko budowie zbiornika wodnego „Bobrówka”. Wśród wielu argumentów wymieniono:

- w wyniku zalania praktycznie całej doliny rzeki Bobrówki znikną bardzo różnicowane zbiorowiska roślinne, stanowiące ekologicznie cenne urozmaicenie rozległych, suchych borów sosnowych,
- porośnięta olsami dolina obecnie jest jedyną ostoją dla zwierzyny w okresach wzmożonej penetracji ludzi (zbieranie jagód i grzybobranie),
- wykorzystanie rekreacyjnie płytkiego zbiornika będzie ograniczone wpływaniem torfów oraz szybkim jego zarastaniem i wypływaniem w wyniku eutrofizacji,
- budowa infrastruktury turystycznej odbędzie się kosztem dalszych wylesień terenu na potrzebę plaż, dróg i parkingów,
- w przypadku powstania zalewu wzrośnie ruch turystyczny, co spowoduje większe zagrożenie pożarowe.

Nadleśnictwa wskazywały ponadto, że 200 ha torfów, jakie zalegają dno przyszłego zbiornika, stanowią niejako naturalną retencję wody dolin Bobrówki i Czarnej Wody. Zaproponowały zamiast dużego zbiornika „Bobrówka” o obszarze 380 ha, zbudowanie 7-9 zbiorników wodnych, tzw. małej retencji o różnicowanych funkcjach (również produkcji energii elektrycznej), w miejscach po dawnych młynach wodnych – w korycie rzeki Bobrówki: Mniszek, Bobrówka, Sępolno, w korycie rzeki Czarna Woda: Węgielnia, Mitręga, Miedzichowo, Nowy Młyn, Hamrzycki Młyn.

Obecni na spotkaniu profesorowie z Akademii Rolniczej w Poznaniu nie zgadzali się z argumentami nadleśnictw i jednoznacznie wypowiedzieli się za koncepcją budowy dużego zbiornika retencyjno-rekreacyjnego. W sierpniu 2005 r. Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu zgłosiło ponownie do *Założeń Strategii Rozwoju Województwa Wielkopolskiego do 2020 r.* budowę zbiornika retencyjno-rekreacyjnego „Bobrówka”, uzasadniając to znacznym oddziaływaniem pozytywnym na środowisko przyrodnicze i na zwiększenie bazy rekreacyjno-wypoczynkowej powiatu. Obecnie z ustnych relacji wiemy, że zbiornik wodny „Bobrówka” na razie nie znalazł się wśród 30 kluczowych dla województwa wielkopolskiego inwestycji do 2013 r.

Podsumowanie

Budowa zbiornika wodnego „Bobrówka” pozostaje w dalszym ciągu bardziej w sferze projektów i oczekiwań, aniżeli możliwości realnego powstania. Wynika to z kilku powodów:

1. braku wskazania środków na budowę; przy wzrastających kosztach w 1997 r. koszt budowy oceniono na 21 mln, w roku 2005 na 53-56 mln zł,

2. nie udało się przekonać oponentów, tj. nadleśnictw, które musiałyby przekazać 75% gruntów na potrzeby zbiornika; jednak tę sprawę z uwagi na ważną rację państwa da się w przyszłości przewyciężyć

3. w Wielkopolsce istnieje kilkanaście miejsc pod budowę podobnych zbiorników wodnych, jednak koszty budowy zbiornika „Bobrówka” są jednym z najniższych, co przemawia za realizacją jego budowy.

4. w wyniku ciągnących się przez prawie 30 lat starań, uśpione zostało w gminach, na których terenie zbiornik ma powstać, przestrzeganie w planach zagospodarowania przestrzennego, granic zasięgu zbiornika, np. w gminie Nowy Tomyśl (Jastrzębsko, Przyłęk, Sękowo)

5. władze powiatu, jako że jest to inwestycja dla 3 gmin, winny zadbać o to, aby przebieg nowego odcinka autostrady z Nowego Tomyśla do Świecka uwzględniał, zgodnie z zadeklarowaną obietnicą, potrzeby zbiornika „Bobrówka” (chodzi o odpowiedniej długości wiadukt)

6. budowa zbiornika „Bobrówka” i wielu podobnych, zależeć będzie głównie od polityki gospodarczej państwa w tym zakresie.

Realny staje się już w niedługim czasie duży deficyt wody w Polsce, co może stanowić barierę rozwoju gospodarczego kraju. Dlatego z nadzieją możemy oczekiwać, że zbiornik „Bobrówka” mimo wszystko ma szansę powstania, a pieniądze pochodzą będą z budżetu państwa i dotacji Unii Europejskiej.

Spis źródeł:

1. Kompleksowa ocena oddziaływania na środowisko przyrodnicze projektowanego zbiornika retencyjnego „Bobrówka” na rzece Czarna Woda. (oprac. przez Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Inicjatyw Produkcyjnych i Wdrożeniowych „Pro-aqua”, Poznań 1997r.).

2. Zbiornik wodny „Bobrówka” Projekt przygotowany przez Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu (dla Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich PAOW, realizowany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej FRDL, 2003r.).

Fot: S. Adamiak, S. Sołtysik

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Więcej jest radości niż zmartwień... Życie codzienne i niecodzienne księdza proboszcza Władysława Kasprzaka

Ks. kanonik Władysław Kasprzak chętniej mówi o innych niż o sobie. Ze mną zgodził się podzielić kilkoma wspomnieniami i refleksjami - czasem radosnymi i pokrzepiającymi, czasem smutnymi. Przypomnijmy, że na przełomie maja i czerwca 2006 roku nasz rozmówca świętował trzy rocznice: 70. rocznicę urodzin, 45. lecie kapłaństwa i 25. lecie pracy w nowotomyskiej Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Z powodu perturbacji wydawniczych teraz dopiero możemy poświęcić więcej uwagi temu niecodziennemu - dla Jubilata i parafian - wydarzeniu.

Choć pochodzi spod ostrowskiej wsi Będzieszyn, przez swoją wieloletnią pracę wśród nowotomyślan stał się jednym z nich. Z wieloma z nich się przyjaźni, a przez 25 lat połowie mieszkańców Nowego Tomysła udzielił I Komunii Świętej, ślubów, namaszczenia chorych czy wreszcie ostatniego pożegnania...

Swoje obowiązki włodarza parafii traktuje niezwykle sumiennie. Dbałość o kościół, cmentarz, liczne modernizacje, angażowanie regionalnych twórców w wykonywanie dzieł sztuki, które swoje miejsce odnajdują w świątyni - to charakterystyczne cechy jego proboszczowskiej posługi.

Na początku był... Będzieszyn

Urodziłem się trzy lata przed wybuchem II wojny światowej. Nie miałem więc typowego ani łatwego dzieciństwa. W połowie września 1939 r. Niemcy weszli do Będzieszyna. Było nas wtedy czworo rodzeństwa. Niemcy od razu wyrzucali nas z domów, kazali zabierać tobołki i się wynosić. Ojcu proponowano podpisanie volkslisty, ponieważ był sołtysem, świetnie władał niemieckim i nawet pisał gotykiem. Upierali się, ale w imię patriotyzmu nie zrobił tego, co niektórzy uczynili, by siebie ocalić. Potem zresztą okazywało się to pozornym zyskiem, bo mimo tego, że Polacy

którzy podpisali te listy mogli zostać w swoich gospodarstwach, to najczęściej mężczyźni brano do niemieckiego wojska i już nie wracali. Mój ojciec listy nie podpisał i zostaliśmy przesiedleni. Rodzina została podzielona. Babcia i wujek trafili do Roszoszycy (15 km od Ostrowa), a ja zamieszkałem z nimi, bo rodzice i reszta rodzeństwa otrzymała tylko jeden pokój na sześć osób. W Roszoszycy, już jako 4. letni chłopiec pasłem owce. Poza tym byłem złodziejem... (śmiech). Babcia groziła mi, że mnie zabierze gestapo.... Kradłem niemieckie mleko - dołem i piłem, prosto od krowy. Do szkoły poszedłem z opóźnieniem dwóch lat, ale potem nadgoniłem. W Szczurach skończyłem szkołę podstawową, było wtedy siedem klas, a do LO, poszedłem do Ostrowa.

Powołanie...

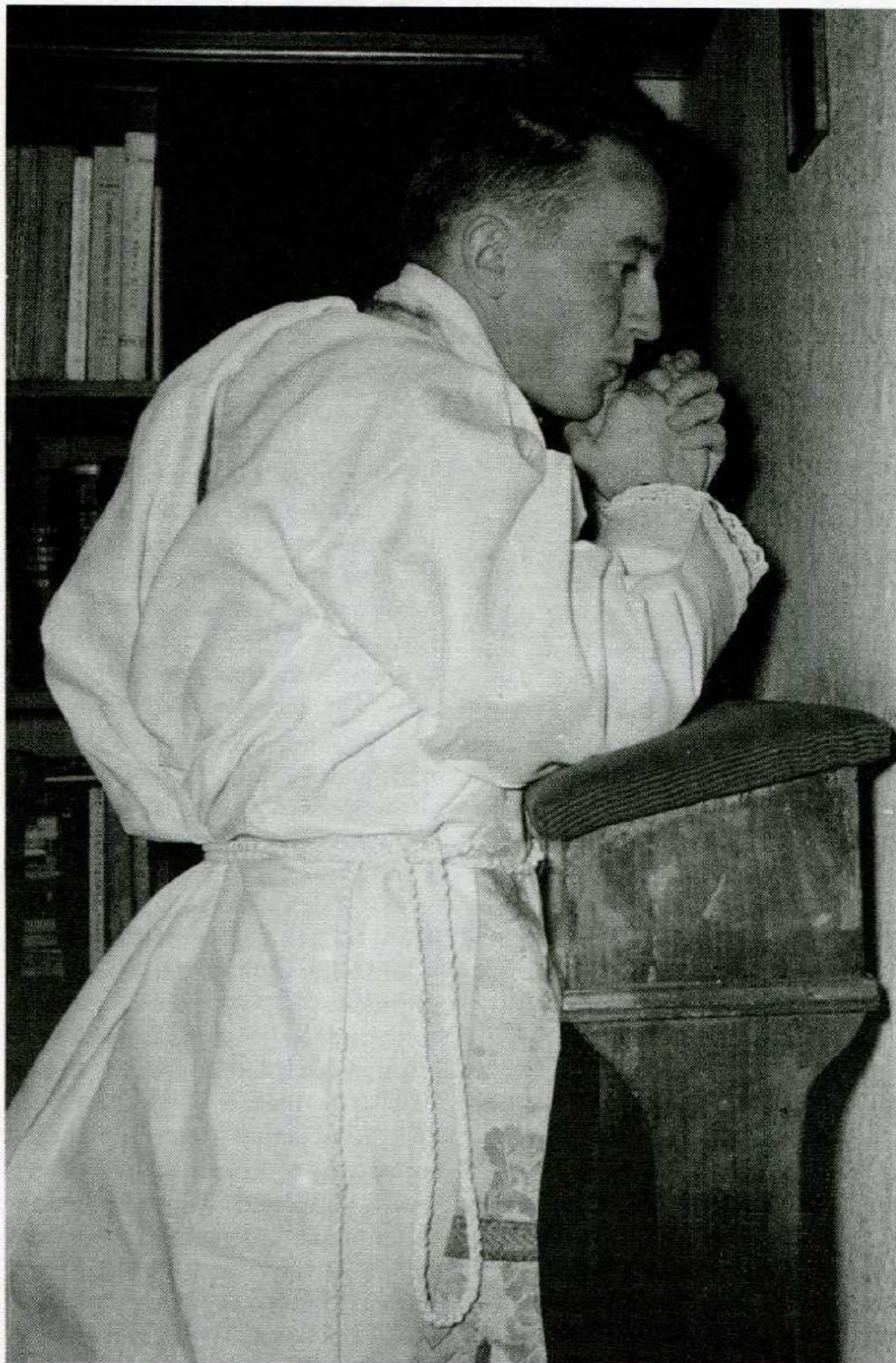
Już w liceum wiedziałem, że pójdę do seminarium, ale żeby nie mieć kłopotów lepiej było milczeć w tej sprawie. Oficjalnie powiedziałem, że idę na archeologię. Później dopiero - gdy już podanie poszło do seminarium - okazało się, że wybrałem kapłaństwo. Pamiętam rozmowę z pewnym starszym człowiekiem. Chodził taki ktoś po wsi - żebrak, ale inteligentny, może nawet wykształcony. No i kiedyś zapytał mnie, gdy byłem już po maturze, co mam zamiar dalej robić. Powiedziałem, że chcę zostać księdzem, a on powiada: *Chłopcze, nie idź na księdza! Za 10 lat kościoły będą pozamykane, księży nie będzie, ludzie nie będą chodzić do kościoła. Ty lepiej idź do jakiejś normalnej szkoły.* Ta rozmowa utkwiała mi w pamięci. Z okazji rocz-

nicy święceń wracałem często to tej myśli, jakże on się mocno mylił, no i też my wszyscy się myliliśmy. Choć, gdy zostałem księdzem, to nie było wesoło. Myśleliśmy, że faktycznie zamkną kościoły, jak w Czechach, a tymczasem innymi torami szła ta religijność w Polsce i polityka władz. Nie było tak źle, jak w innych krajach. I tak sobie myślę - kto by się spodziewał, że przemierzę Europę, będę w Chinach, że ten system runie i będzie można bez problemu odbywać pielgrzymki i podróżować. I to wszystko dzięki Opatrzności Bożej.

Rok 1955...

Termin mojego pójścia do seminarium był znaczący. W 1955 roku rządili Cyrankiewicz i Gomułka, a rok później byłem świadkiem wypadków poznańskich...

Do dzisiaj pamiętam 28 czerwca 1956 roku, kiedy odbyło się uroczyste otwarcie katedry. Wcześniej zniszczona, w gruzach, staraniem arcybiskupa Walentego Dymka została odbudowana i tego dnia miała być poświęcona. Arcybiskupa już w katedrze nie było, nie mógł uczestniczyć w uroczystości, bo nowotwór już był bardzo zaawansowany. Chyba po tygodniu zmarł... Ale wracając do tego dnia - wychodząc z katedry nagle usłyszeliśmy samoloty. Ktoś nawet powiedział, że wojna... Rzeczywiście latały tuż nad seminarium. Tam musieliśmy się udać i zaraz dostaliśmy zakaz opuszczania budynku, bo w mieście były już zamieszki. Nieopodal były gazownia i elektrownia - dwa newralgiczne punkty, których wojsko pilnowało, by nie zostały wysadzone.



Ks. Władysław Kasprzak przed Mszą św. prymicyjną - maj 1961 r.

Przez dwa dni żywiliśmy się tym, co było w kuchni, bo nie było szans udać się na zakupy na Chwaliszewo.. Potem w piątek cisza, a z głośnika głos Cyrankiewicza i słynne słowa: *Kto podniesie rękę na władzę ludową, będzie mu odcięta!.* W sobotę można już było wyjść. Poszliśmy na Garbary. Tam byli żołnierze w sowieckich mundurach, czołgi.

Jeśli chodzi o sytuację w seminarium wtedy, to były trudności z jedzeniem, ze wszystkim. My zresztą nie byliśmy wymagający – roczniki wojenne, niewiele było nam potrzeba. Jednak nie było dobrze, że władza nieustannie wpływała na nasze życie. Zdarzało się, że klerycy stawali się współpracownikami SB, które chętnie takich werbowowało. Przez to od razu wiedzieli, co się u nas działo. Często jednak udawało się takich donosicieli wykryć i byli wyrzucani – pamiętam takiego mojego kolegę z Ostrowa. Rektor go wezwał i od razu wydalili z seminarium.

Od parafii do parafii...

Mój pierwszy wikariat to były **Myjomice** pod Kępnem. 30 czerwca 1961 roku rozpocząłem tam pracę. Probostwo było stare i skromne. Dostałem swój pokoik. Były w nim: łóżko, stół i krzesło. I nic więcej. Mówię do proboszcza: *Księżę, a jakiś materac dostanę?* Na co proboszcz krzyczy do gosposi: *Hela! Idź ino po snopek słomy!* (śmiech). Dla mnie to nic nowego nie było, bo w czasie okupacji, czy po wojnie, normalnie spało się na słomie. I wspominam tę słomę bardzo miło. W tej parafii dużo katechizowałem. Do Myjomice należała jeszcze parafia w Kierznie i punkt katechetyczny

w Klinach. Nie było łatwo, ale byłem młody, radziłem sobie. Miałem parafialny motocykl, którym poruszałem się pomiędzy tymi trzema miejscowościami. Pamiętam jak kiedyś było chyba 18 stopni mrozu i bardzo ślisko. Gdzieś na zakręcie zakręciło mnie i wywróciłem się. Choć nie miałem ochoty jechać dalej, to pozbierałem się i w drogę, bo wiedziałem, że dzieci tam na mnie czekają...

W Myjomicach byłem bardzo krótko, gdyż zmarł proboszcz, a ja dostałem dekret do Mosiny. Ale była heca! Ludzie nie chcieli mnie puścić. Trudno było im zrozumieć moje tłumaczenia: *Wybijcie to sobie z głowy, ja tu nie mogę być proboszczem! Za młody jestem i bym wam krzywdę zrobił.* Dziekan z Kępna zaproponował, że pośle po mnie wieczorem samochód – *Spakuj się, rano odprawisz mszę w Kępnie, a potem pojedziesz do Mosiny.* Ojej, co się działo! Gdy jechałem do tego Kępna, po drodze żegnało mnie mnóstwo dzieci z Myjomice. Jakoś się dowiedziały...

No i tak znalazłem się w **Mosinie**. Stamtąd po 2 latach trafiłem do **Chodzieży**. Oprócz mnie było 3 wikariuszy, a każdy miał swoją wioskę pod opieką. Ja parafialnym samochodem jeździłem co tydzień do Milcza. Tam miałem lekcje katechezy. Było to w starym domu – małe pomieszczenie, kilkanaścioro dzieci, trochę prymitywne warunki. Bywało tam duszno, i pamiętam, jak czasem mi się przysypiało...(śmiech). Dzieci widząc to uspokajały się wzajemnie: *Cśiiii! Książki śpi..*” Były i mało zabawne sytuacje, szczególnie jedna, która mogła się naprawdę źle skończyć....

Proboszcz z Chodzieży kiedyś mnie zagadnął: *Niech ksiądz coś robi na tych lekcjach religii, żeby ludzie z Milcza do kościoła chodzili, bo nie chodzą!* – Było to około 12 km do Chodzieży, a w Milczu nie było kościoła. No, więc się zacząłem rozmawiać z ludźmi ze wsi. Okazało się, że nie mieli pieniędzy na bilet do Chodzieży. Zrozumiałem, że jakoś inaczej to trzeba rozwiązać. Tak też przekazałem proboszczowi i podsunąłem mu myśl: *Tam jest zarośnięty cmentarz. Można go uprzętnąć i tam co niedzielę odprawiać!* Co prawda było ryzyko, że władza się przyczepi, ale postanowiliśmy spróbować. Zebrałem ludzi i siekierami, łopatami karczowaliśmy ten teren. Przypadkowo na głównej alei był pomnik jakiegoś komunisty, bardzo zarośnięty. Przeszkadzał nam, więc pomyślałem, że pójdę do jego mamy – żyła i mieszkała w tej miejscowości – i zaproponuję żebyśmy przesunęli ten grób. Uszanujemy go. Za tydzień wracam do Milcza, a ludzie zadowoleni mówią: *Patrz Księżo, wszystko uprzątnięte, po tym grobie nie ma śladu!*... Rozwalili!!! *Coście narobili!?* – pytam – *przecież jak matka doniesie teraz na milicję, albo do komitetu, no to będzie afera...! I co ja teraz mam jej powiedzieć?* Przyjechałem do domu, no i mówię Kanonikowi – *Księżo! Będzie piekło!* – *A, co się stało?* – pyta. *No, grób z ziemią zrównali!*. Trzeba było szybko działać. Zaproponowaliśmy tej mamie odnowienie zniszczonego nagrobka. Na szczęście nie słyszała jeszcze co się stało. Zapytała, czy właściwie nie dałoby się dokonać ekshumacji, bo chciała by przenieść zwłoki do Chodzieży. No to kamień spadł nam z serca!

Oczywiście się zgodziliśmy i na własny koszt ksiądz kanonik tego dokonał. Okazało się, że był z dużej chmury, mały deszcz...

I tak ludzie z Milcza zaczęli gromadzić się na Mszy świętej na swoim cmentarzu. Co tydzień jeździłem odprawić tam Mszę o 15, choć było dużo innej pracy i szpital, ale cieszyłem się, że oni mogą bez problemu we Mszy uczestniczyć. Potem wybudowano tam kapliczkę i cały Milcz tam chodził. Tak to nieraz trzeba wyjść do ludzi i inną drogą pomóc...

W Chodzieży pracowałem cztery lata. Miałem być później proboszczem w Podstolicach, uznałem jednak, że mam jeszcze czas do probostwa i zostałem kapelanem szpitala w **Ostrowie**. Miałem trochę mieszane uczucia, bo stamtąd pochodziłem – mieszkali tam koledzy szkolni, znajomi – to zawsze trudniej jakoś. W końcu jednak zdecydowałem się na pracę tam. Było nas dwóch kapelanów. Szpital duży, o każdej porze dnia i nocy byliśmy wzywani. Samochodu nie było, więc tę sporą odległość – jakieś 12 minut się szło – pokonywaliśmy pieszo. Kiedyś pamiętam taką noc, gdy szedłem w 20. stopniowym mrozie, śnieg padał niesamowicie. W połowie drogi miałem już zaspę po kolanach i ochotę zawrócić, ale wiedziałem, że idę do umierającego. Na szczęście zdążyłem na czas...

Z Ostrowa poszedłem do **Koźmina** – miłe miasteczko, dobrzy ludzie. Stamtąd trafiłem do **Poznania**, do Parafii p. w. św. Jana Kantego, do proboszcza Aleksandra Woźnego.

Od Woźnego poszedłem do uroczego kościółka w Poznaniu na Mal-

cie, p. w. św. Jana Jerozolimskiego, najstarszego w mieście. Tam byłem półtora roku, a potem wysłano mnie do Budziszewka. Pół roku nie było tam księdza, więc park, w którym mieścił się kościół, cały był zarośnięty. Na szczęście akurat było nawiedzenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i ludzie wszystko pięknie wysprzątały. Od tego zaczęło się moje proboszczowanie. No, a potem już był Nowy Tomyśl. Wrócić jednak jeszcze do postaci ks. prałata Aleksandra Woźnego*, gdyż był to ktoś niezwykły...

Człowiek...

Poczytuję sobie za zaszczyt, że pracowałem z ks. prałatem Aleksandrem Woźnym, który po śmierci został Sługą Bożym. Dla mnie to było opatrnościowe, że go poznałem. Był niesamowitą postacią. Praktycznie nieustannie spowiadał.

Wszyscy wtedy mieszkaliśmy w takim jakby baraku. Część wikariuszy mieszkała na dole, a ja mieszkałem z ks. Aleksandrem na piętrze, za kominem. On nie dbał o sprawy materialne. Miał łóżko obok mnie, za tym kominem. Nieraz zdarzało się, że o 12 w nocy wracał z konfesjonatu – ludzie z różnych stron Polski przyjeżdżali, żeby się u niego spowiadać. Pamiętam taką zabawną historię. Pewnego razu mówi do mnie: *Jadę do Turcji!*. Jacyś parafianie też jechali, a on z nimi małym fiacikiem. Mieli wrócić w jakimś określonym dniu.

W przededniu wieczorem dzwoni do mnie jego kolega, parafianin, który też jechał do Turcji i pyta: *Proszę księdza, czy Prałat jest? – No jak? Jutro ma wrócić!* – odpowiadam, a on na to, że są w hotelu w Krakowie, a Prałat gdzieś zniknął. Wszystko wskazywało na to, że wraca w nocy do domu tym fiatem. O 4 rano Prałat puka do drzwi... Mówię mu, że go znajomi szukali. On tylko machnął ręką: *A, gdzie ja w hotelu będę spał!*... Rano o 7 godzinie, gdy wróciłem ze Mszy Prałat był już na nogach, ubrany w sutannę, z walizką w ręku. *Ksiądz gdzie się wybiera? – pytam. A, jadę służyć spowiedzi.. No, ale gdzie?*”- znów pytam. A on na to: *Tu niedaleko, do Bydgoszczy...* Moje protesty skwitował tylko stwierdzeniem: *Opatrzność będzie czuwać....* Taki to był człowiek.

Komitet Wojewódzki w Pile...

Gdy miałem zostać proboszczem, to przydarzyła mi się charakterystyczna sytuacja. Episkopat uzgodnił wtedy, że przyszli proboszczowie – ci, którzy dostali już nominację – mogą podpisać oświadczenie, że nie będą występować przeciwko władzy ludowej. Potem pojawiło się stanowisko, że jeśli ktoś nie chce, to nie musi podpisywać. Gdy szedłem do Budziszewka, zapytałem ks. Biskupa, co zrobić. Odparł, że mam postąpić wedle własnego rozeznania. Postanowiłem podpisać, mając na względzie dobro Kościoła.

Dziwne to Budziszewko było, bo

* Ks. prałat Aleksander Woźny (1910 - 1983) słynął jako świątobliwy, gorliwy kapłan, znakomity kaznodzieja, niestrudzony spowiednik i rekolekcjonista, autor wielu publikacji teologicznych, Sługa Boży, kandydat na ołtarze.

żartując: *My pójdziemy na kawę, jak wrócisz z pomysłem, to też kawę dostaniesz.* I faktycznie, przyszedł za jakiś czas i mówi: *Już mam pomysł, ale nie powiem jaki.* Po dwóch tygodniach przyjechał i gdy mi pokazał projekt metalowej płaskorzeźby, to byłem zachwycony. Wiedziałem, że to jest to. Wziął się od razu do roboty. To ogromnie trudna praca, bo trzeba uważać, by nie przebić metalu, szczególnie precyzja potrzebna jest przy wykonaniu twarzy... Chyba trzy miesiące to rzeźbił, ale gdy powiesiliśmy efekt był piękny. Choć się zdarzało, że niektórym się nie podobało.

Później zamarzyła mi się jeszcze rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego w kaplicy cmentarnej. I też poprosiłem Zygmunta. Połowę już miał wykute, gdy dostał zawału. Myślałem, że właściwie można umieścić ją w kaplicy niedokończoną. Szczególnie, że żona zakazywała mu pracy. Uparł się jednak i rzeźbę dokończył.

Skoro już mowa o cmentarzu, to jest tam również figura Chrystusa Zmartwychwstałego, której historia sięga czasów ks. Kosickiego. On zebrał piaskowiec i bardzo chciał, żeby taka figura została wykonana. Jakoś przypadkiem natrafiłem na poznańskiego artystę, który podjął się wykonać rzeźbę. Przedstawiłem mu projekt, by zamykała ona przestrzeń między kaplicą a alejką i taka właśnie figura powstała.

No, i w końcu wzruszająca uroczystość na cmentarzu – poświęcenie dzwonu i dzwonnicy. Ludzie mieli łzy w oczach. O tym dzwonie też długo myślałem... Wiedziałem, że w Przemysłu wykonuje się najlepsze dzwony i już chciałem tam pojechać i taki zamówić, ale znów jednak przyszedł mi z pomocą Czesiu Krolek. Od niego dowiedziałem się, że w Poznaniu również jest odlewnia. Po pół roku dzwon był. Projekt dzwonnicy robiła jeszcze śp. Stefania Kajowa, malarka**. W 1999 zaczęliśmy budować dzwonnice, bo na rok 2000 miała być gotowa. Poświęcił ją w czasie Mszy na cmentarzu ks. biskup Zdzisław Fortuniak... A potem było bicie dzwonu... *Bum, bum, bum...* i mnie też łzy w oczach stanęły.

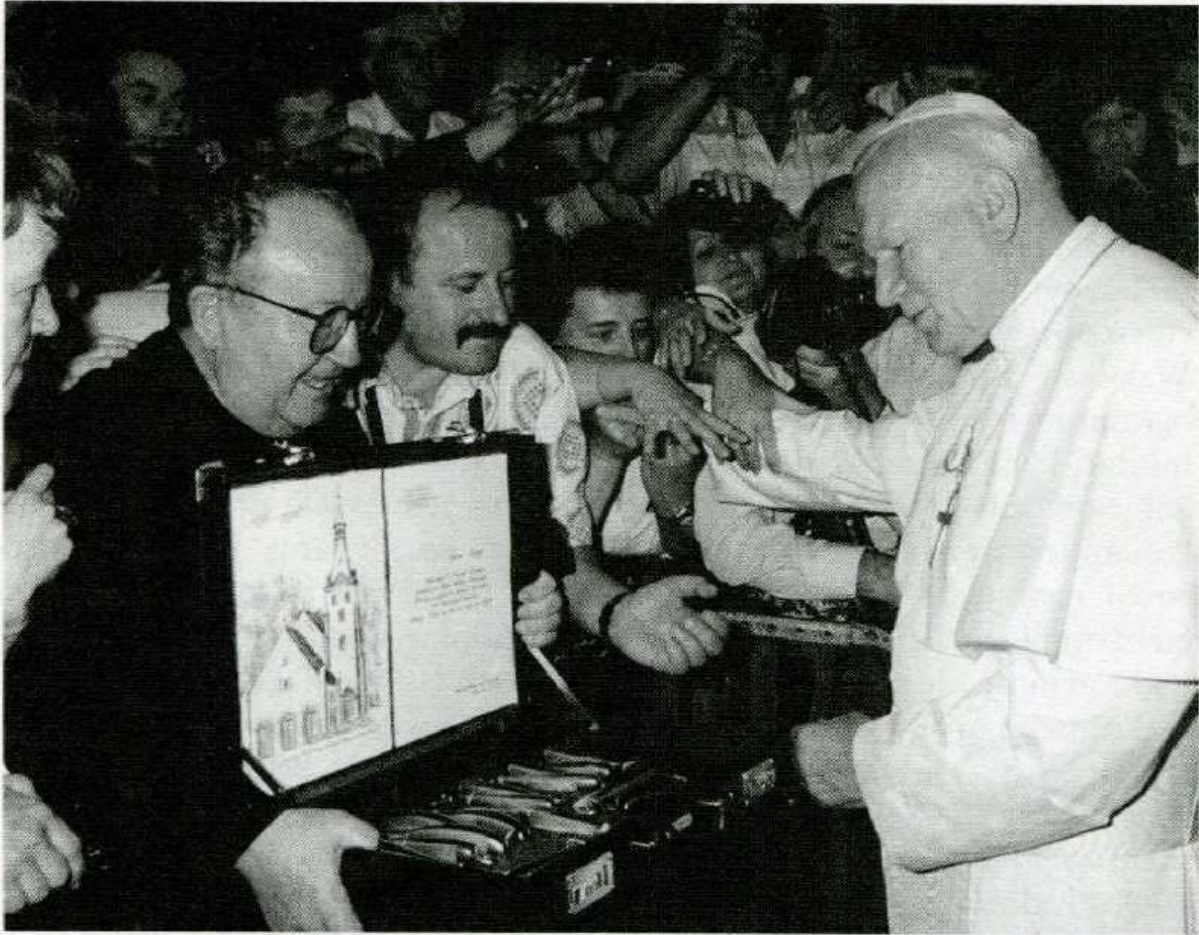
Widziałem kawałek świata...

Szczególnie ważne dla mnie były pielgrzymki. Aż trudno mi zliczyć, ale chyba dziesięć razy byliśmy w Rzymie. Zawsze spotykaliśmy się z Papieżem na audiencji i zawsze wieźliśmy prezent. Księża zwykle wozili Ojcu Świętemu ornaty i tym podobne rzeczy, a my konkrety... Nieraz miałem z tego tytułu problemy na granicy. Konkrety to były narzędzia chirurgiczne z naszej Chify.

W pięknym etui było zdjęcie naszego kościoła, a obok zawsze pisaliśmy, by Ojciec Święty przekazał te na-

* Z. Gromadziński (+ 1996) absolwent PWSP (1951), uczestnik wystaw m. in. w warszawskiej Zachęcie. Autor płaskorzeźb i obrazów olejnych prezentowanych w nowotomyskiej bibliotece.

** Stefania Kajowa (+2007) - absolwentka PWSP na wydziale rzeźby, w pracowni ceramiki. Tworzyła posługując się trzema technikami: ceramiką artystyczną, malarstwem olejnym i grafiką. Wiele obrazów poświęciła Nowemu Tomysłowi i jego okolicom, uczestnicząc w nowotomyskich plenerach malarskich



Spotkania z Nim były zawsze radosne...

rzędzia do Afryki, na misje. Spotkania z Nim były zawsze radosne, wzruszające – prawie wszyscy płakali, nie tylko panie. Zawsze kojarzył Nowy Tomśl z ks. kardynałem Grocholewskim. Trzy razy też spotykaliśmy się z Papieżem w Castel Gandolfo. Kiedyś właśnie tam spotkała mnie – zupełnie przypadkowo – bardzo miła niespodzianka, powiedziałbym, że nawet zaszczyt. Ceremoniarz prosił, bym przeniósł puszkę z Najświętszym Sakramentem. Kazał mi iść za nim – wchodzimy do windy, wjeżdżamy na górę, a tam... apartamenty papieskie. Nieśliśmy Najświętszy Sakrament do Kaplicy – tej z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Trochę się chciałem porozglądać (śmiech), ale trzeba było zaraz wracać, niestety.

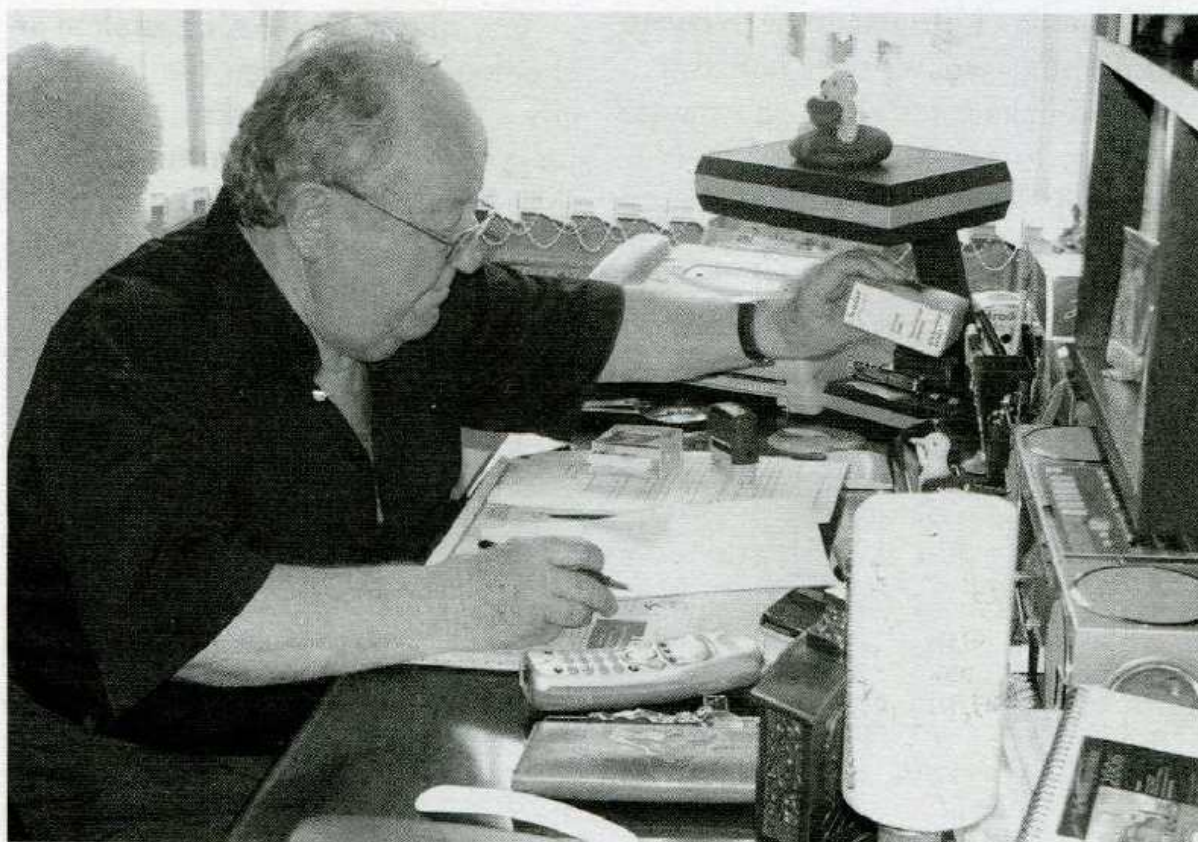
Indywidualnie, najczęściej z księżmi, byłem w Ziemi Świętej. Też wielkie przeżycie. Również dzięki naszemu franciszkaninowi – o. Jakubowi, czyli jak go niektórzy pamiętają – Jakubowi Waszkowiakowi. Akurat mieliśmy jechać do Rzymu – a zawsze, gdy mam kleryka w parafii, to go zabieram na taki wyjazd – gdy Jacek dowiedział się, że przełożeni zakonni wysyłają go na studia do Ziemi Świętej. W Rzymie miał zostać jakiś czas, by podszkolić język. Żegnaliśmy go na Via Merulana... życząc mu, żeby został papieżem (śmiech). Później już byłem u niego na święceniach diakonatu. Wtedy akurat był tam bardzo niespokojny czas. Palestyńczycy zabarykadowali się w Bazylice Narodzenia Pańskiego, bo już szedł front, ale też

i wtedy doznałem radosnego i wzruszającego przeżycia, bo sam z Jakubem celebrowałem Mszę w Grocie Narodzenia Pańskiego. W 2001 roku były jego święcenia kapłańskie, byłem z nim również i jako proboszcz ubierałem go do Mszy św. ...

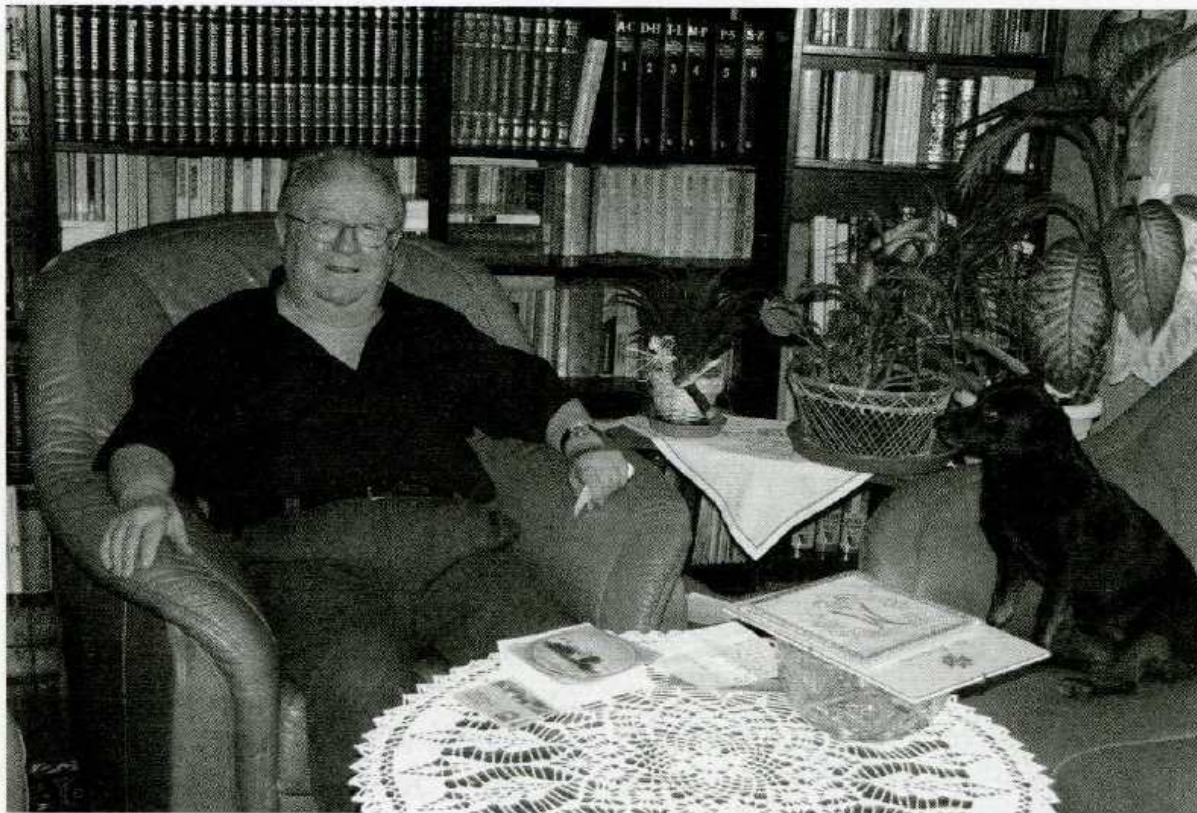
Wspominam też niesamowitą podróż do Fatimy. Nieklimatyzowany autobus, 29 dni pobytu i namioty. Co myśmy tam przeżyli... Dziś się dziwię, że to wytrzymaliśmy.... Ze mną w namiocie byli akurat nowotomyscy lekarze: dr Kozieł i dr Cieśliński. Ile on jedzenia zapakował! Gdy wyjeżdżaliśmy mówił ucieszony: *Smalec zabrałem!*, a po trzech dniach łyżką wylewał...(śmiej). Jak już byłem starszy, to musiałem korzystać z hoteli, w moim wieku mieszkać pod namiotem byłoby trudno. Muszę jednak przy-

znać, że wspomnienia z wypraw pod namioty są zupełnie inne. Gdy się mieszka w hotelu, każdy zamyka za sobą drzwi, a na campingu to wszyscy razem się rozsiadaliśmy i te wspólne wieczory były urocze.

Inne moje wojaże były czysto turystyczne. Podobały mi się Chiny. Tam są co prawda zupełnie inni ludzie, o innej mentalności, ale bardzo sympatyczni. Odwiedziłem taką stuletnią staruszkę, mieszkającą w ziemiance – stópki małe, jak to w ich zwyczaju sztucznie ukształtowane – miła, zadowolona z życia. Byłem też w fabryce jedwabiu. Niesamowite wrażenie, gdy ogląda się te zręczne palce robiące jedwabne delikatne tkaniny metodą gobelinu. Pejzaże, kwiaty, zwierzęta. Wszystko było piękne. No i w końcu byłem w Stanach Zjednoczonych, na



Codzienna porcja spraw do załatwienia



Więcej jest radości niż zmartwień...

zaproszenie pewnej rodziny z Nowego Tomysła. Udzielałem w Nowym Jorku ślubu synowi tych państwa.... Widziałem kawałek świata, ale zawsze wracam do tej Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, która zresztą i w mojej rodzinnej parafii była ze mną...

Na zakończenie.....

Czy nie żałuję, że nie zostałem archeologiem? Nie, tego nie żałuję nigdy. Choć czasem przykro, że inni nie mają zrozumienia dla faktu, że ksiądz też się może pomylić. To ludzka rzecz. **No, ale w końcu więcej jest radości niż zmartwień.**

Tylko tyle – a może aż tyle – ksiądz kanonik zdążył opowiedzieć pomiędzy Mszą świętą a pogrzebem, ślubem na godzinę 17⁰⁰, odwiedzinami „młodych”, organisty i zatroskanej śmiercią brata rodziny... Zdążył też w tym czasie odebrać kilka telefonów, ucieszyć się z powrotu ulubionego psa nazywanego „Synusiem” i podpisać kilka dokumentów. Ot, codzienne życie proboszcza....

Choć był świadkiem wielkiej historii, stara się zachować wobec niej – i siebie – dystans, chętniej więc opowiada anegdoty. Dziś pracuje w niewielkim mieście, ale ciągle jeszcze podróżuje po świecie i – jak sam mówi – nie wadzi się z Bogiem, bo z tego wyrósł, tylko czasem z ludźmi – czego przecież, będąc na co dzień z nimi, nie da się uniknąć...

Wysłuchała: *Sylvia Kupiec*

Fot. Archiwum ks. W. Kasprzaka; S. Kupiec

ODCZYTANE NA NOWO...

Nowotomyskie dni targowe...

W Nowym Tomysłu, na mocy przywileju założyciela miasta, wolno było organizować sześć jarmarków rocznie i jeden targ tygodniowo. Odbywały się one na obu nowotomyskich placach – Chopina (ówczesnie Stary Rynek) i Niepodległości (Nowy Rynek). Organizowano też coroczne lokalne targi koni i bydła rogatego, a opłaty targowe stanowiły znaczny przychód dla miasta.

Prezentowany poniżej, z niewielkimi skrótami, tekst pochodzi z książki Arno Krafta *...und dazwischen Neutomischel* (Berlin 1998) i dotyczy nowotomyskiej rzeczywistości lat międzywojennych.

W każdy czwartek w Nowym Tomysłu odbywał się targ. Rano zjeżdżały na Nowy Rynek ze wszystkich okolicznych olędrow wozy zaprzężone w jednego lub dwa konie. Urzędnik miejski dbał o to, aby wozy ustawiły się równo obok siebie i kasował opłatę. Wkrótce wypełniony był duży trójkąt pomiędzy wylotem ulicy Złotej (obecnie ul. Mickiewicza), Zbąszyńskiej i nowej ulicy prowadzącej do Witteplatz (obecnie park przy ul. Musiała). Ale także z innej strony ratusza podjeżdżały wozy, gdyż najczęściej brakowało miejsca. Także oba prostokąty przy wylocie ulicy Cmentarnej (obecnie Komunalna) były zajęte. Te miejsca nie były utwardzone, więc nadawały się szczególnie dla przywiezionych świń i bydła. Tutaj oferowano je do sprzedaży, a czasami także były to owce i kozy. Dookoła sły-

chać było kwiki świń, ryczenie krów i jałówek oraz beczenie kóz i owiec. Chętni do zakupu rolnicy przechadzali się wzdłuż rzędów i zapoznawali się z ofertą. Fachowym wzrokiem wybierali sobie to zwierzę, które ich szczególnie interesowało. Już w poprzednich dniach interesowali się cenami i w tym celu przeglądali powiatową gazetę, może słuchali także radia lub ewentualnie wymieniali uwagi o swoich doświadczeniach przy ostatnich transakcjach kupna lub sprzedaży. Dopiero gdy stwierdzili, że znaleźli poszukiwane zwierzę, rozpoczynali negocjacje z jego właścicielem. Było to szczególnie i uciążliwe działanie, gdyż najczęściej nie dochodzono bezpośrednio do celu. Rozmawiano najpierw o różnych sprawach z wiejskiego życia i wydarzeniach rodzinnych. Dopiero później docho-

dzono do właściwego tematu. Często przed zakończeniem rozmowy przerywano ją, zainteresowany odchodził do innych oferowanych zwierząt, aby nie okazać, że tak bardzo podoba mu się wybrane zwierzę i zbić trochę cenę. Targowano się i przekonywano nawzajem raz głośno raz cicho. Jeśli kontrahenci doszli do porozumienia, transakcję przypieczętowano przybiciem rąk i nie było już odwrotu. Konie czekały odwiązane od wozów i mogły skracać sobie czas oczekiwania na powrót do domu pożywiając się. Niektóre miały zawieszony worek z paszą, inne pożywiały się z przywiezionego żłobu. Rolnik spoglądał od czasu do czasu na konia i przynosił mu czasami wiadro wody. Jeśli ktoś miał niecierpliwego konia, musiał mieć ze sobą kogoś do pilnowania. Rzadko się zdarzało, że koń pociągowy się płoszył i ktoś musiał interweniować. Pomagano sobie w takiej

sytuacji wzajemnie, aby nie spłoszyć innych zwierząt. Wozy po innej stronie ratusza miały płody rolne jak zboże, ziemniaki i inne warzywa. Z roku na rok wzrastała ilość upraw warzyw i byli już rolnicy specjalizujący się w niektórych gatunkach warzyw. Na targu rozmawiano o nowych metodach uprawy i o zebranych doświadczeniach.

Żony rolników przywoziły na targ masło, jaja i drób. Sprzedawczynie masła zbierały się przy wadze ratuszowej i uzgadniały wspólnie cenę sprzedaży. Kobiety z miasta spacerowały i wypróbowywały oferowane towary, aby przekonać się o ich jakości przed zakupem. Na brzegach wozów stały klatki z młodymi kurami lub kurczakami. Gospodynie wyjmowały je z klatek i namawiały kobiety miejskie, które często spacerowały ze służącymi, do dotykania kurczaków i przekonania się o dobrej jakości mięsa. Również pomiędzy kobieta-



Południowo - zachodnia część Placu Niepodległości (ówczesnie Nowego Rynku)
w dzień targowy (ok. 1920 r.) - ze zbiorów A. Krafta

mi ze wsi dochodziło do transakcji. Także rolnicy sprzedawali sobie nawzajem płody rolne. Wielu rolników i gospodyń wiejskich miało swoich stałych odbiorców w mieście na określone produkty. Ci byli zaopatrywani w pierwszej kolejności, a nadwyżki towarowe sprzedawane były z wozu. Dlatego nie potrzebowali tyle czasu na sprzedanie towaru, jak ci rolnicy, którzy nie mieli stałych odbiorców. Jesienią przywożono także ze wsi ziemniaki do zmagazynowania w piwnicach. Także dobre gatunki owoców można było sprzedać korzystnie na targu. Te owoce, które nie zostały sprzedane, zawożono do prasy na owoce na ulicę Dworcową (obecnie Piłsudskiego) lub na ulicę Wiatrakową. Z powodu długich czasów oczekiwania w kolejce zabierano często niesprzedane owoce z powrotem do domu. Niektóre owoce można było upiec w piekarniku-każdy miał przecież piekarnik, w którym co kilka tygodni wypiekano chleb i często także ciasto. W przypadku innych nie psujących się tak łatwo artykułów spożywczych nie było problemu, jeśli trzeba było zabrać je z powrotem do domu. Na wieś przybywali także handlarze skupujący płody rolne. Płacili oni o wiele niższe ceny niż na targu. Jeśli sprzedano dużo, można było zakupić w sklepach miejskich to, co w gospodarstwie było potrzebne. Była to żywność, ale także odzież i artykuły gospodarstwa domowego. Wyjazd na targ wykorzystywano także do tego, aby odebrać zamówione nowe lub naprawione maszyny rolnicze. Także w pasze i nasiona można było zaopatrzyć się przy okazji w spółdzielniach handlowych na ulicy Długiej. Ale także ci, którzy nie mieli nic do kupienia czy sprze-

dania, mieli korzyści z wizyty na targu. Można było nawiązać nowe znajomości, które później prowadziły do zawarcia transakcji.

Rolnicy zabierali ze sobą kanapki i napoje na drugie śniadanie, ale często na widok stoiska rzeźnika dostawali apetyt na ciepłą kiełbaskę. Ponieważ na wsi posiadano tylko kiełbasę suszoną, wędzone mięso i smalec, rzeźnicy w mieście robili dobre interesy na sprzedaży świeżego mięsa, oczywiście tylko wtedy gdy rolnicy zarobili na targu dużo pieniędzy. Pobyt na targu nie zawsze był tak samo ożywiony. Uzależnione to było od pilności prac polowych, gdyż taka wizyta oznaczała stratę prawie całego dnia pracy. Rolnicy z oddalonych rejonów zastanawiali się dobrze, czy opłaca im się przyjazd zaprzęgiem konnym. Czasami wystarczył przyjazd rowerem, aby dokonać drobnych zakupów i przy okazji zobaczyć co oferowane jest na targu lub o co ludzie pytają. Być może wizyta ta była związana z transportem zboża do młyna, a dzień targowy był okazją do rozejrzenia się i uzyskania informacji. Dla przedsiębiorców w mieście czwartek był bardzo ważnym dniem, ponieważ przynosił często więcej dochodów niż we wszystkie pozostałe dni tygodnia razem wzięte.

Także lokale gastronomiczne miały duże zyski w dni targowe, gdyż udane interesy były często wspólnie przez kupującego i sprzedającego oblewane. Czasami zdarzało się oczywiście, że rachunek nie odzwierciedlał uzyskanych zysków.

Odbywały się też tak zwane jarmarki, na które przyjeżdżali do miasta różni handlarze z daleka. W tym przypad-



Zachodnia część Placu Chopina (ówczesnie Starego Rynku)
w dzień targowy (ok. 1910 r.) - ze zbiorów Janusza Raja

ku nie wystarczało miejsca na Nowym Rynku i stoiska handlowe ustawiano także na Starym Rynku (obecnie Plac Chopina).

Cztery razy w roku odbywały się ogólne jarmarki, a dwa razy specjalne. Na wiosnę organizowano targ konny, a latem targ trzodą chlewną. Mimo że przy tej okazji handlowano także innymi produktami rolniczymi, to jednak najważniejszy był handel zwierzętami.

Szczególnie głośno było na targu końskim. Przy pomocy pokrzykiwania i odgłosu bata próbowano skłonić te mniej wartościowe konie do szybkiego biegu, co mogło przynieść handlarzowi duży zysk. Niektórym rolnikom nie udało się obejrzeć dokładnie uzębienia konia, aby ocenić jego wiek.

Były stoiska z materiałami, gotową odzieżą do pracy i na święta, bielizną i pończochami. Było wszystko do skosztowania i jedzenia.

Na te jarmarki przyjeżdżali też muzycy, którzy troszczyli się o dobry nastrój i kuglarze, którzy pokazywali swoje sztuczki. Czasami Cyganie przywozili tańczące niedźwiedzie, wtedy wielu gapiów otaczało brunatne niedźwiedzie i podziwiała te rzadkie zwierzęta, trzymało się jednak z dala od nich, gdyż nie czuli się zupełnie bezpiecznie. Cyganki próbowały namówić obecnych do poddania się, za drobną opłatą, wrózeniu z ręki i ten interes szedł całkiem dobrze, jeśli nawet rzadko kto w to wierzył. Każdy chciał zaspokoić swoją ciekawość.

Wesołe miasteczko sprawiało, że na takich jarmarkach panuje wesoły nastrój. Nie co tydzień są jarmarki i starzy i młodzi są weseli i w dobrym humorze, a i pieniądze łatwiej się w takim dniu wydaje, niż w zwykły dzień targowy...

Przetłumaczył: Jacek Gawron

WOKÓŁ NAS

Zespół Pieśni i Tańca „Polanie”

Zespół Szkół Rolniczych im. Dezyderego Chłapowskiego w Trzciance jest szkołą o bogatych tradycjach, otwartą na potrzeby uczniów, rozwijającą ich zainteresowania, inspirującą do działania i zapisującą przepiękną kartę historii naszego regionu. Jak na szkołę rolniczą przystało, przygotowuje młodzież do pracy w zawodach rolniczych, ale także krzewi ludowe tradycje, rozwija wiedzę o kulturze regionu i uczy tego, co najwartościowsze – szacunku do przeszłości i patriotyzmu. Z pewnością jedną z wizytówek szkoły w kraju i jej ambasadorem poza granicami jest istniejący od 46 lat Zespół Pieśni i Tańca „Polanie”.

Historia zespołu sięga 1961 roku, kiedy to z inicjatywy dyrektora placówki Leopolda Zieleśkiewicza i nauczyciela Józefa Maciejewskiego powstał Zespół Taneczny. Początki były niełatwe, chociaż powstaniu zespołu towarzyszyła atmosfera entuzjazmu i prawdziwego zaangażowania, musiał on pokonać wiele trudności organizacyjnych, związanych przede wszystkim z oddaleniem od centrów kultury i brakiem wykwalifikowanej kadry. Szybko jednak pozyskiwano miłośników folkloru, doskonalono repertuar, zdobywano kostiumy. Prawdziwym mecenasem sztuki tanecznej w szkole był ówczesny dyrektor Leopold Zieleśkiewicz, dzięki jego staraniom współpracę z zespołem rozpoczęli doskonały choreograf Roman Matysiak oraz instruktor Marian Androt i akompaniator Leon Reicholtz. Próby były intensywne, odbywały się dwa razy w tygodniu po 4 godziny. W repertuarze znalazły się: krakowiak, polonez, oberek. Najlepiej atmosferę tamtych czasów oddaje zapis w kronice Zespołu:

Zespół nasz pragnął występować nie tylko w szkole, ale dojść do takich wyników, które by umożliwiły wzbicie się na orle szczyty. Jednak wiadomo, że to nie było takie proste. Próby były wyczerpujące i trudne. Jednak żaden z członków nie rezygnował i mimo iż nauka tańca zabierała czas wolny, a także i czas przeznaczony na przygotowanie się do lekcji.

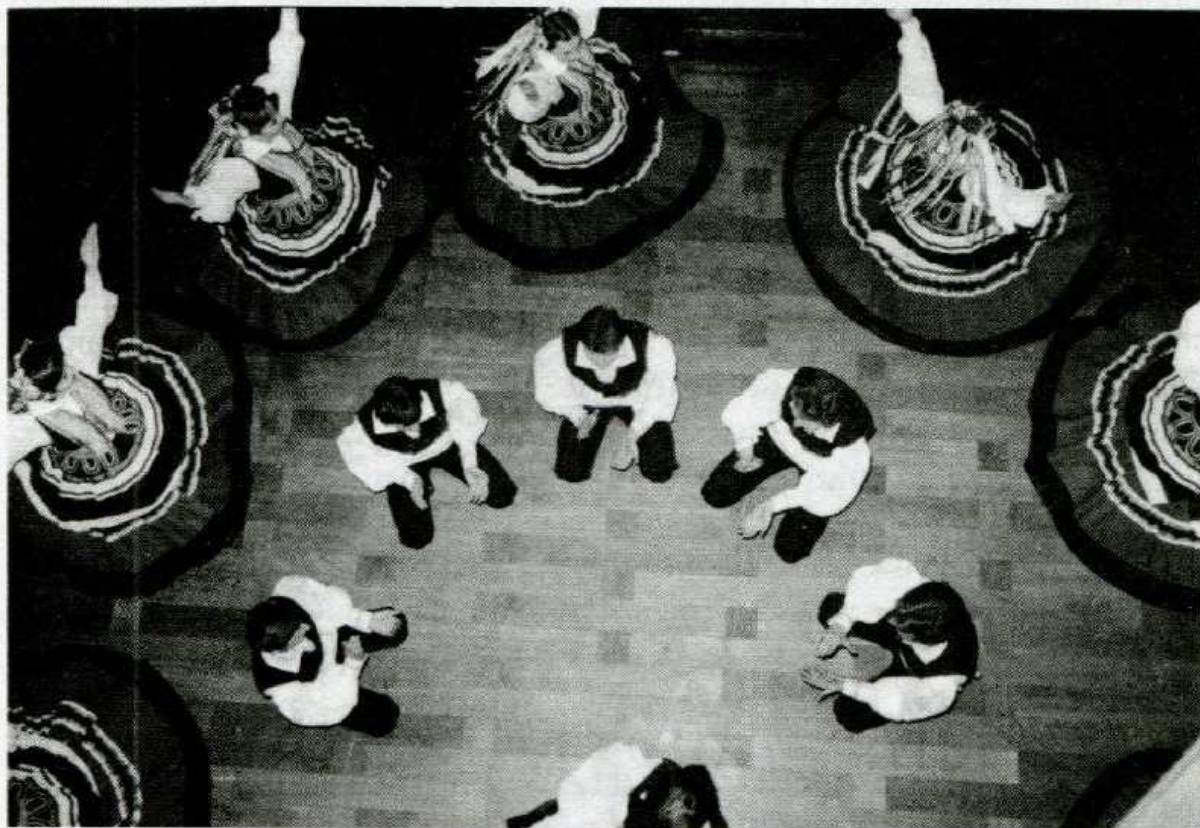
Na efekty takiego podejścia do pracy nie trzeba było długo czekać. Już w maju 1961 roku zespół występował w Nowym Tomysłu, Szamotułach, Poznaniu, brał udział w organizowanych na szczeblu wojewódzkim przeglądach artystycznej działalności rolniczych szkół średnich i od początku zajmował wy-

sokie punktowane miejsca. W kwietniu 1967 roku wziął udział w programie telewizyjnym *I wieś umie się bawić*. Jak wspominają uczestnicy tego już dziś niemal historycznego wydarzenia, emocji płynących z tego przeżycia nie da się zapomnieć. Żar jupiterów i topiący się w nich makijaż, bo przecież przed ekranami telewizorów rodziny i znajomi młodych artystów – takich chwil się nie zapomina.

Z pewnością zespół zawdzięcza sukces – w dużej mierze zapałowi i talentowi młodzieży oraz odpowiedzialności i prawdziwej pasji kierowników artystycznych, opiekunów pedagogicznych i dyrektorów szkoły. Obok wspomnianego już Mariana Androta, pełniącego przez wiele lat funkcję kierownika artystycznego, należy wymienić jego następców: Antoninę Woźną, Elżbietę Banachowicz i Grzegorza Liczbańskiego – opiekunów pedagogicznych oraz Wiesława Szewczyka – dyrektora szkoły.

Dzięki ich staraniom doskonalono repertuar, poszerzano go o nowe elementy, do stałych punktów programu dołączono tańce ludowe innych państw i walca wiedeńskiego w opracowaniu scenicznym. Sam repertuar był uwarunkowany wieloma względami, między innymi kostiumami oraz możliwościami technicznymi tancerzy, co było sprawą niezwykle kłopotliwą, spowodowaną dużą rotacją związaną z czasem kształcenia młodzieży.

Lata 1973 – 74 były ważnym pod względem artystycznym okresem. Związana z zespołem Antonina Woźna – rozmiłowana w folklorze zbąskim – przygotowała z zespołem obrazek folklorystyczny, którego tworzywem był obrzęd we-



Suita lubelska



Przed występem - maj 1961 r.

selny. *Przyprostyińskie wesele* zrobiło prawdziwą furorę i dało zespołowi I miejsce na kolejnym przeglądzie dorobku artystycznego szkół rolniczych. Wystawienie *wesela* wiązało się również z zakupieniem nowych kostiumów, będących powieleniem autentycznych strojów zbąskich, stanowiących do dziś jeden z ciekawszych, bardzo rzadko spotykanych w innych zespołach, elementów garderoby. Dodać jeszcze należy, że w tym okresie zespołowi towarzyszyła kapela Franciszka Domagały ze Zbąszynia.

Specjalistą wysokiej klasy, prężnym, energicznym, oddanym młodzieży, okazał się Wiesław Kaszubkiewicz. W wyniku m.in. jego pracy Zespół Pieśni i Tańca przekształcił się z małej grupy folklorystycznej w Zespół Pieśni i Tańca „Polanie”, zdolny do zaprezentowania publiczności pełnego, urozmaiconego i barwnego widowiska, którego podstawę stanowiły tańce narodowe.

W repertuarze znalazły się również wiązanki tańców i przyśpiewek z różnych regionów i podregionów kulturowych Polski: zbąskie, szamotulskie, wielkopolskie, suita *Rzeszowskie zalecanki*. W latach 70. „Polanie” koncertowali nie tylko w Polsce, ale i za granicą - w Niemczech i Czechosłowacji.

Należy podkreślić również fakt, że wszyscy opiekunowie, dyrekcja szkoły, lokalne władze dbali także o to, aby młodzi artyści poznając folklor różnych regionów, wypoczywali. Dlatego organizowano wiele wyjazdów, obozów, zimowisk, które były miejscem spotkań i wymiany doświadczeń z innymi zespołami ludowymi.

Z pewnością do najciekawszych i najdłuższych należy współpraca z Zespołem Pieśni i Tańca Ludowego *Wiwat* z Szamotuł, *Podlaskimi Kukułkami* z Bielska Podlaskiego oraz z Zespołem z Rokycan z Czechosłowacji, goszczącym

w Trzciance w 1977 roku. Rewizyta była okazją do zaprezentowania własnego repertuaru, ale i zwiedzenia pięknych miast czeskich. Pozostawiła niezapomniane wrażenia. Najlepiej atmosferę towarzyszącą uczestnikom oddaje zapis z kroniki zespołu:

Najważniejszą jednak sprawą były koncerty. Tańczyliśmy na wspianiałych, dużych scenach. Publiczność bardzo gorąco reagowała na nasze tańce. Najbardziej podobał się krakowiak. Sukces artystyczny upewnił nas, że warto pracować nad doskonaleniem poziomu artystycznego. Wróciliśmy do Trzcianki smutni, że to już za nami.

W roku 1980 Polanie wyjechali na obóz szkoleniowy do Lublina, gdzie byli goszczeni przez Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej. Codzienne zajęcia z zespołem prowadził jeden z najlepszych polskich choreografów – twórca układów tanecznych dla Mazowsza i Śląska – Ignacy Wachowiak. Owocem tej 7. dniowej współpracy jest wzbudzający do dzisiaj podziw 12. minutowy układ suitę lubelskich tańców i przyśpiewek. Dodatkową gratyfikacją dla tancerzy i śpiewaków były przepiękne stroje, wykonane specjalnie do tej wiązanki według oryginalnych wzorów przywiezionych z Lublina. W tym samym roku „Polanie” zdobyli „Srebrną Jodłę” (II miejsce) na VII Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Oprócz nagrody, przywieźli również zaproszenie na Międzynarodowy Festiwal Pionierów w La Hestre w Belgii, gdzie zespół z powodzeniem koncertował w następnym roku. Kolejny zapis w kronice zaświadcza o obawach, ale i wielkiej radości po udanych występach w różnych miejscowościach Belgii:

Gospodarze zgotowali nam wspianiałe i gorące przyjęcie. Zamieszkaliśmy w pięknie położonym pensjonacie, tuż przy granicy francuskiej. Codziennie zwiedzaliśmy jakieś ciekawe obiekty lub miejscowości, ale też codziennie koncertowaliśmy przy wypełnionych po brzegi salach. Występy chyba musiały się podobać, bo recenzje w miejscowej prasie mieliśmy wspianiałe (...). Dużo wrażeń dostarczały nam spotkania z Polakami mieszkającymi w Belgii, którzy każdorazowo po koncertach zasypywali nas kwiatami i drogimi upominkami (...). Tego wyjazdu nie da się w pełni opisać, a pamiętać go będziemy zawsze.

W latach 80. trwała wspianiała passa zespołu, świadczyły o niej przede wszystkim samodzielne koncerty w Poznaniu, Koszalinie, Kamieniu Pomorskim, Szczecinie. Zespół uświetniał swoją obecnością najważniejsze uroczystości lokalne w Opalenicy, Nowym Tomyślu, Kuślinie. Do ciekawych, ale niezwykle trudnych przedsięwzięć artystycznych, w jakich brał udział zespół, należały plenerowe koncerty w Szczecinie z okazji spotkania młodzieży polskiej i niemieckiej oraz w Poznaniu z okazji otwarcia Spartakiady Młodzieży. Pobyt w Szczecinie zaowocował także nagraniem własnego programu dla telewizji niemieckiej.

Niestety, były też rozstania, nie tylko z kolejnymi absolwentami, ale także z opiekunami zespołu. Do najbardziej smutnych należało pożegnanie z Grzegorzem Liczbańskim, pracującym z „Polanami” przez 17 lat i będącym współtwórcą wielu sukcesów młodej tancerzy i śpiewaków.



Zdjęcie plenerowe „Polan” z 2002 r.



Polonez tańczony w auli Zespołu Szkół Rolniczych w Trzciance – 2002 r.

„Polanie” nadal doskonalili warsztat taneczno – instrumentalny w latach 90. Ich występy z wielkim zainteresowaniem i uznaniem odbierane były na imprezach środowiskowych i uroczystościach ogólnokrajowych. W 1996 roku na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Środzie Wlkp., zespół zdobył I miejsce i zakwalifikował się na X Ogólnopolski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej w Limanowej. W tym samym roku „Polanie” wstąpili na Festiwalu Teatrów Ulicznych w Zevenbergen w Holandii, a w roku następnym był gościem międzynarodowych festiwali w Niemczech i Holandii.

Sukcesy ostatnich lat zespół w dużej mierze zawdzięcza kolejnym opiekunom i kierownikom muzycznym – Stefanowi Szuberli, Stefanii Hejnowicz i Jerzemu Lewandowskiemu oraz dyrektorowi szkoły Janowi Janickiemu, który skutecznie zabiega o środki na jego utrzymanie i rozumie, jak ważną rolę spełnia zespół w kulturze własnego regionu.

Obecny repertuar „Polan” jest niezwykle bogaty, zespół specjalizuje się w tańcach narodowych: polonezie, mazurze, krakowiaku i oberku. Z tańców regionalnych – poza regionem wielkopolskim – zespół prezentuje również folklor łowicki, lubelski, krakowski, krośnieński, i żywiecki, oczywiście w kostiumach zgodnych z tradycją regionu. Ma własną kapelę, w której grają głównie nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych. Zespół dysponuje ośmioma kompletami strojów wykonanych zgodnie z oryginalnymi wzorami. Dzięki scenicznemu opracowaniu, program „Polan” jest barwny, żywiołowy i życzliwie przyjmowany przez publiczność.

Losy zespołu przez 46 lat tworzyli i tworzą przede wszystkim młodzi ludzie - uczniowie szkoły rolniczej w Trzciance. Cechuje ich przebojowość, konsekwencja, talent i niezwykła skromność. Łączy - miłość do muzyki, tańca, chęć bycia z sobą.

To prawdziwi pasjonaci tego co robią, a największą nagrodą za ciężką pracę jest każde wyjście na scenę.

Oto garść wspomnień byłych członków zespołu:

Bardzo serdecznie wspominam nasz zespół, nasze próby były dla mnie i myślę, że dla wszystkich członków zespołu, nie tylko serią trudnych ćwiczeń, ale też wzajemnego poznawania się i umacniania przyjaźni(...). Występy, podczas których prezentowaliśmy naszą bogatą kulturę, były dla nas bodźcami, aby pracować z jeszcze większym zapalem i doskonalić się coraz bardziej w tym, co robiliśmy.

Grzegorz Rosolski

Przynależność do zespołu pozwala oderwać się niekiedy od codziennego, monotonnego trybu życia. Nam cotygodniowe próby pozwalają poznać walory folkloru ludowego, spędzić czas z przyjaciółmi, wyciszyć umysł. Mimo trudu, jaki wkładamy w opanowanie i wyćwiczenie repertuaru, na naszych twarzach zawsze maluje się uśmiech. Pracując jednoczymy się, tworząc jak gdyby jedną rodzinę.

Ryszard Weymann

Obecnie na pewno każdy z nas, byłych członków ZPiT „Polanie”, będąc gdziekolwiek i wspominając swą szkołę średnią, przede wszystkim wspomina zespół.

Myszę, że będę wyrazicielem nie tylko swoich myśli, jeśli powiem, że zespół nas bawił, uczył, wychowywał. To jest rola, którą zawsze spełniał i na pewno spełnia do dziś.

Jarosław Kaczmarek

Zespół Pieśni i Tańca „Polanie” jest dla nas członków czymś, co pozwala w miły i atrakcyjny sposób spędzić wolny czas. Zamiatowanie do tańca w dużym stopniu ułatwia nam pracę nad repertuarem. Sprzyja temu także atmosfera panująca w zespole. Ta właśnie atmosfera sprawia, że każda próba jest czymś, na co czekamy i co jest nam potrzebne.

Dorota Stankiewicz

Przedstawiona historia zespołu „Polanie” nie jest pełna, bo trudno opowiedzieć na kilku stronach o 46. latach zespołu i ludzi z nim związanych. Zespół „Polanie” to jedna wielopokoleniowa rodzina. Często zdarza się, iż tańczą tutaj dzieci byłych absolwentów szkoły, którzy wcześniej również zasilali szeregi zespołu w czasie swojej nauki w Trzciance. Zjazdy, które organizują absolwenci „Polan” pokazują, że tak naprawdę zmieniają się ludzie, ZPiT „Polanie” trwa, dając żywe świadectwo naszej kultury.

Autorka artykułu jest w trakcie przygotowań szerszej publikacji o zespole. Gromadzi w tym celu dokumentację, dlatego też prosi wszystkich, którzy byli związani z zespołem w jakikolwiek sposób i chcieliby podzielić się swoimi wspomnieniami o kontakcie za pośrednictwem Redakcji PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO lub Dyrekcji szkoły w Trzciance.

Z góry serdecznie dziękuję
Lidia Gałęcka

Fot.: Archiwum Zespołu Szkół Rolniczych im. Dezyderego Chłapowskiego w Trzciance

XVI Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej Regionu Kozła i Powiatu Nowotomyskiego w Miedzichowie

2 czerwca 2007 r. w Zespole Szkół w Miedzichowie, po raz szesnasty odbył się Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej Regionu Kozła i Powiatu Nowotomyskiego. Organizatorem byli Zespół Szkół w Miedzichowie oraz Wójt Gminy Miedzichowo, patronatem festiwal objęli poseł na Sejm Jakub Rutnicki i Stowarzyszenie *Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła*.

Uczestniczyły w nim dzieci ze szkół podstawowych i – po raz pierwszy – młodzież gimnazjalna, w kategorii soliści i zespoły. Celem festiwalu jest propagowanie radości wspólnego śpiewania, kształcenie uzdolnień muzycznych, popularyzacja piosenki turystycznej i dziecięcej, wymiana doświadczeń wokalnych i repertuarowych, integracja środowiska artystycznego oraz budowanie więzi wśród dzieci i młodzieży z Regionu Kozła i powiatu nowotomyskiego.

Prezentacjom przysłuchiwali się zaproszeni goście, przedstawiciele władz samorządowych i kapituły Regionu Kozła, sponsorzy oraz licznie zgromadzona publiczność.



Uczestnicy XVI Festiwalu wraz z organizatorami, gośćmi i jurorami



Kamila Witczak z Gimnazjum w Bełęcinie - laureatka I nagrody w kategorii solistów

Po wysłuchaniu prezentacji młodych artystów, jury, które tworzyli nowotomscy muzycy: przewodnicząca - Maria Tyszkowska oraz Anita Czajka-Pawlak i Anna Spychała, wytypowało następujących laureatów:

Kategoria - szkoła podstawowa - soliści:

I miejsce - Natalia Paszke - Miedzichowo

II miejsce - Jagoda Rembacz - Trzciel

III miejsce - Aleksandra Kaczmarek - Strzyżewo

III miejsce - Adam Nowak - Bełęcin

Kategoria - szkoła podstawowa - zespoły:

I miejsce - zespół wokalny - instrumentalny Szkoła Podstawowa nr 1 - Nowy Tomyśl

II miejsce - zespół „Malinki” Szkoła Podstawowa - Chmielinko

III miejsce - zespół ze Szkoły Podstawowej w Grońsku

Kategoria - gimnazjum - soliści:

I miejsce - Kamila Wieczorek - Bełęcin

II miejsce - Małgorzata Nowak - Miedzichowo

III miejsce - Karol Napierała - Trzciel



Laureat I nagrody - zespół wokally - instrumentalny ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu

Kategoria – gimnazjum – zespoły:

I miejsce – zespół „Szach-Mat” – Miedzichowo

II miejsce – duet wokalny – Trzciel

Podczas obrad jury, publiczność wysłuchała krótkiego koncertu uczestniczki telewizyjnego programu „Idol” – Sandry z Szamotuł. Wszyscy występujący otrzymali pamiątkowe plakietki, dyplomy uczestnictwa i słodkie upominki, laureaci – puchary, zdobywcy I miejsc – także nagrody ufundowane przez postać Jakuba Rutnickiego. Jury podkreśliło z zadowoleniem wysoki i wyrównany poziom prezentacji.

Po emocjach związanych z występami i ogłoszeniem wyników, był czas na towarzyskie rozmowy i posiłek na świeżym powietrzu – grochówkę, kiełbaski z rusztu i pyszne owocowe placki. Dopisała pogoda i humory młodych artystów. Słowa uznania należą się miedzichowskiej szkole za wspaniałą organizację imprezy, piękne dekoracje szkoły i sali, pomysłowe prowadzenie i bardzo miłą atmosferę. Organizatorzy – dyrektor szkoły Ewa Węgrzak-Zawarta i wójt Józef Ćwiertnia zaprosili wszystkich na kolejny festiwal za rok.

Maria Tyszkowska

Zdjęcia: Andrzej Pieniężny

Z TEKLI...

...Andrzeja Bobkiewicza

I tak już gada i śpiewa 25 lat...

30 września 1947 roku z impetem pojawił się na świecie Andrzej Edmund Szczepan Bobkiewicz. Wrzaskliwie zaznaczył swoją obecność pierworodnego nosiciela tradycji rodzinnych i dziedzica nazwiska (ojciec był śpiewakiem, mówcą, wodzirejem i muzykiem).

Pierwsze przejawy jego talentu dostrzeżono już w przedszkolu. Za protest-song:

*Od zupy z korbola
brzuch mnie boli
a szparagi jak glisty blade
niech se zje pani*

nie było żadnych braw, żadnego aplauzu – malucha postawiono do kąta.

Z równie niezyczliwym przyjęciem spotkały się juvenilia przyszłego satyryka... *Teobald, ty się odwal*. Rym wręcz się napraszał, płot zapraszał. Pan Teobald Fliegner, kierownik Szkoły Podstawowej w Bukowcu, potraktował napis emocjonalnie. Honorarium młody geniusz dostał podwójne: uczciwa rżniętka od rzeczonoego Teobalda i szlaban na wyjścia od ojca.

Poznano się na nim dopiero w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie. Szkolna rewia była debiutem estradowym Andrzeja – kaskadery, kuplecisty, konferansjera. Numerem popisowym artysty był menuet z przytupem, kończony przewrotką przez fortepian (sic!)

Tak pięknie rozpoczęta kariera estradowa kontynuowana była w trakcie studiów na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Artysta zaczął wtedy używać wdzięcznego pseudonimu „Cacao” (bez wyraźnego związku z karnacją skóry; pseudo związane było z bolesnym faktem, że Andrzej, stale obecny na scenie nie mógł raczyć się żadnym z wzmocnionych trunków – z konieczności pijał mniej moczopędne kakao).

Kariera nauczyciela to – 11 lat w Cichejgórze, 4 lata w Bukowcu, 19 lat w Borui Kościelnej. Wszędzie kochany, ulubiony, ceniony.

Czasy były, jakie były – wszystkie akademie, uroczystości, peany, hymny – ku czci – i od czci (osądzony za grepsy i numery) „załatwiał” nasz Artysta.



„Ta włoska rzecz” – spektakl w wykonaniu Amatorskiej Grupy Teatralnej
– Andrzej Bobkiewicz w jednej z głównych ról (2005 r.)

Rok 1980 otwiera nową kartę w karierze Andrzeja – staje się nieocenioną, nieodzowną i nieokiełznaną osobowością w Kapeli Zza Winkla.

Był potrzebny ktoś do gadania – skromnie zaznacza Artysta.

I tak już gada i śpiewa w kapeli 25 lat. I niechże gada, śpiewa, pisze jeszcze 100 lat ku uciesze wdzięcznej publiczności, którą bawi także jako aktor – działającej w Nowotomyskim Ośrodku Kultury – Amatorskiej Grupy Teatralnej.

Do trzech razy sztuka

Szczęściu się wychodzi,

Naprzeciw – lub szuka.

Wedle powiedzenia

„Do trzech razy sztuka”.

Patrząc z perspektywy,

Przeżyć i doświadczeń,

Potwierdzam tę mądrość

Maksymy w teatrze.

I choć z nazwy jest nasz,

Teatr Tymczasowy,

To, co rok przedstawia

Spektakl premierowy.

Wiem stąd, bo zagrałem
Dwie różne kreacje
I mile wspominam
Oklaski - owacje.
W życiu swym na scenie
Setki razy grałem,
Gromkich jak w teatrze
Braw nigdy nie miałem.
Publiczność festynów
Klimatu nie czuje.
Zaś w teatrze rolę
Widz się delektuje.
Ten szczególny związek
Akcji z odczuciami
Stąd, że aktor z widzem
Są koneserami.
Znawcy więc chałturą
Aktor nie oszuka,
Bo teatr to przecież
Ta prawdziwa sztuka.
W tym teatrze mamy
Do popisu pole
Przez to, że Renata
Pod nas pisze role.
Ten jej fantastyczny
Horyzont myślowy
Sprawia, że co rusz ma
W głowie pomysł nowy.
I zanim z afisza
„Fiestę” - graną zdejmą,
Zaanonsowała
Premierę kolejną.
Jest szansa na rolę
W mym przypadku czwartą.
Zagram w tym zespole
Dla Was Państwo - WARTO!

Prezentujemy drobny zaledwie fragment twórczości Andrzeja Bobkiewicza, na który składają się m.in. wiersze - monologi, teksty pisane gwarą poznańską. W ostatnim z publikowanych tekstów Artysta stawia ciągle aktualne pytanie: czy - „coś człowiek znaczy?!” [red.]

Brawindy styndy

Każdy miłośnik poznańskiej gwary,
Wie, kto to Kubel i Stary Marych.
Zna Kaczmaryszka, wie, kto to Biniu.
A czasu nie ma, bym o nich liniuł.
Bo tak po prawdzie, to się waguje,
By ktoś mi nie truł, że się staluję.
Trzeszczę trzy po trzy i gadam piyrdy,
Na szagę hycam, jak baba w dyrdy.
Gadam, jak umiem i choć się staram,
Mówić po polsku – wychodzi gwarą.
A gwara nasza niepowtarzalną
Wciąż tożsamością jest regionalną.
A to prawdziwy powód do dumy.
Przetrwała Niemców, rządy komuny.
Przez co możemy dziś mieć się z pyska,
Bo ta tradycja tak nam jest bliska.
I gdyby ktoś chciał drwić z tego, szydzić,
To my nie mamy czego się wstydzić.
Co pozostawił nam dziadek, ojciec
Jest w fyrtku naszym proste – bo swojskie.
I tu nie trzeba wiarze tłumaczyć,
Co ryczka, bana, czy tytka znaczy,
Kto po naszymu gadać nie umie,
Jak nas posłucha, resztę zrozumie.
My na fasolę gadamy szabel,
A skok po jabłka przez płot to szaber.
I nie wiedziały tego szaranki,
Jak szły na glupki, czy świętojanki.
Zaś każdy stary wiedział, że boli
Bebech, gdy z żarciem się coś przesoli.
Szkieł, to – milicjant z kluką glinarza
Na węch wyczuwał zapach świniarza,
Zaś pastuch z Perzyn, co tu ukrywać,
Jedną festmenę zaczął podrywać.
Siadał wieczorem pod bożą mękę,

Pitoląc głośno śpiewał piosenkę.
I ta fujara gadał dziewczynie,
Że tak ją kocha, jak swoje świnię.
Dzieciary bawić umiała babcia.
Wszędzie dyrdała za nimi w lączkach.
A dziś chowanie wnuków udreka,
Bo trzeba cuda i fiksmatynta
Wystwarzać różne i stroić ryfy,
A na łogary trzeba mieć knyfy,
Umieć się mizdrzyć, kielczyć, szplinować,
Giglać po piętach, w pępek całować.
Miauczeć jak kotka, jak kejter szczekać,
Żeby nie beczał, a się uśmiechał.
U nas, jak dziecko się gdzieś urodzi,
To, choć nie chodzi, wie, o co chodzi.
My się Pyrlandii nie wypieramy,
A te tradycje już we krwi mamy.
Bo wszystko dobre, jak mawiał ojciec,
Co sercu bliskie, co nasze – swojskie.
Rozmyślał o tym parę lat temu
Z rodziny Górnych najstarszy – Heniu.
Kiedy się spotkał z bratem Bogdanem,
Pobrawyndzili długo nad ranem.
Gdy mieli wypić – kolejną kawę
To wyłożyli sprawę na ławę.
Gadali sobie: „Czasy są głupie,
Samemu trudniej łatwiej żyć w grupie.
By móc osiągnąć życiowe cele,
Zgrajmy się razem – mając kapekę.
Za winkła można patrzeć na życie,
Słabostki ludzkie podglądać skrycie”.
Czy się udało? Trudno ocenić.
Profilu swego nie chcemy zmienić.
Dajemy ludziom z miasta i wioski
Lek na kłopoty, znikają troski.
Choć walka o byt myśli rozprasza,
Śmiech zdrowia doda – oto broń nasza!

I po to przeszłość podtrzymujemy
Bo dla przyszłości zachować chcemy.
Ze zalet więcej mamy, niż wad,
Gramy tak razem 25 lat.
Skoro ćwierć wieku duch w nas nie gaśnie,
Gwiazda Zza - Winkla świeci - ciut jaśniej!

Godanie po naszymu

Czuje galary! - Galary, czymu?
Bo godać musimy dziś po naszymu!
Godać dziś mówiom, że każdy umie,
Lecz synsu gadki nikt nie rozumie.
Tłumaczysz babie - na przykład dejmy,
Dołem wypłate, wiync gdzie mo bejmy?
Ona od razu w płacz sie zanosi:
- „Widocznie mało do dóm przynosisz”.
Mało przynoszę? Szlag człeka trafi.
Czy gupio baba liczyć potrafi?
Wiele kosztujom ćmiki? Gorzoła?
Gdzie ona reszta bejmów podziała?
Straciła bejmy, jak kiedyś cnote.
Komyndyrować mnum mo ochote!
Żeby nie kejter z chaty mnie zwabił,
Mówie wom - w nerwach babe bym zabił!
Zabił bym babe, a zaś po chwili
Szkiioły na pewno by mnie przymknyli.
I rzekli by mi: - „Ty znosz kierunek,
Wiync sie wyruchtuj i ciung do Wrónek”!
Fakt - tak śpiywołym - mogę bisować,
Lecz w kiciu nie chcem w życiu kiblować.
Bo choć we Wronkach som jasne cele,
To bawić wiare moim jest celem.
Byde groł, śpiywoł i strojił ryfy -
Jak to się robi? Trzebno znoć knyfy!
Bez to jezd zy mnom tych szczunów zgraja,

Jak mo być swojsko, to bydum jaja!
Na co czekacie Szucherne Szczuny
Wiara nom stygnie, wiync dali - GRÓMY!

Pyra czy sknyra

Pamiyntum jak dziś, jednyj niedzieli,
Łobiod pryndko my ruck-cuk spucnyli.
Nim wycyckołym z gnotów ostatki,
Przyszło mi bez to pozmywać statki.
A wie prawdziwy stary Poznaniok
Ile w niedziele do łobmywanio!
Wiarze wiadómo, że u nos w świuntek,
Łobiod jest inny niż dejma w piuntek.
Piuntek jest postny: gzika i śledzie -
Spucne i głodny žym po łobiedzie.
Tedy se myśle: ale bym wtrynił
Fest giyre z chrzanym takum zez świni.
Mówie wum wiara jak jo mom smake,
Placka na młedziach zjym cołkom blache.
Nojbarzy ciesze się na niedziele,
Kiedy przytoštum sie po kościele -
Zdymne katane, siedne do stołu
I wnet zabyrum sie do rosołu!
Bo jak jezd swiynto - musi być rosół
I wuchta pyrek i nopka sosu.
Jeszczyk kumpotu kworta - z korbola -
Jo młóce wszystko jak kombajn pola!
Godoł mi jedyn, że my źle jymy,
Ale bez pyrów žyc nie umiymy!
Godoł: - Godacie ino gwarowo,
Lebski w dóm wlizie - wszystko sie chowo!
Godom istnymu: - My to chowumy
Dzieci od złygo, a tak, szporumy!
U nos któ haro - dbo o rodzinie,
Musi mieć coś na czornóm godzine!
Tedy nie można nic se żałować -

Nó, ale nojpiyrw trza nazorgować!
Wej ździebko bejmów, kure, czy śwynie,
Jak mosz podeżresz – chorubsko minie!
Szpliny godajum, że my sum sknyry -
A my łobrotne „poznańskie pyry”!

Szansa na sukces

Gdy się poruszy, gdzieś jakiś temat,
To zaraz zmaćci głowę dylemat,
Co dziś ważniejsze – kura, czy jajo!
Ludzie nie wiedzą, więc się pytają.
Ponoć nie błądzi, ten, który pyta,
Toteż okazja wręcz wyśmienita
Zapytać głośno wszystkich i wszędzie,
Czy źle już było? Czy gorzej będzie?
Co da konkretnie w przyszłość patrzenie?
Czy skok cen w górę, to przyspieszenie?
Co będzie ze mną i z resztą ludzi?
Czy warto jeszcze trochę się trudzić,
Żeby słoneczko nam zaświeciło?
I czy faktycznie coś się zmieniło?
Czy jest nadzieja? Czy mamy szansę?
Czy luki prawne, to są niuanse,
Które biedakom nie uwłaczają,
A ludziom z „elit” wprost pomagają
Utrzymać stołki? Czy o to chodzi,
Żeby w rządzeniu władzy nie szkodzić?
Czy dziś kowalem swojego losu
Może być tylko człowiek z etosu?
Pytań by można stawiać bez liku,
Lecz czy się znajdzie wśród polityków,
Ktoś, kto logicznie nam wytłumaczy,
Czy w tym ustroju – „coś człowiek znaczy?!”
I kto ma szansę w tej paranoi -
Czy tylko „koleś” – rodzina – swoi?

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

O Wiklinowy Laur 2006 (II)

W numerze 1 PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO opublikowaliśmy wyniki II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR, a także zaprezentowaliśmy laureatkę WIKLINOWEGO LAURU 2006 i jej nagrodzone utwory.

Poniżej prezentujemy kolejne laureatki Konkursu, którego organizatorami są Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne i Komitet Organizacyjny Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego.

Izabeli Grelowskiej (Godło: Filomena Jagusztyn) z Krakowa i **Edycie Wysockiej** (Godło: Aida) z Miastka w woj. pomorskim konkursowe jury przyznało dwie równorzędne II nagrody w kategorii twórczości dorosłych.

Lucyna Kończal - Gnap

Izabela Grelowska (Godło: Filomena Jagusztyn)

Jest absolwentką filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo młodego wieku (rocznik 1974) ma za sobą wiele, zakończonych powodzeniem, startów w wielu poetyckich konkursach i turniejach. Jest m. in. laureatką: Turnieju Literackiego w ramach VIII Turnieju Satyry O złotą szpilę w Przemysłu, Konkursu Literackiego Zebrzydowice 2005, II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego *Miłość nie jedno ma imię...* w Debrznie, Konkursu Poetyckiego *Jestem – Piszę* w Węgorzynie. Została także wyróżniona w XIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Marii Pawlikowskiej – Jasnorzewskiej w Katowicach, XIV Konkursie Poezji Miłosnej w Rabce Zdroju, XVII Konkursie Poetyckim *Zagłębiowski Pegaz* w Będzinie i nominowana w 36. Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Jana Śpiewaka i Anny Kamieńskiej w Świdwinie.

Jej teksty opublikowane zostały w *Aspektach filozoficzno-prozatorskich*, *Akancie*, *Parnasiku* oraz almanachu *Ściany powtarzają jej kroki...* (Katowice 2006).



Tomasz Wlekły – prezes NTK i Izabela Grelowska – II Laureatka II. nagrody w kategorii twórczości dorosłych podczas pokonkursowej gali (1 września 2006 r.)

Wiklinowy fotel

Jest coś na depresje i przewlekłe spleeny:
herbata w filiżankach o niebieskim wzorze
podawana koniecznie z łyżką konfitury,
ona myśli ożywi, rozjaśni lektury,
z nią tak jak z przyjaciółką o wieczornej porze,
zasiadam na tarasie w hotelu z wikliny.

A ten, gdy tylko zgrzytnie pod moim ciężarem,
opowiada mi baśnie i legendy stare:
„Mówią, że mądry Pan Bóg lepił ludzi z gliny,
jeśli tak – rzecze fotel – tym dla ludzi gorzej
patrz jak łatwo dzban pęka gdy upadnie który,
jak nędzne są skorupy z glinianej figury!
Tych, co powstać potrafią, ciężar nieść jak kosze
tych to ludzi pan Bóg wyplatał z wikliny.”

Z legend wiklinowego fotela

Opowiem Ci historię z czasów niepamiętnych
najprawdziwszą opowieść choć raczej z tych smętnych.

Zdarzyło się i wtedy, że na wiosnę chmury
tak bywały brzemienne mocą swej natury,
że ludzie przeczuwając jak przybiorą rzeczki
trwożnie się gotowali do szybkiej ucieczki..

Rozpowiadali starcy, powtarzał kum kumie:
„Schrońmy się lepiej w górach zanim woda runie”.

Lecz się znalazła jedna swawolna dziewczyna,
co wciąż powtarzała: „Czy mi tu w dolinach
źle? Ja tutaj zostaję. W górę ciężka droga
nie przywykła do tego delikatna noga.

I pracować tam w górach wysiłek nie mały,
a przecie trzeba zabrać i dobytek cały!”

Tak jej na to odrzeczła mądra gospodyni:

„Czyń nie co Ci się zechce lecz co trzeba czynić
choć latwo nie będzie ratuj się niebogo!

Tu ci modlitwy nasze nawet nie pomogą”

Lecz próżne tłumaczenia, daremne wywody
nic się ta panna nie boi nadchodzącej wody.

Żadnym mądrym przestrogom dziś nie daje wiary
i takie lekkomyślne przedstawia zamiary:

„Wiosna! Czas kupić nowe mięciutkie sukienki
gibkie ciało wyginać, prezentować wdzięki.

A nie pod strome zbocza wpychać ciężkie wozy,
będę po tych ćwiczeniach mieć figurę kozy!

Jeśli jakieś mam znosić ciężary, trudności
niech dopiero gdy umrę na me padną kości!

A jeszcze na sam koniec to wam powiem szczerze
i w to, że umrzeć mogę też jakoś nie wierzę!”

Chociaż schronienia poszła szukać wioska cała
panna na przekór wszystkim nad rzeką została.

Gdy ludzie powrócili – śladu po dziewczynie -
lecz wszyscy się dziwili nieznannej roślinie,

co na wiosnę przywdziewa niczym ubiór słodki
kwiaty takie mięciutkie jakby małe kotki,

w polu zarastając coraz nowe grzędy

ku niebu gibkie, smukłe wciąż wypuszcza pędy,
ale jaka jest mocna, ile unieść zdoła

znać w ten czas, gdy ją zetną, w koszy splotą koła
i nie trzeba wiele – taka w niej jest siła -

by już raz ścięta witka na powrót ożyła.

Ludziom pannę niesforną krzak ów przypominał
uradzili mu nadać jej imię: Wiklina.

Edyta Wysocka (Godło: Aida)

Mówi o sobie, że zawsze lubiła pisać. Usposobiona introwertycznie wolała pisać niż mówić. I stąd jej wiersze. Preferuje lirykę osobistą, której tłem jest upływający czas i świadomość przemijania. Nie stroni od tematów ogólnoludzkich wynikających ze zwykłej codzienności.



Pozostaje pod ogromnym wrażeniem poezji Wisławy Szymborskiej. Uwielbia muzykę poważną (Bach, Beethoven, Mozart) i na jej kanwie buduje strofy swojej poezji.

Debiutowała w roku 1986. Swoje wiersze publikowała w prasie lokalnej i ogólnopolskiej, w licznych zbiorach, antologiach i almanachach, głównie pokonkursowych. Od roku 2004 poetka bierze udział w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Udział w nich przyniósł jej wiele nagród.

Edyta Wysocka szczególnie sobie ceni sukcesy w: Konkursie Poetyckim im. Jana Śpiewaka w Świdwinie, Konkursie Poetyckim im. ks. Popiełuszki w Radomsku, Konkursie Poetyckim im. C. K. Norwida w Pruszkowie, Zabrzeńskiej Wiośnie Poetyckiej, Konkursie Poetyckim O Laur Jabłoni – w Grójcu, Konkursie Poetyckim *Morze i Miłość* w Świnoujściu, Konkursie Poetyckim O Wawrzyn Sąddecki w Starym Sączu i Konkursie Poetyckim O Laur Zawodziński w Katowicach.

Źródłem szczególnej satysfakcji jest dla niej – jak sama twierdzi – nagroda w II Ogólnopolskim Konkursie Literackim O WIKLINOWY LAUR, a to ze względu na „korzenie” autorki – po ojcu, dziadku i pradziadku, sięgające okolic Nowego Tomyśla. Autorka darzy wielkim sentymentem nasze – jej zdaniem – przepiękne okolice, gdzie w latach swojej wczesnej młodości nieraz spędzała malownicze wakacje.

Edyta Wysocka jest obecnie mieszkanką Miastka w woj. pomorskim.

Łozinowy stary dom

Deszcz
Wilgoć rozpościera się
i dotyka chłodem
Ogrodowe schody oplecione łożą
Pod gontem jaskółki tak lekkie
jakby trzymały się chmur

Brniemy w płataninie zarośli
chmielu i wierzbowych krzewów
Jesteśmy tu wszyscy
Puściły zawiasy
Uderza zapach życia i domu
... *Przemijanie nie istnieje*
to tylko słowa...

Maks rozsuwa story
Serca biją mocniej
i zaraz światło pada na tęsknoty
ukryte w starych werniksach
Schody z alkowy
Ktoś lekko na półobcasach
To ciotka Anastazja jak żywa
w dzierganej lizesce
Uśmiecha się do siebie
i do swoich wspomnień

Maria schodzi do piwnicy
Pajęczyny
Woń łożinowych koszy
zmurszała stuleciem
i chmielowe wino na miodzie
-Humulus lupulus
duch dziadka Augustyna
Ile to lat a jeszcze...
Gdy wieczór
Zofia nakrywa do stołu
Napełnia kielichy
te po prababce
z niuansem rózu

Rozmowy
Stare wino grzeje
Salonik staje się ciepły
Postacie ze snów odnajdują miejsca
i dziadek Augustyn w szerokim fotelu
z czerwonej wierzby co rosła nad stawem
Salix purpurea – jak mawiał
Zapach z kuchni?
Czy to suflet babci Marianny?...
... *Przemijanie nie istnieje*
to tylko słowa...

Tamtego sierpnia

Kiedy rozmyślałam o czułości
wracają mury starego opactwa
z wieżyczką gdzie dzwon i sowa
a czasem chowa się księżyc
...i nie wiem co jest tak ważne
jak tamten nagły przelot
upalnego dnia sierpnia...

Zmierzchało
a mnisi cichą monofonią
snuli gregoriańskie chorały
gdy wśród klasztornych zarośli
dusznych od chmielu i gęstwiny łożyny
trwało misterium szeptów
tajemne tkliwe niecierpliwe...
aż w swoim zdwojonym unisono
wzniosło się w jeden wielki
po końce palców przenikający
koncert krwi...

O świcie
na zawstydzonej pościeli z traw
i szorstkich liści chmielu
sędziwy braciszek
odmówił zdrowaškę odpuszczenia

Gdy po latach
odwiedzam miejsca muśnięte nami
stąkam już tylko
po piasku starego cmentarza
i widzę zaledwie mysz spłoszoną
jak z krypty zapadłej nekropolii
ucieka donikąd

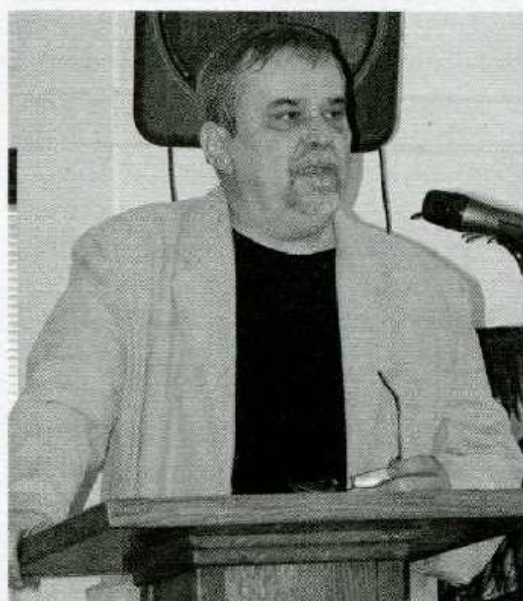
Powinnałam wycesać z siebie
tamtych chwil zarośla
bo tak mnie obległy
i we włosy wrosły
że wciąż się potykam
o dawny zawrót głowy
i nie wiem
czy jestem o krok tylko
czy o świat od ciebie

Próbuję nauczyć się
twojej nieobecności
ale ty wciąż mi jesteś

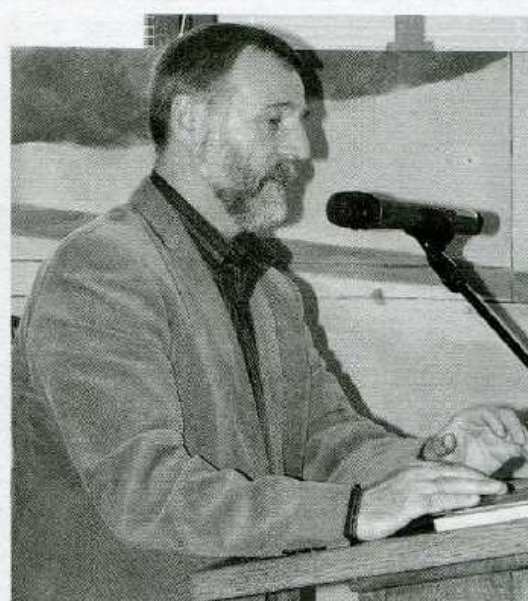
Promocja PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO

W maju br., ukazał się pierwszy numer nowego kwartalnika społeczno-kulturalnego - PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO. Podobnie jak jego poprzednik, ukazywać się będzie pod naszym, tj. Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, patronatem. Czasopismo, którego promocja odbyła się w czwartek, 31 maja w sali wystawowo-widowiskowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, wpisuje się w statutową działalność naszego Towarzystwa, które z założenia chce inspirować, organizować, wspierać i promować wszelkie działania związane z naszym regionem.

Zawartość treściowa PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO uporządkowana została w kilku działach, w których mieszczą się m. in. tematy dotyczące wydarzeń z przeszłości, będące próbą uchwycenia najważniejszych wydarzeń współczesnych na ziemi nowotomyskiej, ukazania jej ważnych postaci czy też krajo-brazowo-turystycznych walorów środowiska. W pierwszym numerze pisma można było znaleźć - interesujące z różnych względów - teksty, m. in.: odsłaniający nieznany dotąd fragment nowotomyskiej historii - tekst o organmistrzu z Nowego Tomyśla, materiały mówiące o życiu i działalności doktora Kazimierza Hołogi - patrona Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych w Nowym Tomyślu, wywiad z Michałem Preislerem - nowotomyślaninem, więźniem Oświęcimia, nowojorczykiem czy wreszcie artykuły o osadnictwie olęderskim i jego materialnych świadectwach oraz - stających się powoli naszą wizytówką - produktach regionalnych.



Dr Bogumił Wojcieszak podsumował historię prasy nowotomyskiej



Prof. dr hab. Ryszard Kowalczyk mówił o roli i znaczeniu prasy lokalnej



Zaproszenie na uroczystą
promocję przyjęli
miłośnicy naszej
„małej Ojczyzny”.

Program uroczystej promocji pisma, na którą zaproszenie przyjęli przede wszystkim miłośnicy naszej małej Ojczyzny, wypełniły interesujące wykłady: dra Bogumiła Wojcieszaka – na temat historii nowotomyskiej prasy oraz prof. dra hab. Ryszarda Kowalczyka, który mówił o roli i znaczeniu prasy lokalnej. *PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI ...jest pismem otwartym, dlatego zachęcam wszystkich nie tylko do lektury, ale także pisania. Podzielcie się Państwo z nami swoją wiedzą. Wierzę, że dzięki temu kwartalnik może tylko zyskać. Zachęcam do współpracy również instytucje, zakłady pracy, małe i duże firmy – napisał we wstępie do pierwszego numeru prezes NTK Tomasz Wlekły. Mamy nadzieję, że m. in. dzięki stałemu poszerzaniu grona współpracowników naszego pisma, każdy kolejny jego numer będzie lepiej trafiał w oczekiwania tych odbiorców, którzy pragną pełniej i dokładniej poznawać świat, w którym żyjemy.*

Izabela Putz

Fot. Izabela Putz

Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego składa wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności za okazaną naszemu Towarzystwu życzliwość i przekazanie darowizny w wysokości 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Decyzja darczyńców, którzy w ten sposób wspomogli działalność naszego Towarzystwa, stanowi wyraz uznania i zaufania dla naszej działalności, a jednocześnie przekonuje nas, że wartości zapisane w Statucie NTK są również cenne i ważne dla wielu osób.

Mamy nadzieję, że rozwijająca się działalność naszego Towarzystwa, także w przyszłości, spotka się z życzliwym zainteresowaniem i wsparciem naszej lokalnej społeczności. Serdecznie zapraszamy do udziału w różnorodnych działaniach podejmowanych przez Towarzystwo w bieżącym i następnych latach w roli uczestników lub – być może – obserwatorów. Mamy nadzieję, że pozwoli to Państwu zostać sympatykami naszego ruchu i życia regionalnego nowotomyskiej społeczności.

Za Zarząd NTK
Tomasz Wlekły
Prezes

KRONIKA WYDARZEŃ

kwiecień - czerwiec 2007

Artystyczne wykorzystanie wikliny

2 kwietnia w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu otwarta została wystawa pt. *Wiklina w twórczości artystycznej Ewy Szczurek-Lechowicz*. Artystka jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Z nowotomyskim muzeum związana jest od wielu lat poprzez swój udział w plenerach wikliniarskich. Na wystawie zaprezentowane zostały prace z wikliny oraz obrazy olejne i rozpięte na ramach tkaniny.

Zjazd Stowarzyszenia Gmin Nadobrzeńskich w Nowym Tomysłu

3 kwietnia w Nowym Tomysłu odbyło się spotkanie przedstawicieli 27 gmin z województwa wielkopolskiego i lubuskiego - członków Stowarzyszenia Gmin Nadobrzeńskich. Uczestnicy spotkania dokonali wyboru nowych władz stowarzyszenia na lata 2007 - 2010. Przewodniczącym został Wojciech Ruta - zastępca burmistrza Nowego Tomysłu, a zastępcą przewodniczącego Adam Cukier - wójt gminy Siedlec.

Stowarzyszenie Gmin Nadobrzeńskich powstało 4 lipca 2000 r. Swoją działalnością obejmuje kwestie związane z rozwojem gospodarki, kultury i społecznych więzi mieszkańców dorzecza rzeki Obry. Najistotniejszym tematem, który w ostatnich latach zdominował prace Stowarzyszenia jest realizacja programu *Kompleksowego zagospodarowania ścieków zlewni rzeki Obry*, którego celem jest wybudowanie sprawnej i powszechnie dostępnej infrastruktury w zakresie zebrania i oczyszczenia ścieków w skali całego dorzecza.

Nagroda dla Kingi

W dniu 10 kwietnia w Goleniowie komisja XVII Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcej Twórczości Plastycznej dokonała oceny prac nadesłanych na Międzynarodowy Festiwal Dziecięcej Twórczości Plastycznej pod patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO pn. *Kolorowa Kraina*. Ogromną niespodzianką na festiwalu sprawiła Kinga Szymankiewicz z Nowego Tomysłu, zdobywając nagrodę kuratora festiwalu, za pracę pt.: *Pejzaż nowotomyski*, wykonaną techniką witrażu w pracowni Nowotomyskiego Ośrodka Kultury pod okiem instruktora Elwiry Gomuły. To ogromny sukces, bowiem na festiwal wpłynęły prace z 18 krajów, reprezentowanych przez 386 placówek kulturalnych i oświatowych oraz 21 indywidualnych uczestników.

SP ZOZ z certyfikatem

Wielkopolskie Stowarzyszenie Badań nad Jakością oraz Centrum Badań i Monitorowania Jakości w Poznaniu uhonorowały Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Nowym Tomysłu certyfikatem *Najwyższa Jakość*. Finał programu *Najwyższa Jakość*, podczas którego dyrektor SP ZOZ Janusz Nowak odebrał certyfikat, odbył się 12 kwietnia w Sali Białej Urzędu Miasta w Poznaniu.

Srebrny jubileusz WDK

14 kwietnia Wiejski Dom Kultury w Bukowcu świętował 25-lecie działalności. Społeczność Bukowca oraz zaproszeni goście wzięli udział w uroczystości, podczas której przypomniana została historia działalności domu kultury i osób z nim związanych na przestrzeni minionych lat. Na scenie zaprezentowały się miejscowe zespoły oraz zaproszeni na uroczystość artyści.



Występ zespołu dziecięcego „Świetliki” podczas obchodów 25. lecia WDK w Bukowcu

Samorząd przyjazny szkole uczącej się

Gmina Nowy Tomyśl została wyróżniona tytułem *Samorządu przyjaznego szkole uczącej się*. Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej przyznaje ten tytuł samorządom wspierającym szkoły w podnoszeniu jakości ich pracy i efektywności nauczania. W gestii samorządu przyjaznego szkole uczącej się znajdują się te placówki, które doskonaląc pracę swojej szkoły uzyskały certyfikat *Szkoły uczącej się*, przyznawany w programie SUS raz na trzy lata. Taki certyfikat uzyskało w 2006 roku nowotomyskie gimnazjum.



Z rąk dyrektora CEO Jacka Strzemiecznego i dyrektora programu SUS Katarzyny Znanieckiej-Vogt dyplom odebrał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing (Fot. Szymon Pulsyn, CEO)

Konferencja, podczas której wręczone zostały dyplomy potwierdzające tytuł, odbyła się 18 kwietnia 2007 r. na Zamku Królewskim w Warszawie

Przeгляд zespołów klas rytmiki

20 kwietnia 2007 r. w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się Regionalny Przeгляд Zespołów Klas Rytmiki Szkół Muzycznych I stopnia. Organizatorem imprezy, już kolejny raz, była Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, przy współudziale Centrum Edukacji Artystycznej Regionu Wielkopolski. Organizacją wszystkich działań związanych z przeglądem zajęły się nauczycielki: Anita Czajka - Pawlak oraz Anna Antuszevska. Podczas koncertu uczniowie prezentowali układy przestrzenno - ruchowe do utworów z literatury muzycznej. Wystąpiło 28 zespołów, liczących w sumie blisko trzystu uczniów, ze szkół m. in. z Gniezna, Konina, Piły, Turku, Poznania, Wolsztyna, Jarocina, Złotowa, Zbąszynia, Gostynia oraz Krotoszyna.

Po koncercie wszyscy wykonawcy otrzymali słodki poczęstunek, a po nim uczniowie mieli okazję do uczestniczenia w szeregu zabaw i konkursów oraz do wspólnego śpiewania, nauczycielki zaś uczestniczyły w spotkaniu metodycznym z jurorami przeglądu - wykładowcami Akademii Muzycznej w zakresie rytmiki. Dzięki sponsorom - Starostwu Powiatowemu, Urzędowi Miejskiemu w Nowym Tomysłu oraz Radzie Rodziców, zarówno uczniowie, jak i nauczy-

cielk i wyjechali z Nowego Tomysła obdarowani drobnymi upominkami, pełni pozytywnych wrażeń i bogatsi o nowe doświadczenia.

Policyjny konkurs dla dzieci

26 kwietnia w Nowym Tomysłu odbył się powiatowy finał wojewódzkiego turnieju *Z Pyrkiem bezpieczniej*, którego organizatorem jest Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. W konkurencjach wiedzy i umiejętności z zakresu bezpieczeństwa zmagali się uczniowie klas trzecich szkół podstawowych. Turniej wygrał zespół ze Szkoły Podstawowej w Bukowcu, który reprezentować będzie powiat nowotomyski w finale wojewódzkim.

Turniej Wsi

W dniach 29 kwietnia i 1 maja odbył się XIX Turniej Wsi, cykliczna impreza organizowana przez Nowotomyski Ośrodek Kultury, ciesząca się ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców całej gminy.

Do rywalizacji przystąpiło 6 wiosek: Boruja Kościelna, Bukowiec, Cichagóra, Przyłęk, Sątopy i Wytomyśl. W pierwszym turniejowym dniu reprezentanci wsi rywalizowali w konkurencjach sportowych, natomiast 1 maja odbyła się część artystyczna turnieju. W klasyfikacji generalnej na pierwszym miejscu uplasował się Bukowiec, a za nim kolejno: Wytomyśl, Cichagóra, Boruja Kościelna, Sątopy i Przyłęk.



Zespół Cichejgóry w konkursowej prezentacji podczas XIX Turnieju Wsi



Z rąk dyrektora CEO Jacka Strzemiecznego i dyrektora programu SUS Katarzyny Znanięckiej-Vogt dyplom odebrał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing (Fot. Szymon Pulsyn, CEO)

Konferencja, podczas której wręczone zostały dyplomy potwierdzające tytuł, odbyła się 18 kwietnia 2007 r. na Zamku Królewskim w Warszawie

Przeгляд zespołów klas rytmiki

20 kwietnia 2007 r. w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się Regionalny Przeгляд Zespołów Klas Rytmiki Szkół Muzycznych I stopnia. Organizatorem imprezy, już kolejny raz, była Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, przy współudziale Centrum Edukacji Artystycznej Regionu Wielkopolski. Organizacją wszystkich działań związanych z przeglądem zajęły się nauczycielki: Anita Czajka - Pawlak oraz Anna Antuszevska. Podczas koncertu uczniowie prezentowali układy przestrzenno - ruchowe do utworów z literatury muzycznej. Wystąpiło 28 zespołów, liczących w sumie blisko trzystu uczniów, ze szkół m. in. z Gniezna, Konina, Piły, Turku, Poznania, Wolsztyna, Jarocina, Złotowa, Zbąszynia, Gostynia oraz Krotoszyna.

Po koncercie wszyscy wykonawcy otrzymali słodki poczęstunek, a po nim uczniowie mieli okazję do uczestniczenia w szeregu zabaw i konkursów oraz do wspólnego śpiewania, nauczycielki zaś uczestniczyły w spotkaniu metodycznym z jurorami przeglądu - wykładowcami Akademii Muzycznej w zakresie rytmiki. Dzięki sponsorom - Starostwu Powiatowemu, Urzędowi Miejskiemu w Nowym Tomysłu oraz Radzie Rodziców, zarówno uczniowie, jak i nauczy-

cielk i wyjechali z Nowego Tomysła obdarowani drobnymi upominkami, pełni pozytywnych wrażeń i bogatsi o nowe doświadczenia.

Policyjny konkurs dla dzieci

26 kwietnia w Nowym Tomysłu odbył się powiatowy finał wojewódzkiego turnieju *Z Pyrkiem bezpieczniej*, którego organizatorem jest Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. W konkurencjach wiedzy i umiejętności z zakresu bezpieczeństwa zmagali się uczniowie klas trzecich szkół podstawowych. Turniej wygrał zespół ze Szkoły Podstawowej w Bukowcu, który reprezentować będzie powiat nowotomyski w finale wojewódzkim.

Turniej Wsi

W dniach 29 kwietnia i 1 maja odbył się XIX Turniej Wsi, cykliczna impreza organizowana przez Nowotomyski Ośrodek Kultury, ciesząca się ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców całej gminy.

Do rywalizacji przystąpiło 6 wiosek: Boruja Kościelna, Bukowiec, Cichagóra, Przyłęk, Sątopy i Wytomyśl. W pierwszym turniejowym dniu reprezentanci wsi rywalizowali w konkurencjach sportowych, natomiast 1 maja odbyła się część artystyczna turnieju. W klasyfikacji generalnej na pierwszym miejscu uplasował się Bukowiec, a za nim kolejno: Wytomyśl, Cichagóra, Boruja Kościelna, Sątopy i Przyłęk.



Zespół Cichejgóry w konkursowej prezentacji podczas XIX Turnieju Wsi

Obchody święta narodowego

W tym roku minęło 216 lat od uchwalenia pierwszej w Europie ustawy zasadniczej – Konstytucji 3 Maja. W Nowym Tomysłu obchody Święta Narodowego rozpoczęły się uroczystą Mszą św. za Ojczyznę w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po Mszy św., pod obeliskiem Konstytucji 3 Maja, miała miejsce patriotyczna uroczystość, podczas której wagę i symbolikę znaczenia pierwszej polskiej konstytucji podkreślił w przemówieniu Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing. Wiązanki kwiatów pod obeliskiem złożyły delegacje władz samorządowych, służb mundurowych, partii politycznych oraz dzieci i młodzież.

Spotkanie pod Grabem

4 maja podczas widowiska plenerowego z cyklu *Spotkanie pod Grabem* przed nowotomyską publicznością wystąpili artyści Teatru Muzycznego z Poznania. Widzowie wysłuchali śpiewów operetkowych i obejrżeli występy baletu.

Sukcesy modelarzy

W dniach od 4 do 6 maja uczestnicy zajęć w modelarni Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wzięli udział w VIII Konkursie Modeli Kartonowych *O Pu-char Burmistrza Wschowy*, gdzie zdominowali pozostałych uczestników.

Krzysztof Szeffner zdobył nagrodę Grand Prix wydawnictwa *Hobby Model* za modele rakiet oraz I i II miejsca w kategorii rakiety, w grupie wiekowej senior. Dariusz Fabian zajął I miejsce w kategorii budowlę, w grupie wiekowej senior. Nagrody te dołączyły do bardzo bogatego dorobku nowotomyskich modelarzy, bowiem w latach 1996 – 2007 uczestnicy Pracowni Modelarstwa NOK-u wzięli udział w 26 konkursach, zdobywając ogółem 8 wyróżnień i 57 medali (16 złotych, 19 srebrnych, 22 brązowe).

Tydzień Bibliotek pod hasłem „Biblioteka mojego wieku”

W programie tegorocznego Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek, zorganizowanego w dniach 7 – 13 maja, już po raz IV w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu, dostosowanym do potrzeb i oczekiwań różnych grup naszej lokalnej społeczności, każdy mógł znaleźć coś interesującego.

Obchody Tygodnia zainaugurowało otwarcie wystawy *Malarstwa* nowotomysłanki Aleksandry Antoniewicz – Kaszczyńskiej. Spotkaniem ze Stefanem Słocińskim – mistrzem wędliniarskim z Bukowca, zainaugurowano cykl spotkań z producentami naszych regionalnych produktów kulinarnych, pn. *Nasze smaki*. W corocznej *Majówce z Książką* tradycyjnie wzięło udział ponad 300 dzieci z przedszkoli i szkół nowotomyskich. Jeden z gości specjalnych Majówki, autor książek dla dzieci – Tomasz Trojanowski spotkał się z małymi czytelnikami swych „kocich opowieści” także podczas spotkań autorskich. W ramach *Czwartkowych wieczorów literacko – muzycznych*, zespół SWING COMBO Krzysztofa Powalisza i Anna Za-

lewska - Powalisz zaproponowali piosenki literackie w opracowaniach jazzowych, czyli koncert pt. *Pamiętajcie o ogrodach*. Jak co roku w maju, nowotomska księżnica zaprosiła wszystkich bibliotekarzy z terenu powiatu nowotomyskiego, do udziału w kolejnym, IV POWIATOWYM FORUM BIBLIOTEKARZY.

Biblioteka dla każdego - to hasło, pod którym pracownice nowotomyskiej biblioteki zorganizowały cykl spotkań czytelniczych w kręgu osób niepełnosprawnych. Natomiast seniorom, zwłaszcza tym, dla których komputer i Internet kryją jeszcze wiele tajemnic, zaproponowano zajęcia warsztatowe - *Internet dla Seniora*.

W kalendarzu majowego tygodnia każdy mógł odnaleźć to, czego w naszej bibliotece szuka - informacji wiedzy, a także rozrywki i wrażeń estetycznych - czy to literackich, muzycznych czy teatralnych.

Oddano hołd poległym

Dnia 8 maja pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości w Nowym Tomysłu odbyła się uroczystość upamiętniająca 62. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikiem nowotomyślanie oddali hołd ofiarom wojny. W uroczystości uczestniczyły liczne poczty sztandarowe.



Medale dla nowotomyskiej mleczarni

Produkty nabiałowe wytwarzane przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Nowym Tomysłu zdobyły pierwsze miejsca podczas XXII Krajowej Oceny Se-

rów i Mlecznych Nowości Rynkowych, zorganizowanej od 8 do 11 maja w Białymstoku. Biesiada serowa zdobyła medal za zajęcie I miejsca w grupie Mlecznych Nowości Rynkowych, natomiast ser smażony z kminkiem otrzymał medal za zajęcie I miejsca w kategorii Grupa Serów Pozostałych.

Krajowa Ocena Serów i Mlecznych Nowości Rynkowych to największa w kraju impreza dla producentów serów. W tym roku ocenie poddano 110 wyrobów z 28 największych i najlepszych zakładów mleczarskich w Polsce, w tym także z Nowego Tomysła.

Dzień Inwalidy

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury, dnia 9 maja, odbyła się uroczystość z okazji Dnia Inwalidy. Spotkanie zorganizowały Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu. Przed uczestnikami uroczystości zaprezentowały się: Zespół Pieśni i Tańca *Polanie* z Trzcianki, orkiestra dęta ze Szkoły Muzycznej w Nowym Tomysłu oraz członkowie Klubu Seniora.



W imieniu PZERiI kwiaty z rąk Burmistrza Henryka Helwinga odebrała sekretarz Związku Anna Sinica

Dzień Godności

10 maja w Gimnazjum w Nowym Tomysłu, już po raz dziewiąty, odbyły się obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, w przygotowanie których włączyli się uczniowie: Przedszkola nr 3 w Nowym Tomysłu, Szko-

ły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu, Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej i Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu. Muzyczno - teatralno - taneczny występ obejrzało wielu gości zaproszonych na uroczystość. Występ młodych artystów zakończył wspólny śpiew wszystkich uczestników spotkania, degustacja przygotowanych przez uczniów wypieków oraz zwiedzanie wystawy prac plastycznych.

IV Powiatowe Forum Bibliotekarzy

Jak co roku w maju, nowotomyska księżnica zaprosiła wszystkich bibliotekarzy - z bibliotek publicznych, szkolnych, parafialnych i pedagogicznej - z terenu powiatu nowotomyskiego, do udziału w kolejnym, IV POWIATOWYM FORUM BIBLIOTEKARZY. Tegoroczne Forum odbyło się w piątek, 11 maja. Na panel wykładowo - dyskusyjny, który jest stałym elementem Forum, w tym roku złożyły się wystąpienia gości reprezentujących różne środowiska bibliotekarskie: *Biblioteka mojego wieku - jaka biblioteka?* - dra Artura Jazdona, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, *Bibliotekarz na miarę czasów* - mgr Marzenny Cupa, kierownika Biblioteki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, *Tworzenie koncepcji nowej biblioteki na przykładzie MEDIATEKI* - mgra Grzegorza Karpickiego - pracownika Mediateki we Wrocławiu.

Forum było też okazją do uczczenia przypadającego w maju bibliotekarskiego święta - Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. Z dedykowanym wszystkim bibliote-



Jeden z gości IV Powiatowego Forum Bibliotekarzy - dr Artur Jazon

karzom koncertem piosenek poetyckich z repertuaru Marka Grechuty wystąpiła Grupa Teatralna *Kuślińskie maski*, a obecni w drugiej części spotkania władze powiatu oraz poszczególnych miast i gmin złożyli bibliotekarzom okolicznościowe życzenia.

„Grzyby w lodówce”

W sobotę 12 maja na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyła się premiera komedynki pt. *Grzyby w lodówce*. W sztuce wystąpiło 8 osób tworzących Teatr Tymczasowy: Patrycja Prętka, Jan Koźmiński, Agata Kowalska, Marcin Pogonowski, Patrycja Helińska, Jarosław Mleczak, Justyna Mleczak i Martyna Michałowska.

Wyróżnienie dla Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w konkursie „Biblioteka Jutra - Dziś”

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyszu została laureatką kolejnego konkursu, zorganizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

Celem konkursu *Biblioteka Jutra - Dziś* była popularyzacja praktycznego wykorzystania metod i narzędzi marketingu bibliotecznego stosowanych przez bi-



Dyrektor MiPBP Lucyna Kończal - Gnap (druga z lewej) w gronie laureatów konkursu *Biblioteka Jutra - Dziś*

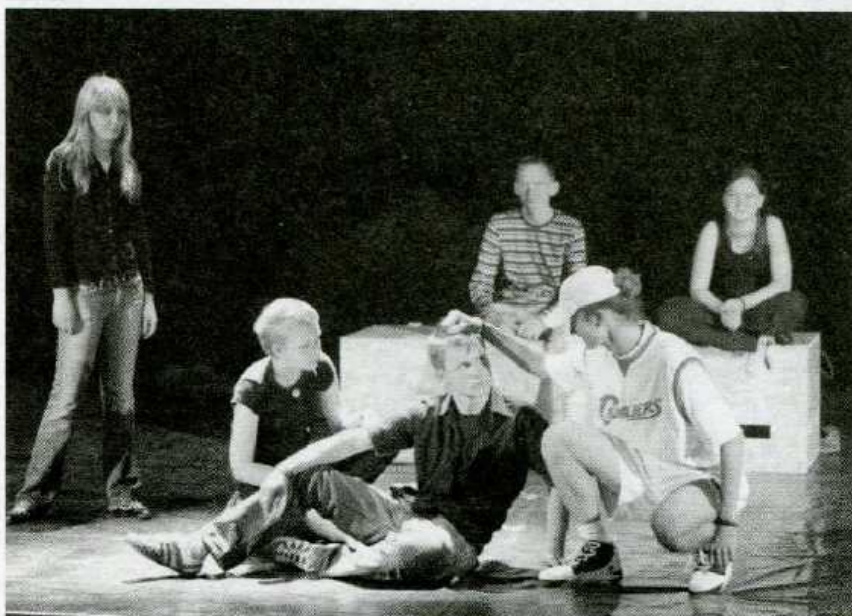
blioteki publiczne z myślą o jak najsprawniejszym i satysfakcjonującym użytkownikom świadczeniu usług bibliotecznych.

Finał VII już edycji konkursu dla bibliotek publicznych województwa wielkopolskiego miał miejsce 14 maja br. w malowniczej scenerii zamku kórnickiego.

Wśród 4 bibliotek powiatowych, które otrzymały wyróżnienia znalazła się – obok księżnic w Chodzieży, Rawiczu i Złotowie – Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu. W kategorii bibliotek powiatowych i miejskich w siedzibach powiatów przyznano dwie równorzędne nagrody: Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie oraz Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świącickiego w Śremie.

Gimnazjalna Premiera Sztuki „Pif-paf, jesteś trup”

17 maja uczniowie Gimnazjum w Nowym Tomysłu przedstawili inscenizację sztuki teatralnej pt. *Pif-paf, jesteś trup*, napisanej przez współczesnego dramaturga Williama Mastrosimone'a po serii zabójstw w amerykańskich szkołach. Sztuka opowiada o zamkniętym w więziennej celi nastolatku, który rozmawia ze zjawami zamordowanych przez siebie rówieśników. W role bohaterów dramatu bardzo sugestywnie wcielili się uczniowie należący do szkolnego klubu teatralnego: Grzegorz Flieger, Anna Weihs, Honorata Pusiak, Michał Gołabek, Mateusz Greczka, Weronika Henicz, Piotr Wachoński, Julia Kosiorek, Patrycja Budyń, Paulina Maciejewicz, Dawid Kucz, Daria Przybylak, Marcin Białecki, Adam Nowak i Krzysztof Sałbut. Inscenizację przygotowali nauczyciele Gimnazjum: Grzegorz Piątas i Tomasz Raginia.



Inscenizacja sztuki teatralnej pt. *Pif-paf, jesteś trup* autorstwa współczesnego dramaturga Williama Mastrosimone'a w wykonaniu gimnazjalistów

Sztukę Gimnazjum udostępniło warszawskie Ogólnokształcące Liceum Społeczne nr 17, które jest właścicielem polskiego przekładu autorstwa Zbigniewa Hołdysa, a obejrżeli też uczniowie nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych i mieszkańcy gminy.

Fundusze europejskie dla firm

Fundusze unijne na lata 2007 - 2013 szansą rozwoju przedsiębiorstw – pod takim tytułem odbyła się 18 maja konferencja dla przedsiębiorców.

Jej celem było zapoznanie lokalnego środowiska z możliwościami pozyskiwania funduszy na rozwój przedsiębiorczości. W konferencji wzięło udział ponad 80. przedsiębiorców z gminy Nowy Tomyśl. Wysłuchali oni prelekcji przygotowanych przez dra Andrzeja Przepiórę, eksperta ds. pozyskiwania funduszy europejskich oraz posła do Parlamentu Europejskiego dra Filipa Kaczmarka. Własnymi doświadczeniami z prac nad pozyskiwaniem środków unijnych podzielili się pracownicy Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu oraz Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjno - Drogowych w Nowym Tomyślu. Przedsiębiorcy mogli poznać się także z ofertą Agencji Rozwoju Regionalnego z Konina.

Organizatorami spotkania byli Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz Poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki.



XIII Bieg Zwycięstwa – Wiosenne Biegi Przelajowe

18 maja Ośrodek Oświaty i Sportu już po raz 13. zorganizował terenowy Bieg Zwycięstwa. Miejscem imprezy biegowej były alejki Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Swoje reprezentacje wystawiły: szkoły podstawowe, gimnazja i dwie szkoły ponadgimnazjalne z gminy Nowy Tomyśl.

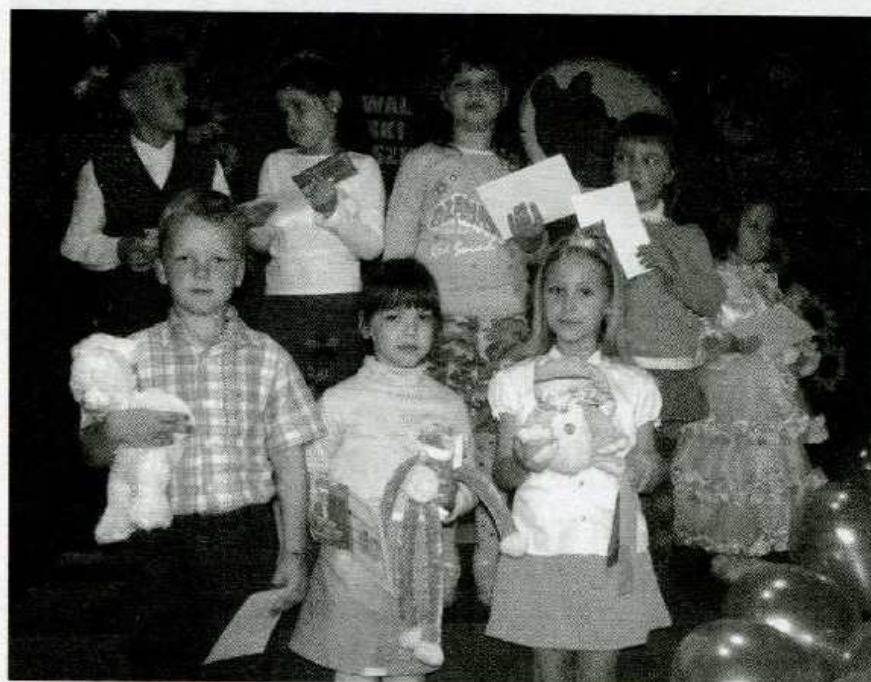
Ogółem odbyło się 18 biegów, a wzięło w nich udział 490 zawodników. Wśród szkół podstawowych I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Tomyślu. Spośród dwóch reprezentacji szkół gimnazjalnych na pierwszej pozycji uplasowało się nowotomyskie gimnazjum. Wśród szkół ponadgimnazjalnych najlepszy okazał się Zespół Szkół nr 2 w Nowym Tomyślu.



Zwycięzcy jednego z biegów w kategorii chłopców

Rozśpiewane przedszkolaki

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury - 18 maja - odbyły się eliminacje do XII Festiwalu Piosenki Przedszkolaków. Festiwal ma na celu popularyzację piosenki przedszkolnej, a poprzez wspólną zabawę wszystkich uczestników i publiczności - kształcenie muzyczne i promocję małych wykonawców.



Laureaci eliminacji gminnych XII Festiwalu Piosenki Przedszkolnej

Laureatami tegorocznych, nowotomyskich przesłuchań zostali:

Aleksander Ludwiczak - Przedszkole nr 3 „Bajkowe Zacisze”

Matylda Jankowska - Przedszkole nr 4 „Bolka i Lolka”

Aleksandra Zaremba - Przedszkole nr 1 „Misia Uszatka”.

Dzieci te reprezentować będą Nowy Tomyśl na przeglądzie piosenki przedszkolnej w Owińskach.

Majówka w Borui Kościelnej

Boruja Kościelna - tu chce się żyć - pod takim hasłem przebiegała impreza zorganizowana 19 maja przez Radę Sołecką oraz Wiejski Dom Kultury w Borui Kościelnej. Mieszkańcy wsi wzięli udział w rajdzie rowerowym z Borui Kościelnej do Paproci, obejrzeli występy artystyczne, wzięli udział w grach i zabawach zorganizowanych w ramach tej plenerowej imprezy.

Strażackie święto

19 maja w Nowym Tomyślu zorganizowano Powiatowy Dzień Strażaka. Ulicami Nowego Tomyśla przemaszerował pochód strażaków w asyście orkiestry dętej Szalamaje ze Zbąszynia. W tym dniu zasłużeni strażacy uhonorowani zostali odznaczeniami. Imprezie towarzyszył pokaz sprzętu, którym dysponuje straż pożarna z powiatu nowotomyskiego.

Wizyta czeskich gości



Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomyślu nawiązała współpracę ze szkołą w Czechach. Z tej okazji uczniowie nowotomyskiej szkoły w dniach 23 - 25 ma-

ja gościli młodzież ze szkoły z Prosec. Goście z Czech, w asyście gospodarzy, wzięli udział w wycieczkach po okolicach Nowego Tomysła, dzięki czemu poznali tradycję i kulturę naszej ziemi. Dla przyjaciół z Polski zaśpiewali pieśń *Płynie Wisła płynie* w języku polskim.

Kapłański jubileusz w Nowym Tomysłu

Z okazji 46. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich przez proboszcza parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu, księdza kanonika Władysława Kasprzaka, dnia 24 maja odprawiona została uroczysta Msza św.

W nabożeństwie, wraz z księdzem jubilatem, uczestniczyli jego kursowi koledzy, sprawujący obecnie posługę kapłańską w: Poznaniu, Dolsku, Lesznie, Lusowie, Książu, Opalenicy, Ptaszkowie, Kaliszu, Bojanowie Poznańskim, Domachowie, Pogorzeli, Gorzycach Wielkich i Wielowski. Mszę św. celebrował biskup ordynariusz kaliski ks. Stanisław Napierała.



Księża jubilaci święcenia kapłańskie przyjęli w Poznaniu w maju 1961 roku.
W środku biskup ordynariusz kaliski ks. Stanisław Napierała

Familiada rowerowa

27 maja odbył się rajd rowerowy rodzin nowotomyskich - familiada rowerowa. Była to już 10. impreza w tym sportowym cyklu. Uczestniczące w rajdzie rodzinne zespoły musiały pokonać trasę o długości 40 km i zmierzyć się z konkurencjami sprawnościowymi.

Najlepsza okazała się rodzina Koberlingów w składzie: Edyta, Łukasz, Agnieszka, Tomasz i Michał. II miejsce zajęła rodzina Starostów, III - rodzina



Wesoły. Organizator imprezy – Ośrodek Oświaty i Sportu – przygotował dla najlepszych 10 rodzin pamiątkowe puchary i nagrody rzeczowe.

Powiatowa współpraca

W ramach współpracy powiatu nowotomyskiego z niemieckim powiatem Poczdam – Mittellmark w dniach 30 – 31 maja 2007 r. delegacja samorządowców z powiatu nowotomyskiego oraz tworzących go gmin przebywała w Niemczech.

Od momentu, kiedy polsko – niemiecka współpraca została nawiązana, był to pierwszy wyjazd, w którym udział wzięli władarze gmin powiatu nowotomyskiego. Razem ze starostą Andrzejem Wilkońskim, sekretarzem powiatu Ireneuszem Józefowskim do Niemiec pojechali burmistrzowie Nowego Tomysła – Henryk Helwing i Zbąszynia – Leszek Leśny, wójtowie gmin Kuślin – Jerzy Dziamski i Miedzichowo – Józef Ćwiertnia, kierownik Wydziału Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego – Marek Nyckowiak oraz tłumacz. W prowadzonych rozmowach poruszano tematy dotyczące zarządzania oświatą w gminie, rozwoju gospodarczego, inwestycji prośrodowiskowych, a także możliwości pozyskania środków strukturalnych Unii Europejskiej.

Samochód dla strażaków

Dnia 1 czerwca odbyło się przekazanie nowego samochodu pożarniczego marki STAR L70 GBA dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukowcu.

Przekazania dokonali przedstawiciele Związku OSP RP – druh Andrzej Janowski i druh Leszek Mądry oraz władze samorządowe Nowego Tomysła – przewodniczący Rady Miejskiej – Piotr Szymkowiak i Burmistrz Nowego Tomysła, prezes Zarządu Oddziału M-G Związku OSP RP w Nowym Tomysłu – Henryk Helwing.

Jednostka OSP Bukowiec od 24 marca 1995 roku jest włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Zgodnie z założeniami systemu obecnie dysponuje już dwoma samochodami. Zakup nowego samochodu współfinansowany był przez: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, Urząd Miejski w Nowym Tomysłu, Krajowy System Ratowniczo – Gaśniczy oraz Związek OSP RP Oddział Wojewódzki Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu

Chóralne spotkanie

W ramach współpracy powiatu nowotomyskiego z niemieckim powiatem Poczdam – Mittellmark dwa nowotomyskie chóry – „Niespodzianka” i „Jarzębina” w dniach 1 - 3 czerwca gościły w partnerskim niemieckim powiecie. Podczas wizyty chóry uświetniły swoimi koncertami doroczny festyn szparagowy. Polscy chórzyści spotkali się także z zaprzyjaźnionym miejscowym chórem Beelitzer Frauen. Pobyt w Niemczech dał też sposobność do zwiedzenia stolicy powiatu – Poczdamu.

Wiklina 2007



Wiklina za sprawą artystów przybierała finezyjne kształty

W okresie od 1 do 10 czerwca trwał XXIX Ogólnopolski Plener Wikliniarski. Impreza ta już od wielu lat organizowana jest przez Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyszu Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Głównym zadaniem postawionym przed artystami w tegorocznej edycji imprezy było wykonanie form użytkowych na potrzeby aranżacji ekspozycji muzealnej. Dziesięciu projektantów oraz dziesięciu rzemieślników – plecionkarzy wykonywało ekrany wiklinowe, które wypełnią powierzchnię między elementami konstrukcyjnymi stodoły na poziomie antresoli.

30. lecie Plastusiowego Osiedla

2 czerwca Przedszkole nr 2 „Plastusiowe Osiedle”, które mieści się na osiedlu Batorego w Nowym Tomyszu, obchodziło jubileusz 30. lecia swojego istnienia. Obchody rocznicowe otworzyła dyrektorka przedszkola Elżbieta Bobrowicz. Wśród honorowych gości znalazła się Barbara Królik – pierwsza dyrektorka przedszkola, która funkcję tę pełniła przez 25 lat.



Przedszkolaki zaprezentowały część artystyczną

85. lecie MKS Polonia Nowy Tomyśl

9 czerwca odbyły się obchody 85. lecia *Miejskiego Klubu Sportowego Polonia-Redos Nowy Tomyśl*. Jubileuszowe obchody przebiegały na sportowo, bowiem w tym dniu rozegrano kilka meczów.

W turnieju piłki nożnej zmierzyli się uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy Nowy Tomyśl. Na boisku zagraли także samorządowcy gminy i powiatu nowotomyskiego. Ich rywalami byli działacze *Polonii-Redos Nowy Tomyśl*. W tym dniu odbył się także charytatywny mecz piłki nożnej pomiędzy *Old Boys Lech-Poznań* a przyjaciółmi *Old Boys Polonia-Redos Nowy Tomyśl*. Dla uczestników jubileuszowego świętowania zagrał zespół hiphopowy *Czas dla nas*.

Mistrzostwa Gminy w Siatkówce Plażowej

10 czerwca na boiskach nowotomyskiego Gimnazjum rozegrane zostały Otwarte Mistrzostwa Siatkówki Plażowej o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla.

Do rywalizacji przystąpiło 8 drużyn kobiecych i 22 drużyny męskie. Po trwających 8 godzin rozgrywkach wyłoniono zwycięzców. W kategorii kobiet I miejsce zajął zespół w składzie: Kinga Ratajczak i Katarzyna Korbanek. Wśród mężczyzn najlepsi okazali się Mateusz Praczyk i Marcin Tylutki.



Cztery najlepsze drużyny kobiece w Otwartych Mistrzostwach Siatkówki Plażowej o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla.

Plener malarski

Od 12 do 24 czerwca na terenie powiatu nowotomyskiego odbywał się IV Międzynarodowy Plener Malarski. Jego komisarzem był nowotomyski artysta Zdzich Połęczarz, a organizatorem Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu. W plenerze

uczestniczyło 19 artystów z Polski, Niemiec, Federacji Rosyjskiej, Ukrainy, Litwy, Armenii oraz Białorusi. Artyści - malarze na swoich obrazach uwieczniali zabytki i pejzaże ziemi nowotomyskiej. Patronat nad plenerem objeli: Konsul Generalny Federacji Rosyjskiej w Poznaniu - Władimir P. Kuzniecowa i dr Marian Król - prezydent Towarzystwa Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, który odznaczył Zdzicha Połączarza srebrnym medalem *Labor omnia vincit*.



Pamiątkowa fotografia uczestników oraz organizatorów i patronów malarskiego pleneru

Najlepsi strażacy w Wielkopolsce

Strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu zajęli pierwsze miejsce w Mistrzostwach Wielkopolski w Ratownictwie Medycznym Służb Ratowniczych, które odbyły się 13 czerwca. Zwycięzcy otrzymali puchar oraz nagrody rzeczowe, m. in. bogato wyposażoną torbę ratowniczą. Ratownicy medyczni musieli wykazać się zarówno wiedzą teoretyczną, jak i umiejętnościami praktycznymi w ratowaniu zdrowia i życia osób poszkodowanych. Krzysztof Hildebrand, Paweł Pałys, Przemysław Kleszka i Krzysztof Dolecki reprezentować będą Wielkopolskę w mistrzostwach na szczeblu ogólnopolskim.

Przegląd „Roztańczone szkoły”

Dnia 15 czerwca Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował przegląd zespołów tanecznych *Roztańczone szkoły*. W imprezie wzięły udział grupy taneczne reprezentujące Szkołę Podstawową nr 1, Szkołę Podstawową nr 2, Gimnazjum w Nowym Tomysłu oraz Gimnazjum i Szkołę Podstawową z Borui Kościelnej, a także Grupa Taneczna działająca przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury.

Kostiumowy rajd samochodowy

W dniach 16 i 17 czerwca członkowie i sympatycy nowotomyskiego Automobilklubu już po raz drugi uczestniczyli w Kostiumowym Rajdzie Samochodowym. Trasa, którą przemierzyły 32 załogi, prowadziła - przez Wieleń Zaobrzański, Włoszakowice, Święciechową i Leszno - do Rydzyny. Podstawą klasyfikacji załóg - oprócz pomysłowych strojów - były: próby sprawnościowe dla kierowców i pilotów, test ze znajomości przepisów ruchu drogowego i ratownictwa medycznego oraz rozwiązanie krzyżówki sprawdzającej znajomość historii i walorów krajoznawczo-turystycznych odwiedzanych miejscowości. Wśród rywalizujących na trasie załóg najlepszymi okazali się: Dorota i Wiesław Skibińscy ze Skrzynek k/Otusza (I miejsce), Hanna i Marek Adamczewscy z Buku (II miejsce) oraz Danuta i Gerwazy Deska z Wielkiejwsi k/Buku (III miejsce).



Dzięki sprawności organizacyjnej prezesa Delegatury Automobilklubu Wielkopolskiego w Nowym Tomyślu - Mariana Czajki, który był jednocześnie komandorem rajdu, wszyscy uczestnicy rajdu przywieźli z niego nie tylko sympatyczne upominki, ale i wiele wrażeń, w które obfitowały oba rajdowe dni, a przede wszystkim pełen atrakcji sobotni wieczór spędzony w rydzynskim zamku.

Letni Piknik Osiedlowy

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej w dniach 16 - 17 czerwca zorganizował Letni Piknik Osiedlowy. Na ustawionej w plenerze scenie podczas dwóch piknikowych dni wystąpiło wiele zespołów muzycznych, tanecznych i kabaretowych, a wśród nich zespół tańca ludowego *Cybinka*, zespół *Kamraty* i

Proces, zespoły śpiewacze: Jarzębina z Nowego Tomysła, Kanon z Wolsztyna oraz Wiaruchna z Urbanowa, a także wielu innych artystów. W ramach pikniku otwarta została wystawa prac członkiń Sekcji Rękodzielniczej Klubu Osiedlowego oraz przeprowadzono Otwarty Turniej Szachowy. Koło Diabetyków z Nowego Tomysła uruchomiło punkt pomiaru poziomu cukru we krwi oraz ciśnienia tętniczego.



Zespół śpiewaczy „Jarzębina” z Nowego Tomysła

Jubileusz Koła Wędkarskiego

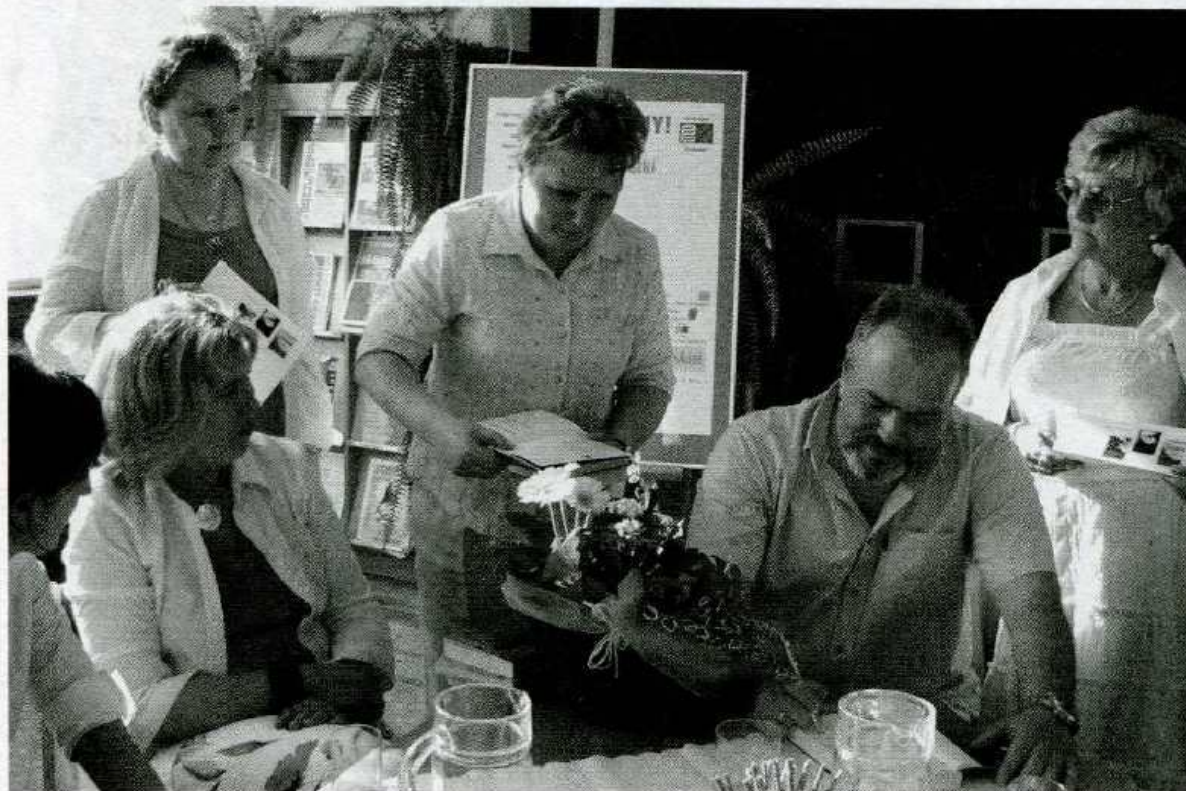
Nowotomyskie koło Polskiego Związku Wędkarskiego dnia 17 czerwca obchodziło jubileusz 60. lecia działalności. Integralną częścią rocznicowych uroczystości były zawody wędkarskie rozegrane na jeziorze Brajec. Nowotomyskie koło zrzesza 265 wędkarzy. Najbardziej zasłużeni z nich uhonorowani zostali medalami za zasługi dla wędkarstwa polskiego i wielkopolskiego.

Z wizytą w Biesenthal

Delegacja reprezentująca samorząd gminy Nowy Tomyśl, 19 czerwca uczestniczyła w jubileuszowej sesji z okazji 15. lecia istnienia Urzędu Biesenthal-Barnim w partnerskiej gminie w Niemczech. Nowy Tomyśl z Biesenthal współpracują od 1999 roku. Partnerstwo z tą gminą jest ważnym elementem kontaktów międzynarodowych nowotomyślan. Włodarze Nowego Tomysła z okazji rocznicy przekazali dyrektorowi urzędu Biesenthal-Barnim pamiątkową tablicę.

Marek Krajewski gościem Dyskusyjnego Klubu Książki

W czerwcu gościem Dyskusyjnego Klubu Książki, działającego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu – w ramach ogólnopolskiego projektu promującego czytelnictwo „Tu czytamy” – był autor najgłośniejszych od kilku lat w Polsce kryminałów, wrocławianin Marek Krajewski, laureat wielu ogólnopolskich nagród, m. in. Paszportu „Polityki” za rok 2005, Nagrody Księgarzy „Witryna” za najlepszą książkę roku 2005 oraz Nagrody Wielkiego Kalibru dla najlepszej powieści kryminalnej roku 2003.



W otwartym spotkaniu autorskim z twórcą cyklu powieści kryminalnych, których bohaterem jest detektyw Eberhart Mock, a akcja osadzona w dawnym Wrocławiu (*Śmierć w Breslau* (1999), *Koniec świata w Breslau* (2003), *Widma w mieście Breslau* (2005), *Festung Breslau* (2006)), wzięli udział nie tylko klubowicze, ale i inni miłośnicy mocnych, literackich wrażeń.

Spotkanie doradców metodycznych

Dnia 20 czerwca w Nowym Tomyszu zorganizowane zostało uroczyste zakończenie roku szkolnego dla doradców metodycznych Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu. Podczas spotkania odbyły się prezentacje prac zespołów problemowych i przedmiotowych. Miejscem konferencji była stodoła olęderska na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa. Uczestniczący w spotkaniu doradcy metodyczni przybyli z całej Wielkopolski. Pobyt na ziemi nowotomyskiej był okazją do poznania jej walorów turystycznych oraz oferty edukacyjnej.

6. Piknik z Wikliną

22 czerwca w Nowym Tomyślu odbyła się szósta edycja Pikniku z Wikliną. Nowotomyscy plecionkarze wikliny wyremontowali muszlę koncertową, wplekli płotki i wiklinowe formy przed NOK-iem oraz wykonali kolejne kosze-kwiatniki. Tegorocznemu piknikowi towarzyszyła akcja wyplatania *kosza nadziei*. Każda osoba, która przybyła na piknik, po złożeniu finansowego datku, mogła wpleść wiklinową witekę do wspólnego kosza. Uzbierane w ten sposób pieniądze zostały przeznaczone na leczenie chorej dziewczynki. Piknikowi towarzyszyły koncerty i stoiska handlowe, w tym z wikliną i produktami regionalnymi.



Pierwsze wiklinowe witekę do *kosza nadziei* wplekli Burmistrz Nowego Tomyśla - Henryk Helwing i Starosta Nowotomyski - Andrzej Wilkoński

Zawody OSP

Jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Nowy Tomyśl przystąpiły 23 czerwca do zawodów sportowo-pożarniczych, które odbyły się na boisku sportowym w Bukowcu. Do rywalizacji przystąpiło 6 sekcji seniorów OSP oraz drużyny młodzieżowe chłopców i dziewcząt w przedziale wiekowym 12 - 15 lat oraz 16 - 18 lat. Seniorzy uczestniczyli w ćwiczeniach alarmowo-bojowych oraz technicznym torze przeszkód, drużyny młodzieżowe w bojówce. Wśród drużyn seniorów I miejsce zajęła drużyna OSP z Bukowca i tym samym puchar przechodni im. Franciszka Kucza na rok przeszedł w jej posiadanie, na II pozycji uplasował się Wytomyśl, III miejsce zajęła drużyna z Borui Kościelnej.

Specjalnymi gośćmi zawodów byli strażacy z niemieckiej partnerskiej gminy Biesenthal.



Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali sędziowie z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu

Jubileusz Koła Gospodyń Wiejskich

Dnia 23 czerwca odbyła się uroczystość z okazji 50. lecia istnienia KGW w Glinnie. Jubileusz uświetnił występ zespołu *Niespodzianka* działającego przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Funkcję przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Glinnie od 24 lat sprawuje Zuzanna Pańczak. W dowód uznania za jej aktywną działalność na rzecz integrowania środowiska wiejskiego oraz wielokrotny udział Glinna w Turnieju Wsi, Rada Miejska w Nowym Tomysłu 6 lipca 2006 roku przyznała jej odznaczenie *Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomysł*.

III Dzień Młodości

Duszpasterstwo Młodzieży *Oaza* parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu dnia 24 czerwca zorganizowało III Dzień Młodości. Dla uczestników tej imprezy zagrało, zaśpiewało i zatańczyło wiele zespołów i indywidualnych wykonawców z Nowego Tomysłu, okolicznych miast i Poznania. Na zakończenie Dnia Młodości zagrał zespół *Sierwcy Lednicy*. Muzycznym występem na scenie muszli koncertowej towarzyszyło wiele dodatkowych atrakcji, m. in. powietrzny plac zabaw, go-carty oraz losowanie nagród.

Opracowała: Marzena Kortus

Fot.: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu i Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej



Aleksandra Antoniewicz - Kaszczyńska

Nauczycielka plastyki w Gimnazjum im. F. Szodrskiego w Nowym Tomyszu. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na kierunku Edukacji Artystycznej oraz Malarstwa. Organizatorka wystaw, warsztatów, współtwórczyni wielu projektów wystaw i prezentacji. Wspiera Fundację im. Bogdana Jańskiego, działającą na rzecz osób niepełnosprawnych.



Beata Baran

Pracownik Nowotomyskiego Ośrodka Kultury - kierownik Działu Imprez, instruktor tańca i konferansjer. Choreograf orkiestry „Szałamaje”. Studentka Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu - kierunek Marketing i Zarządzanie. Pasje: muzyka i taniec, sport i spontaniczne wyprawy.



Lidia Gałęcka

Polonistka, nauczyciel z wieloletnim stażem w placówkach oświatowych Nowego Tomysza. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: literatura piękna, historia, edukacja regionalna.



Anna Kaczmarek

Absolwentka Wydziału Edukacji Muzycznej w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Kierownik WDK w Bukowcu oraz nauczycielka muzyki w szkołach podstawowych w Opalenicy, Bukowcu i Kopankach. Prowadzi trzy zespoły śpiewacze: dziecięcy, seniorów i młodzieżowy zespół „OJEJ”. Udziela również lekcji gry na gitarze. Wraz z zespołem „FORTE” śpiewa w czasie zabaw i wesel.



Lucyna Kończal - Gnap

Dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Zarządu NTK, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych. Kierowana przez nią placówka biblioteczna stanowi od lat ośrodek, mogący poszczycić się m. in. bogatą ofertą wydarzeń kulturalno - edukacyjnych i własnym tytułem prasowym *Suplement*.



Marzena Kortus

Pracownik Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.

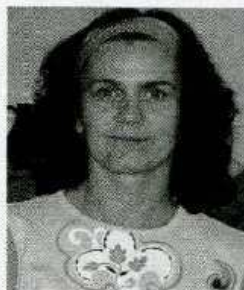
Sylwia Kupiec

Kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno - kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.



Izabela Putz

Romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomysłu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Zofia Pacholak - Laskowska

Inżynier chemik, kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu. Pasjonuje się przyrodą, lubi piesze i rowerowe wędrowki, interesuje się literaturą współczesną.



Maria Tyszkowska

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, w latach 1983-1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże. Jest członkiem Zarządu NTK.



Bogumił Wojcieszak

Doktor nauk humanistycznych, adiunkt WSZiB, drukarz, historyk, nauczyciel akademicki, regionalista. Zainteresowania badawcze: dzieje polskiej myśli i kultury politycznej, kultura polska na Wileńszczyźnie w latach zaborów oraz dzieje stosunków polsko-hiszańskich. Autor ponad trzystu publikacji naukowych. Pasje - Napoleon, Tatry i poezja (pisze do szuflady).



Edmund Żurek

Geograf, ekolog, regionalista, długoletni nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. M. Kopernika w Nowym Tomysłu, wiceprzewodniczący Rady Powiatu I kadencji (1998-2002), prezes stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego.



